

## Dla walczącej Polski - wizyta brytyjskiej delegacji wojskowej na Limanowszczyźnie i Sądecczyźnie



Fot. Stanisław Ociepka

Pasją Jej życia była  
działalność społeczna  
- Władysława Franczak

Lokalne forum  
publicystyczna aktywność  
w „Echu Limanowskim”

145 lat  
Banku Spółdzielczego w Limanowej

O sobie samym i nie tylko...  
- zdjęcia Kazimierza Sowy

Dzieło ludzi dobrej woli  
- prace związane  
z Głazem Pamięci na „Kamieńcu”

Wielkie emocje, wielkie wzruszenie  
- uroczystości 80. rocznicy  
ostatniego transportu Żydów  
do obozu zagłady w Bełżcu

Błyszcząca wstęga szyn - stacja Męcina

60 lat działalności  
Szkoły Specjalnej w Dobrej





## Kompleksowa budowa i modernizacja stacji paliw

**Konstrukcje stalowe • pawilony • wiaty • inne usługi specjalistyczne**

**Oferujemy usługi w zakresie:**

- budowy stacji paliw „pod klucz”;
- modernizacji istniejących stacji paliw;
- produkcji i montażu konstrukcji stalowych kompletnych wiat i pawilonów sklepowych;
- wykonawstwo konstrukcji stalowych klasy: 1,2,3;
- oferujemy realizację wszelkich rozwiązań opartych na konstrukcji stalowej, począwszy od zwykłych zadaszeń po nowoczesne dachy o skomplikowanym kształcie wyposażone w świetliki i fryzy podświetlane, a także hale zamknięte o różnym przeznaczeniu.



[generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl](mailto:generalne.wykonawstwo@budonaft.com.pl) [konstrukcje@budonaft.com.pl](mailto:konstrukcje@budonaft.com.pl)

[www.budonaft.com.pl](http://www.budonaft.com.pl)



# Pasją Jej życia była działalność społeczna – Władysława Franczak

W myśl słów papieża Franciszka, bohaterka wspomnień większość swojego życia przeznaczyła na działalność społeczną. Takie przyzwyczajenia wyniosła z rodzinnego domu, w którym zawsze panowała atmosfera głębokiej wiary i tradycji patriotycznych. Urodziła się 21 stycznia 1936 roku w Łososinie Górnej jako najmłodsze z trojga dzieci Katarzyny z d. Ryś i Ludwika Wilczków. Matka, Katarzyna, była rodzoną siostrą ks. Władysława Rysia, kapłana wielce szanowanego w Limanowej – Sowlinach (o ks. Rysiu pisaliśmy wielokrotnie na łamach „Echa Limanowskiego”).

Ojciec Ludwik ur. w 1899 r. pod zaborem austriackim w Wałowej Górze, w rodzinie wielodzietnej, w roku 1919 jako dwudziestoletni młodzieniec został powołany do wojska – już polskiego, był to 8. Pułk Ułanów w Krakowie. Wraz z pułkiem brał udział w ofensywie kijowskiej oraz w największej bitwie kawaleryjskiej XX wieku pod Komarowem. Dwukrotnie ranny w obie nogi, po krótkim pobycie w szpitalu wojskowym w Równem, wrócił do swojej jednostki wojskowej. Za udział w działaniach wojennych został dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych.

Po zakończeniu działań wojennych wrócił w rodzinne strony i zawarł związek małżeński z Katarzyną Ryś. Wspólnie rozpoczęli budowę własnego domu. W międzyczasie na świat przychodzi dwójka dzieci: syn Władysław i córka Helena.

Ogromne bezrobocie w latach 30-tych XX wieku zmusiło Ludwika do szukania pracy poza miejscem zamieszkania. Chodził więc na piechotę na wyrąb lasu do Łomnicy Zdroju i Zakopanego. Ostatecznie wyjechał do Francji, gdzie pracował w kopalni. Po pięciu latach wrócił do domu, gdyż żona Katarzyna odmówiła wyjazdu z dziećmi do Francji.



Władysława Franczak po odbiorze odznaczenia w nowosądeckim ratuszu – 22 sierpnia 2022 rok

Kiedy w roku 1935 inż. Józef Marek rozpoczął budowę Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, zatrudnił się w tym zakładzie i przez długie lata na piechotę chodził tam do pracy.

Jak już wspomniałem, w 1936 r. na świat przychodzi ich druga córka Władysława, bohaterka felietonu.

Lata okupacji dla rodziny Wilczków były trudne, syn Władysław został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Udało mu się z kolegami uciec do Drammen k. Oslo i tam pozostał na stałe. Nie zważając na konsekwencje, w czasie okupacji w domu rodzinnym Wilczków ukrywali się żołnierze AK. Niestety, wspomniani żołnierze zginęli w obławie zorganizowanej przez Niemców na Pasierbcu.

Po zakończeniu II wojny światowej Ludwik Wilczek do roku 1955 pracował na kolei i tam poważnie zachorował. Przez 12 lat leżał obłożnie chory. Zmarł 12 marca 1967 roku.



Rodzina Wilczków. Stoją od prawej: Ludwik i Katarzyna, przed nimi córki Helena i Władysława, obok matki syn Władysław – 4 lutego 1943 rok



Władysława Franczak w latach szkolnych

► W takiej to atmosferze wychowywała się młoda Władysława.

Naukę rozpoczęła w Szkole Powszechnej w Łososinie Górnej, gdzie na swojej życiowej drodze spotkała wspańiałych ludzi. Dyrektorem ówczesnej szkoły w Łososinie Górnej był Stanisław Odziomek, legionista. Jego siostra Maria Odziomek, nauczycielka historii, była wychowawczynią p. Władysławy. To w tej właśnie szkole, dorastająca Władysława, pogłębiała swój patriotyzm wyniesiony z rodzinnego domu. Po ukończeniu Szkoły Powszechnej zdała do Liceum Ogólnokształcącego i tam spotkała wspańiałego człowieka, prof. Józefa Staniszewskiego. Profesor, z zamiłowania regionalista i fotoreporter, organizował wiele interesujących wycieczek, w których uczestniczyła Władysława, wzbogacając swoją wiedzę o regionie i kraju. Maturę zdała w 1954 roku.

O latach spędzonych w szkołach p. Władysława tak wspomina: „*Moim zamiłowaniem była historia, uwielbiałam poznawać świat. Lubiałam zawsze nowe wyzwania i jeśli w coś się angażowałam, to zawsze robiłam to z pasją*”. I tak zostało w Jej dorosłym życiu.

Pierwszą pracę podejmuje w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Limanowej

(dwa lata) w oddziale organizacyjnym, kiedy przewodniczącym PRN był Zbigniew Macura, a sekretarzem Aleksander Deras. Jak powiedziała p. Władysława: „*satysfakcji ta praca mnie nie dawała, jedynie nauczyłam się tam pisać na maszynie. Miałam jednak szczęście – na swoim szlaku spotkałam kolejnego życzliwego człowieka p. Tadeusza Szmała, pracownika administracji służby zdrowia, który zaproponował mi pracę w pracowni przeciwgruźliczej w rentgenie. Nie miałam żadnego przygotowania w tym zakresie i znów na mojej wędrówce zawodowej pojawił się dobry człowiek p. Jankiewicz, która wprowadziła mnie w tajniki tej pracy. Po dwóch latach zatrudnienia podjęłam eksternistycznie dwuletnie Technikum Radiologiczne w Krakowie. Uzyskane kwalifikacje dały mi uprawnienia technika radiologa i tak najpierw we wspomnianej poradni przeciwgruźliczej, później w limanowskim szpitalu, gdzie przyjmował mnie ówczesny dyrektor szpitala p. dr Józef Bugaj, pracowałam bez mała 40 lat. Na emeryturę przeszedłam w 1991 roku, ale nie oznaczało to bezczynności*”.

W 1960 roku dwudziestoczteroletnia Władysława założyła rodzinę. Wyszła za mąż za Jana Franczaka. Z tego małżeństwa urodziła się dwójka dzieci: Witold (ur. w 1962 r.) i Halina (ur. w 1964 r.).

Kiedy już jako młoda dziewczyna podjęła pracę zawodową wspierana przez życzliwych Jej ludzi, starała się rzetelnie i uczciwie wykonywać powierzone obowiązki. Obserwowała istniejącą wokół siebie rzeczywistość. Wyniesiony z rodzinnego domu system wartości nie pozwalał Jej na akceptację wielu ówczesnych postępowania. Jak wspomina, w Jej myśleniu powstawał wielokrotnie bunt. Najogólniej dziś można powiedzieć,

iż p. Władysława stała się osobą „niepoprawną” politycznie. Przyszły lata 80. XX wieku i entuzjazm budowania czegoś nowego, a była to „Solidarność”. Oddajmy głos samej bohaterce felietonu: „*W 1980 r. od samego początku byłam zaangażowana w organizację struktur zakładowych i ponad zakładowych NSZZ „Solidarność” przy Szpitalu Powiatowym w Limanowej. Był on wtedy największym zakładem pracy w Limanowej. Świadomość nie tylko tego, że powstaje coś niezależnego w stosunku do komunistycznych struktur, ale roli „Solidarności” w kształtowaniu poczucia patriotyzmu, postaw społecznych, odkłamywania historii, dało mi i wielu innym poczucie wolności i nadzieję na wyrwanie Polski ze szponów komunizmu*”.

We wrześniu 1980 r. z późniejszą przewodniczącą NSZZ „Solidarność” Zofią Galicką, zebrałyśmy na oddziałach szpitala ok. 800 deklaracji przynależności do związku. W dniach późniejszych ok. 1000 deklaracji spłynęło z podległych Ośrodków Zdrowia, co doprowadziło do powstania 10 października 1980 r. Tymczasowego Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” Zakładu Opieki Zdrowotnej w Limanowej. Ja zostałam wybrana do Zarządu. Zaufanie pracowników zostało potwierdzone 18 stycznia 1981 r. wyborem do Prezydium Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” ZOZ w Limanowej. W tym czasie byłam odpowiedzialna za gromadzenie papieru i wysyłanie go do Krakowa w celu druku prasy związkowej, a następnie kolportaż do zakładów pracy. Jednocześnie przygotowywałam materiały prasowe dla pracowników swojego zakładu i wywieszałam w ogólnodostępnej gablocie, aby byli zorientowani w niezależnej informacji.

W stanie wojennym pisałam i roz-wieszalam na terenie szpitala ulotki antykomunistyczne, przez co byłam dwukrotnie zabierana na przesłuchania na SB do Nowego Sącza. 9 marca 1989 r. uczestniczyłam w powstaniu Tymczasowego Komitetu Organizacyjnego Komisji Zakładowej NSZZ „S” w ZOZ w Limanowej. 19 kwietnia 1989 r. wszłam w skład Obywatelskiego Komitetu Niezależnych Środowisk Solidarnościowo-Opozycyjnych Miasta i Gminy Limanowa, którego zostałam sekretarzem.

W powołanym do zorganizowania wyborów do Sejmu i Senatu Komitecie Obywatelskim, którego przewodniczącym był mec. Witold Sztuber, zostałam



Awers i rewers okolicznościowego medalu wydanego z okazji 25-lecia Solidarności Regionu Małopolska





Przed wręczeniem odznaczenia P. Władysławie Franczak odbyła się dziękczynna Msza św. w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu



Wręczenie Krzyża Komandorskiego Orderu Odrodzenia Polski Władysławie Franczak przez Piotra Ćwika, zastępcę w kancelarii prezydenta RP

wybrana do Zarządu. Organizowałam spotkania wyborcze dla kandydatów solidarnościowych będąc równocześnie członkiem Komisji Wyborczej.

W kolejnych latach podjęłam współpracę z mec. Stanisławem Rakoczym, będąc w 1991 r. w Jego Komitecie Wyborczym”.

To tylko wybrane fakty z bogatej społecznej działalności p. Władysławy Franczak. Należy również wspomnieć o działalności charytatywnej na rzecz ludzi ubogich w ramach Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej w Limanowej. Jednym z tych poczynań była aktywność gospodarza, wyrób pierogów w domu rodzinnym p. Władysławy Franczak. Część uzyskanych dochodów z tej pracy przekazywana była na CARITAS. W ostatnich latach p. Władysława organizowała w Limanowej i okolicy struktury Radia Maryja oraz załatwiała zainteresowanym anteny do odbioru telewizji Trwam.

Za całokształt działalności na rzecz społeczności lokalnej i przemian demokratycznych w Polsce, w tym działalności w Klubie Inteligencji Katolickiej p. Władysława Franczak postanowieniem z 16 czerwca 2021 r. prezydenta RP Andrzeja Dudy została uhonorowana **Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski**.

Uroczystość wręczenia odznaczenia (22 sierpnia br.) miała wyjątkowy przebieg. W obecności rodziny, w kościele pod wezwaniem św. Kazimierza w Nowym Sączu, odprawiona została dziękczynna Msza św., w której uczestniczył Chór Chłopięcy działający przy bazylice limanowskiej prowadzony przez córkę Halinę. Następnie w sali reprezentacyjnej nowosądeckiego ratusza odbyła się uroczystość wręczenia odznaczenia. W imieniu prezydenta RP Andrzeja Dudy odznaczenie wręczył minister Piotr Ćwik, zastępca szefa kancelarii. Gratulacje odznaczonym złożyli prezydent Nowego Sącza Ludomir Handzel, przewodniczący rady miasta Krzysztof Głuc, parlamentarzyści oraz przedstawiciele „Solidarności”.

Redakcja „Echa Limanowskiego” P. Władysławie Franczak ŻYCZY dużo zdrowia i spokojnych kolejnych dni w swoim niełatwym życiu.

**Fotografie archiwalne i współczesne ze zbiorów p. Władysławy Franczak**



# Lokalne forum -publicystyczna aktywność w „Echu Limanowskim”

Już po raz trzeci odbyło się spotkanie autorów piszących do „Echa Limanowskiego”. Tym razem we własnym gospodarstwie w Porębie Wielkiej gościła nas p. Anna Stożek. Pani Anna mieszka tuż obok, około 50 metrów od „Orkanówki”, skąd roztacza się piękna panorama Beskidu Wyspowego i Gorców.

Rodzina Stożków (męża p. Anny) od trzech pokoleń miała wspaniałe relacje z rodziną Franciszka Smreczyńskiego, pisarza Młodej Polski, piewcy Podhala o pseudonimie Władysław Orkan.

Jak zawsze organizatorzy (redakcja „Echa”) na tego rodzaju spotkania wybierają miejsca szczególne w naszym regionie, dbają o to, aby osobom piszącym stworzyć swojski nastrój, pogłębić wiedzę z historii regionu, a nade wszystko podziękować za dotychczasową współpracę z limanowskim dwumiesięcznikiem „Echem Limanowskim”.

Przypomnę, iż pierwsze spotkanie odbyło się w skansenie w Laskowej u p. Krzysztofa Jędrzejka, drugie zaś u p. Jacentego Musiała, wtedy przed spotkaniem zwiedziliśmy odrestaurowany drewniany kościół w Łososinie Górnej oraz zabytkowe nagrobki na miejscowym cmentarzu.



Na „Orkanówce”. Stoją od lewej: Anna Maria Stożek, Elżbieta Wojtas-Ciborska, Karol Wojtas, Józef Szymon Wroński, Andrzej Kulig, Stanisław Smoleń, Damian Król – 13 sierpnia 2022 rok

Powracając do ostatniego spotkania, które odbyło się w deszczową sobotę 13 sierpnia br., to mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych można uznać za udane.

W programie spotkania było zwiedzanie „Orkanówki”, które zbiegło się z kolejnym Spacerem Historycznym w powiecie limanowskim po „Orkanówce” w towarzystwie Karola Wojtasa prowadzącego spacer na zlecenie Lokalnej Organizacji Turystycznej Powiatu Limanowskiego. Gości oprowadzała Jadwiga Zapała, zawodowy opiekun domu rodzinnego Władysława Orkana. Niestety natura sprawiła, iż uczestnicy spotkania nie mogli podziwiać piękne panoramy roztaczającej się z tego miejsca. Po schronieniu się przed deszczem w oryginalnym pomieszczeniu w stylu góralskim przywitały uczestników spotkania gospodynie: p. Anna Stożek i jej córka Zofia mieszkająca na co dzień w Warszawie. Przy biesiadzie rozpoczęło się forum dyskusyjne na tematy ogólnie pojętej kultury regionu Ziemi Limanowskiej, które bardzo często poruszane są na stronach „Echa Limanowskiego”.

Debatowano m.in. o problemie odzyskania „Bekówki”, którą na gruntach подарowanych przez Zygmunta Marsa na początku XX wieku wybudował Józef Bek, sekretarz Rady Powiatu Limanowskiego, pełniący tę funkcję przez prawie dwadzieścia lat. Dziś jest zamieszkała przez Romów. Rozmawiano także o adaptacji stacji kolejowej w Męcynie na centrum kultury oraz utworzenie muzeum poświęconego Zygmuntowi Kłosowskiemu, niedawno zmarłemu artyście malarzowi. Przedstawiono plany uhonorowania Wincentego Gawrona, zapomnianego artysty, którego dzieła m. in. znajdują się w postaci witraży w limanowskiej świątyni. Mówiono także o zaniedbaniach w kwestii pamięci o limanowskich Żydach, którzy w 1942 r. zniknęli z przetrzeni Limanowej, ginąc w obozach zagłady lub zostali rozstrzelani przez



Niemców w przysiółkach naszego miasta (Pożary i Przylaski). Dyskutowano także o wielu innych problemach istotnych dla regionalnej kultury, jak również wymieniano myśli związane z planami publicystycznymi w kolejnych wydaniach „Echa Limanowskiego”.

W tym roku, w spotkaniu uczestniczyli: **dr Elżbieta Wojtas Ciborska** – autorka m. in. „Księgi Limanowian”, **prof. Andrzej Kulig** – pracownik naukowy

Politechniki Warszawskiej, **prof. Józef Szymon Wroński** – pracownik naukowy krakowskich uczelni, **Stanisław Smoleń** – wieloletni dyplomata w państwach Bliskiego Wschodu, **Damian Król** – społeczny działacz w Starej Wsi, **Karol Wojtas** – historyk i regionalista, **Anna Stożek** – regionalistka z gminy Niedźwiedź. Debatę prowadził **Stanisław Ociepka**, organizator spotkania, a zarazem naczelny redaktor „Echa Limanowskiego”.

Oddajmy więc głos uczestnikom forum, którzy z Czytelnikami podzielą się własnymi przemyśleniami odnoszącymi się do podejmowanych konkretnych działań i wyrażenia ich na łamach „Echa Limanowskiego”.

**Stanisław Ociepka**  
**Redaktor naczelny**  
**„Echa Limanowskiego”**

Limanowa, sierpień 2022 rok

Andrzej Kulig

## HISTORIA I TERAŻNIEJSZOŚĆ

**Zacnę od dwóch oświadczeń. Dla mnie przyjazd do Limanowej to oczywiście bardzo mała podróż, ale wraz z upływem lat coraz większa w sensie wspomnieniowym i emocjonalnym. Natomiast mój poniższy maleńki „eseik” nie dotyczy dużego tekstu eseistycznego o tym samym tytule (określanego przez niektórych podręcznikiem).**

W przypadku trzeciego dorocznego spotkania autorów piszących do dwumiesięcznika *Echo Limanowskie* można już mówić o nowej tradycji. Przypomnę, że pierwsze spotkanie odbyło się w 2020 roku w Laskowej<sup>1</sup>, a w ubiegłym roku w Łososinie Górnej<sup>2</sup>. Zgodnie z zawołaniem: *Zwiedzajcie Ziemię Limanowską*<sup>3</sup>, odpowiedziałem pozytywnie na kolejne zaproszenie Redaktora Stanisława Ociepki. Przygotowałem się na możliwość porozmawiania o historii i terażniejszości Limanowej oraz regionu. Zgodnie ze sprawdzonym pomysłem Pana Redaktora, krótkie teksty pospotkaniowe pokazują, jak różnie można spojrzeć na te same fakty.

Spotkanie rozpoczęliśmy od „retrospekcji” z okresu II wojny światowej – tragicznej historii około dwóch tysięcy Żydów, mieszkańców miasta i okolicznych miejscowości, zamordowanych osiemdziesiąt lat temu przez Niemców w ramach akcji eksterminacyjnej pod kryptonimem „Reinhardt”. Pan Stanisław Ociepka, propagator idei upamiętnienia limanowskich Żydów, wspierający realizację projektu w formie pomnika-głazu, pokazał miejsce lokalizacji „Głazu Pamięci na Kamieńcu” przy ul. Jana Kilińskiego i opowiedział o etapach jego powstawania. Jadąc drogą krajową nr 28 do Muzeum Władysława Orkana w Porębie Wielkiej, w przysiółku Przylaski w miejscowości Zamieście minęliśmy las, w którym Niemcy rozstrzelali ok. 160 Żydów z Limanowej i okolic. Nie mogąc uczestniczyć osobiście przy odsłonięciu pomnika, obejrzałem *ex post* transmisję

z tej uroczystości, która była wzruszającą lekcją historii i terażniejszości Limanowej. Przy tej okazji wspomniałem swoją wizytę w jubileuszowym 2000 roku w Ogrodzie Sprawiedliwych wśród Narodów Świata na terenie Instytutu Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu (ang. *Yad Vashem*) w Jerozolimie i kilkakrotne zwiedzanie warszawskiego Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN.

W Orkanówce zostaliśmy oprowadzeni po ekspozycji przez Panią Jadwigę Zapałę, kustosza Muzeum oraz Pana Karola Wojtasa, limanowskiego regionalistę i historyka, ponieważ spotkanie zostało połączone z kolejnym spacerem historycznym po Ziemi Limanowskiej. Słuchając opowieści o życiu Władysława Orkana, przypominałem sobie, przypisywaną Isaacowi Newtonowi, łacińską sentencję: *Quantum scimus, gutta est, ignoramus mare* (To, co wiemy, kroplą jest, czego nie wiemy, to morze). Jako absolwent szkoły średniej w Marcinkowicach, której od 1985 roku, dzięki staraniom prof. Józefa Gościeja, twórcy i wieloletniego kustosza Szkolnego Muzeum Historycznego, patronuje piewca gorceńskiego przyrody, mogłem poznać wiele nowych informacji o tym interesującym pisarzu Młodej Polski oraz czasach i warunkach, w których żył. Jego matka, Katarzyna Smreczyńska dowiodła, jak ważną sprawą jest chęć zanurzenia się w bezkresnym morzu wiedzy, aby móc bezpiecznie wędrować/żeglować przez życie wśród uprzedzeń, przesądów, półprawd i powszechnych dzisiaj *fake newsów*.

## PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE

Trzeba dodać, że gorczańskiemu spotkaniu towarzyszyła deszczowa pogoda, która pozbawiła nas wspaniałych widoków (można będzie je podziwiać innym razem), ale mogliśmy za to skupić się na rozmowie o historii i terażniejszości Limanowej oraz jej mieszkańców. Delektowaliśmy się także jadłem i napitkiem przygotowanym przez Panią Anię Marię Stożek (absolwentkę Wydziału Mechaniki Precyzyjnej, obecnie Wydział Mechatroniki na Politechnice Warszawskiej), Jej Córkę Zofię i Pana Stanisława Ociepkę, w tym m.in. marynowanymi grzybami i wiśniową nalewką.

Wśród wielu różnych tematów poruszonych podczas rozmowy, mocno wybrzmiała rola publikacji w „Echu”. Gdybym był znowu uczniem, to chciałbym, aby historia limanowskich Żydów została omówiona w szkole w ramach przedmiotu „Historia i terażniejszość”, a gdybym był nauczycielem, to zaproponowałbym dyskusję na temat: *Głaz Pamięci na Kamieńcu i jego znaczenie dla limanowian. Ktoś może zapytać: dlaczego? W latach 60. ubiegłego stulecia powyższy temat był „białą plamą”. W szkole nie dowiedzieliśmy się prawie nic na temat Holocaustu (ang. *Shoah*), zwłaszcza w ujęciu lokalnym. W domu zaś doświadczałem innych „lekcji”. Nie słyszałem oceniających opinii na temat Romów, którzy byli naszymi sąsiadami, ale widziałem, że Mama pomagała wielodzietnej rodzinie z tej społeczności. Spotkanych przedstawicieli wspólnoty Świadkowie Jehowy szanowała, uważając ich za ludzi szlachetnych. Moim zdaniem materiał dydaktyczny do takich tematów, w formie cyklu artykułów, jest już gotowy w *Echu Limanowskim*. ►*



► Podróżując od lat po świecie, spotykam ludzi lepszych i gorszych, mądrzejszych i głupszych, bardziej i mniej pracowitych, ale te oceny nie mają nic wspólnego z narodowością, kolorem skóry, statusem materialnym itd. Od czasu moich studiów w Holandii (w latach 1990-91) wiem, że podróże uczą mnie tolerancji. Dlatego nie rozumiem, jak można napaść zbrojnie na sąsiedni kraj, mordować ludzi, eksterminować

całe grupy społeczne. Niewyobrażalne, ale prawdziwe jest to co się wydarzyło w czasie Zagłady Żydów. W 2020 roku Marian Turski przestrzegał: Auschwitz nie spadło z nieba<sup>4</sup>. Dzisiaj można powiedzieć: wojna w Ukrainie nie spadła z nieba. W tej sprawie nie ma miejsca na filozoficzne, historyczne i inne dyskusje...

**Prof. nzw. dr hab. inż. Andrzej Kulig**  
– Politechnika Warszawska  
Warszawa, sierpień 2022 r.

<sup>1</sup> *Echo Limanowskie* nr 314-315, r. XXVIII, s. 3-9, listopad-grudzień 2020 r.

<sup>2</sup> Ociepka S.: *Lokalne forum – publicystyczna aktywność w „Echu Limanowskim”*. „EL” nr 326-327, r. XXIX, s. 8-11, listopad-grudzień 2021 r.

<sup>3</sup> [akulig.is.pw.edu.pl/index.php/2020/10/18/zwiedzajcie-ziemie-limanowska-nawet-w-czasach-zarazy/](http://akulig.is.pw.edu.pl/index.php/2020/10/18/zwiedzajcie-ziemie-limanowska-nawet-w-czasach-zarazy/)

<sup>4</sup> <https://www.youtube.com/watch?v=Dby2h3CPO-Go>; <https://www.youtube.com/watch?v=bFl01512ls0>

**Stanisław Smoleń**

## Uchylając wieko przeszłości

**Niezauważalnie, doroczne spotkania osób piszących do „Echa Limanowskiego” stały się miłą tradycją, na którą oczekuje spore grono osób. Trzecie z rzędu odbyło się w cieniu „Orkanówki”, u pani Anny Stożek – i było jedną wielką debatą.**

Zbliżająca się uroczystość odsłonięcia „Głazu Pamięci” upamiętniającego 80. rocznicę likwidacji żydowskiego getta w Limanowej zdominowała rozmowę. Trudno się temu dziwić, bowiem chodzi tutaj o akt historyczny, o przełom, jaki dokumentujemy w postrzeganiu historii przez nasze społeczeństwo. To projekt długo oczekiwany, o bardzo emocjonalnym ładunku, ważny w wymiarze międzynarodowym. Szacunek budzi wsparcie ze strony władarzy miasta Limanowa i wielu instytucji oraz osób indywidualnych. To nie jest więc projekt autorski, to wyrażenie społecznych oczekiwań.

We wrześniu br. wiele organizacji pozarządowych będzie zaangażowanych w realizację programu wizyty wojskowej delegacji Ambasady Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Warszawie na zrzutowiskach alianckich na Dzielcu w Słopnicach i na Polankach w Szczawie oraz w Lipnicy Wielkiej – pod pomnikiem brytyjskich pilotów zestrzelonych przez niemieckie lotnictwo wojskowe w nocy 4/5 sierpnia 1944 roku, kiedy wracali z misji pomocowej dla walczącej Warszawy do bazy w Brindisi we Włoszech. Dla zaproszonych gości, w tym zwłaszcza uczniów z miejscowych szkół, okolicznościowa

wystawa oraz sympozjum naukowe, przewidziane w programie, będą jedną wielką lekcją historii. Przekazywane treści wzmocni obecność brytyjskich żołnierzy z kontyngentu stacjonującego obecnie w Polsce w ramach NATO.

Idea przejścia dworca kolejowego w Męcinie z przeznaczeniem na centrum kultury, którego głównym komponentem byłoby muzeum eksponujące prace Karola, Bronisława, Zygmunta i Jolanty Kłosowskich zyskuje zwolenników. Będzie to proces wieloletni, wymagający zaangażowania Polskich Kolei Państwowych, Muzeum Tatrzańskie, miejscowych władz samorządowych oraz samych mieszkańców. Byłoby to pierwsze i jedyne muzeum w Gminie Limanowa – miejsce o istotnym znaczeniu dla naszej tożsamości.

**Dr Stanisław Smoleń**  
Ambasador RP w Iraku  
Męcina, 3 września 2022 r.



W drodze z „Orkanówki” na spotkanie w zagrodzie Anny Marii Stożek





## Życie to jedna wielka niespodzianka

Życie to jedna wielka niespodzianka! Tak w każdym razie wygląda to z mojej strony. Przeżyłam wiele chwil, których nie planowałam i nawet w najśmielszych marzeniach nie mogłam przewidzieć.

Niesamowitym przeżyciem było komentowanie filmów niemych, które w Limanowej, a dokładniej w Rafinerii w Sowlinach, w latach 1929 – 1936, nakręcił mój dziadek Józef Chrapkiewicz. Było to podczas Nocy Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej w 2019 roku. Poznałam wówczas pana Marka – sympatyka rafinerii oraz pana Karola – historyka, regionalistę.

Następnie czas pandemii. Okres, w którym bał się jeden drugiego. Strach było oddychać, a co dopiero myśleć o jakimś spotkaniu w szerszym gronie. Nie sprawdziły się najgorsze przepowiednie i większość wyszła z pandemii z życiem. Dzięki temu sytuacja powoli wracała do normy.

W lipcu 2021 roku w Niedźwiedziu odbył się spacer historyczny, który w całym powiecie limanowskim prowadził poznany wcześniej pan Karol. W krótkim czasie po tym spacerze doszło do spotkania mojego z redaktorem „Echa Limanowskiego” – panem Stanisławem Ociepką. Bardzo szybko nawiązała się owocna współpraca moja z redakcją

„Echa” i nawet pierwszy artykuł o Józefie Chrapkiewicz został przyspieszony o jeden numer, bo historię mojego dziadka miałam bardzo dobrze opracowaną.

W ten sposób w bardzo krótkim czasie, bo już w trakcie Majówki u Orkana w Porębie Wielkiej w 2022 roku, pan redaktor zaproponował organizację sierpniowego spotkania ludzi piszących do „Echa” w posesji, którą zamieszkuję w Niedźwiedziu. Podczas można powiedzieć forum, czyli więcej niż spotkania, mogłam zapoznać się z autentycznym zaangażowaniem ludzi, którzy mimo niesprzyjającej aury, walczą i dążą do wyznaczonego przez siebie celu. Zrozumiałam, że nie jestem odosobniona w działaniu, że zaciskając zęby, powtarzając sobie, że mi się uda, osiągam cel. Choć wokół albo niechęć, albo obojętność. Mimo teoretycznie niesprzyjającej pogody spotkanie było bardzo udane. Nawet opady deszczu nie zakłócają dzielenia się swoimi refleksjami, ale również wymiany literatury, którą się tworzy, aby swoją wiedzę i pasję przekazywać innym.

Dziękuję Panu Stanisławowi za organizację sobotniego spotkania. Miałam zaszczyt, nie tylko w nim uczestniczyć, ale również przedstawić magię miejsca, która mnie przyciągnęła 40 lat temu. A sobie życzę dalszej owocnej współpracy dla dobra „Echa Limanowskiego”.

**Anna Maria Stożek**  
mgr inż. elektronik,  
z zamiłowania regionalistka  
autorka kilku publikacji

Poręba Wielka, sierpień 2022 r.

**Elżbieta Wojtas-Ciborska**

### Trzynastego sierpnia w Orkanówce

Zobaczyć Orkanówkę i ...umrzeć! Takie lustrzane wrażenie przywołuję na pamięć w kontekście Neapolu u stóp dumnego Wezuwiusza, akuratnie też będącego celem moich wakacyjnych wojaży. Trzynastego sierpnia tego roku Pan Stanisław Ociepka, Naczelny „Echa Limanowskiego”, w strugach deszczu, a w drodze powrotnej także we mgle, dowiózł swym samochodem na Orkanówkę profesorów rodem z Limanowej: Andrzeja Kuliga i Józefa Szymona Wrońskiego oraz piszącą te słowa.

No i jesteśmy na miejscu w pięknym otoczeniu – lasów i kwietnej łąki – na zboczu Pustki, należącej do wsi Poręba Wielka. Władysław Orkan, gdy już zdobył nieco grosza za powieść *W Roztokach*, skończył tu w 1906 roku budowę domu, dziś Muzeum jego imienia. Faktycznie domostwem zajmowała się długie lata jego matka, Katarzyna Smreczyńska. Wystarczy spojrzeć z wysokości ponad 700 metrów (trochę wyżej od limanowskiej Chłopskiej/Miejskiej Góry) ku dolinie Porębianki, by zdać sobie sprawę z trudu Katarzyny, gdy pokonywała piechotą górskie szlaki ku Krakowowi z prowiantem dla swych chłopaków: Staszka i Franka, którzy siłą jej chłopskiego uporu wychodzili na ludzi w gimnazjum św. Jacka. Obecnie już pokonanie w górę pieszo trzech i pół kilometra od szosy do Orkanówki można uznać za wyczyn. Po Muzeum oprowadza nas kustosz Pani Jadwiga Zapała. Oto między innymi trzy werandy. Lubili je goście Orkanówki. Malarze ich uwiecznili. Więc – co rzadko się zdarza – widzimy gości na obrazach na tle zaokienego pejzażu z drzewami, które – niczym straż domowa – nadal tam są! Wśród licznych gości była pisarka Zofia Nałkowska. W 1909 roku wstąpiła do domu na Zagroniu jak też określano Pustkę. Zobaczyła Zosię, córkę Orkana, która miała trzy miesiące i była jej imienniczką. Pani kustosz poświęca Zosi Smreczyńskiej sporo uwagi, recytując z przejęciem cały proroczy wiersz utalentowanej poetki *Chciałabym umrzeć dziewczyną młodą*. Wiersz napisany w 1928 roku spełnił się dwa lata później, gdy białaczka przerwała jej żywot.

Kończymy zwiedzanie. Jeszcze parę pstryków fotoreporterów i pod skrzydłami Pani Anny Stożek, autorki ostatnio wydanej książki o matce Orkana pt. *Katarzyna Smreczyńska – Matka oddana dzieciom* (o czym szerzej w „Echu” z lipca-sierpnia br.), udajemy się do jej domu na trzecie spotkanie integracyjne „Echa”. Tu rozmowy i gościna w towarzystwie córki Pani Anny o imieniu Zofia, nadanym na cześć poetki (!), oraz dwójga jej wnucząt zdają się nie mieć końca. Na koniec zwiedzanie artystycznej posesji, wykrzesanej i wyrzeźbionej przez męża Pani Anny, góralskiego artystę Pana Franciszka Stożka, no i do zobaczenia za rok!

**Dr Elżbieta Wojtas-Ciborska,**  
autorka „Księgi Limanowian”  
Warszawa, sierpień 2022 r. ▶





## Co mi w duszy gra

Deszczowa sobota 13 sierpnia 2022 roku wprowadza nas w klimat tamtych trudnych Orkanowych czasów. Czekam na samochód, za kierownicą którego zasiadł sam redaktor naczelny „Echa Limanowskiego”. Na swym pokładzie ma szlachetnych gości: Panią dr Elżbietę Wojtas-Ciborską i Pana prof. Andrzeja Kuliga. Dosiadam się i ja; ruszamy w kierunku Mszany Dolnej, a następnie Poręby Wielkiej. Nie tracimy czasu. Podczas podróży rozmawiamy na różne tematy. Dyskusja toczy się wartko. Nie ma sprzeczek, jest rozmowa, jeżeli się różnimy, to tylko pięknie. Docieramy na miejsce. Zostawiamy samochód; do Orkanówki udajemy się pieszo. Droga podmokła. Szkoda, że mgła i deszcz nie pozwalają na perspektywę krajobrazową – szeroką panoramę, bo naprawdę jest niepowtarzalna – boska.

Wreszcie jesteśmy w Orkanówce – w domu, który Władysław Orkan wybudował w latach 1903–1906 w redukcyjnym stylu zakopiańskim. Styl ten był wówczas uważany za styl polski. I tu już widać, jak ówczesni pisarze, ludzie kultury byli mocno zaangażowani w to, co działo się wówczas w sztuce i architekturze. Orkan nie stawia jakiegos murowańca, jakie powstają tu i ówdzie. Buduje dom w stylu zakopiańskim, by propagować budownictwo polskie. Jest to postawa i myślenie w kategoriach patriotycznych i narodowych. Polski nie ma wówczas na mapie świata, bo jest pod zaborami, ale jest naród, który chce podkreślić – za pomocą swojej literatury, muzyki, sztuki, a także architektury – że istnieje, że jest, że żyje – *Jeszcze Polska nie zginęła...* – i buduje we własnym stylu i języku architektonicznym – *podług nieba i zwyczaju polskiego*.

Styl zakopiański był propagowany szeroko i nagłaśniany przez elity intelektualne ówczesnej Młodej Polski. Stanisław Witkiewicz, twórca stylu zakopiańskiego, zbudował w Zakopanem szereg will i domów w tej konwencji. Stefan Żeromski wznosił w 1905 r. w Nałęczowie według projektu Jana Koszczyc-Witkiewicza<sup>1</sup> *chatę* – dom własny w tym stylu; stał się on jego domem pracy twórczej i wypoczynku. Do tej elity, popierającej wszystko co polskie, dołączył Władysław Orkan, budując w swojej rodzinnej Porębie Wielkiej, miejscowości uzdrowiskowej, o mikroklimacie zbliżonym do rabczańskiego, swój dom i nadaje mu cechy polskie, swojskie. To placówka milczącego dotychczas, ale dzięki Orkanowi odkrywanego świata natury, poezji i kultury. Placówka ta dzielnie stoi w górach na straży polskich dóbr natury, kultury i sztuki.

Wchodzimy do środka domu, panuje tu szczególny klimat, jakby domownicy przed momentem wyszli i mieli wrócić za moment. Grzejemy się ciepłem pieca kuchennego – ogniska domowego. Chodzimy po śladach, które zostawili Orkan i jego najbliżsi. Patrzymy na popiersie Matki Orkana, która przykuwa naszą uwagę swoją prostotą i mądrymi oczami, wielce mówiącymi. Spoglądamy na portrety na ścianach: Orkana – *Dumacza z Poręby*, jego żon i jedynej, ukochanej córki Zosi (naprawdę była mądra, jak mówi jej imię: *sophia* – mądrość); pisała piękne, wzruszające wiersze, podobnie jak jej ojciec. Zwiedzamy kilka izb, w jednej z nich – spora biblioteczka pisarza, chyba jedna z największych wówczas w okolicy. Wchodzimy na werandę

(obecnie oszkloną), wówczas otwartą na przestrzał na szeroki horyzont i piękne widoki. W pogodne dni wypełniała się słońcem, gdzie można było brać kąpiele słoneczne tak modne i rozpowszechnione w tym czasie, bo prozdrowotne. W dżdżyste dni, poeta – *pieśniarz krainy kęp i wiecznej nędzy* – siedząc na werandzie, pisał wiersze, które płakały wraz z nim nad niedolą tej ziemi, tych ludzi, o których tak wzruszająco pisał również w swych powieściach i nowelach.

Gdy wracał z dalekich czy bliższych podróży, czuł się w Porębie – u siebie, jak u Pana Boga za piecem. Krzepił tu ducha i karmił oczy pięknymi, panoramicznymi widokami. Ta wieś rodzinna, mówiąca piękną przyrodą, była mu przyjaciółką, powierniczką, rozmawiał z nią, z drzewami, które potrząsając gałęziami zrzuciły z siebie w deszczowe dni krople deszczu, podobnie jak on, patrząc na nie, przechodził *katharsis*; uwalniał się od łez, które go oczyszczały, a gdy wsłuchiwał się w głos serca, grało mu ono melodiami idącymi wprost od Tatr, Gorców i Beskidów. A gdy chciał się pomodlić, szedł pod kapliczkę, stojącą na rozstajach dróg. Tu jego dusza ulatywała ku Bogu...

Odpowiadając na pytanie, *co mi w duszy gra po spotkaniu na Orkanówce*, muszę przyznać, iż gra mi w duszy muzyka polifoniczna, a więc wielowątkowa. Obejmuje ona przede wszystkim: – cześć dla Matki Orkana – Katarzyny,



Wymiana poglądów przy stole biesiadnym





Pamiątkowa fotografia. Stoją od prawej: Anna Stożek, Andrzej Kulig, Stanisław Smoleń, Elżbieta Wojtas-Ciborska, Józef Szymon Wroński, Stanisław Ociepka, Damian Król, Zofia Zawadzka – córka Anny Stożek z dziećmi Hanką i Przemkiem – 13 sierpnia 2022 r.

osoby o bezgranicznej miłości matczynej do syna, która to miłość go ukształtowała i do końca była żywa, sprawcza i utrzymywała go przy życiu. Miłość tę oraz siłę i mądrość czerpała od Boga, bo była osobą głęboko wierzącą;

– podziw dla Orkana, który w tak trudnych warunkach życia nie załamywał się, ale z tego gorczańskiego padołu płaczu piał się coraz wyżej: *per aspera ad astra*, znajdując w tej *wiecznej nędzy* pomimo wszystko uśmiech, czerpiąc siły do pisania, by wzmacniać siebie i innych tak pięknymi strofami, jak te tutaj zacytowane: *Ukochałem lud biedny ponad miarę,/ Bom się jego pieśnią wykotłysał./ Ukochałem zwyczaję i gwarę,/ którem jako dziecko z piersi matki wyssał;*

– szacunek dla tych ludzi z Orkanówki, którzy tę spuściznę po Orkanie i Jego Matce i Córce Zosi pielęgnują i o niej tak pięknie opowiadają, jak nasza przewodniczka, która nas po Orkanówce oprowadzała i Karol Wojtas, który nas (w ramach programowych spacerów, tym razem na Orkanówce) w temat wprowadził i tę wielowątkową dyskusję poniekąd zakończył;

– dziękuję tym, którzy jak pani Anna Maria Stożek ze swoją córką Zosią i pan redaktor Stanisław Ociepka, który

przywiózł nie tylko nas, ale także spory ekwipunek jadła i napoju, i razem z gospodynią panią Anną Marią i Jej Córką częstowali i obsługiwali nas. To momentami, gdy się na to wszystko nie tylko patrzyło, ale i zjadało, wyciskało łzy radości i podziękowania.

Podziękowanie ślę również tym, którzy podczas posiłku przy stole dzielili się swoimi doświadczeniami ze współpracą z „Echem Limanowskim” (a było nas osiem osób; pozostawiliśmy w „EL” swoje wspomnienia z tego jedyne w swoim rodzaju spotkania). W tej retrospektywie wspomnieniowej mogliśmy się przejrzeć jeszcze raz i zobaczyć nasze działania na łamach „Echa Limanowskiego” jak w soczewce i czerpać z tych przemyśleń siły do dalszej pracy. Szczególnie utkwiła mi w pamięci piękna i mądra wypowiedź pani Dr Elżbiety Wojtas-Ciborskiej, która mówiła o Be(c)kach i ich willi i niezwykle trudnych próbach, jej pozyskania dla celów kulturalnych, napotykając na niezliczone trudności i rafy. Nie mogło zabraknąć chociażby wspomnienia o Zdzisławie Mąceńskim, który też stworzył styl swojski-narodowy, budując kościół pomnik Konstytucji 3 Maja w Limanowej. Wspominał tego zacnego prorektora i zarazem dwukrotnego

dziekana Politechniki Warszawskiej nie kto inny, jak niedawny dziekan tej sławnej Uczelni prof. Andrzej Kulig, pracownik naukowy PW. Dziękował za współpracę redaktorowi nacelnemu pan ambasador Stanisław Smoleń, który wcześniej żywo brał udział w dyskusji. Młodzi współpracownicy, jak Karol Wojtas, o bogatym już dorobku i Damian Król (wspominał o dorobku artystycznym Wincentego Gawrona i Jego uhonorowaniu w ostatnim okresie), mówili o swoich doświadczeniach, jakie zdobyli ze współpracy z „Echem Limanowskim”. Zagajał, jak zawsze szef „Echa Limanowskiego”, puentując mądrze, ze swadą i życiową mądrością.

Po spotkaniu, które odbyło się w odrębnym budynku przydomowym, mogliśmy odwiedzić i zwiedzić dom Pani Anny Marii Stożek, a w nim prawdziwą galerię domową i podziwiać rzeźby Jej męża Franciszka Stożka (1941–2020)<sup>2</sup>. Pani Anna Maria, kustoszka owej galerii, co się zowie, opowiadała o mężu, jego rzeźbach ciepło, z ogromną serdecznością i znawstwem.

Dziękując za gościnę i za piękną książkę o kapliczkach, którą otrzymałem od Gospodyni przyjęcia pani Anny Marii Stożek<sup>3</sup>, za rozmowę z Jej córką panią Zosią, ►



z panią Dr Elżbietą Wojtas-Ciborska, panem Prof. Andrzejem Kuligiem, panem Ambasadorem Stanisławem Smoleniem, regionalistą – panem Wojtasem, panem Damianem Królem i pozostałymi, ważnymi osobami oraz za pełny serwis Redaktorowi „EL”, panu Stanisławowi Ociepcie, będę to trzecie poniekąd jubileuszowe *Spotkanie na Orkanówce* długo miał w swojej pamięci.

**Prof. dr hab. Józef Szymon Wroński**  
**Pracownik naukowy uczelni**  
**krakowskich**

Kraków, wrzesień 2022 r.

### **Postscriptum**

Zapomniałbym jeszcze o jednej, ale jakże ważnej melodii, która gra mi w sercu po dziś dzień: oto Polonez Ogińskiego: *Pożegnanie Ojczyzny*, który wraz z córką prof. Jacka Odziomka, obecnie panią Murką Radziechowską (akompaniament fortepianu) grałem na skrzypcach podczas nadania imienia naszej szkole (obecnie sławnej Jedynce) imienia Władysława Orkana. Cieszę się, że mogłem do niej (do tej szkoły) chodzić i czerpać pełną

garścią z jej bogatej spuścizny (naszych drogich Profesorów), także z twórczości Orkana<sup>4</sup>. Ale do pełnego odkrycia tej poezji i prozy, tej wybitnej postaci Limanowszczyzny pozostało o! jeszcze bardzo wiele. To jubileuszowe spotkanie ludzi piszących do „Echa Limanowskiego” nieco nam o tej postaci i powiedziało, i przypomniało. Za co jeszcze raz gorąco i z całego serca dziękuję.

<sup>1</sup> Przypomnijmy, że Jan Koszyczek-Witkiewicz przysłał na krakowski konkurs na kościół w Limanowej swój projekt pod godłem „Kostropaty”, m.in. w stylu zakopiańskim. Zob. Józef Szymon Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki. Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja [w Limanowej] 1908–1909. Jedyne konkurs na projekt kościoła rozpisany przez Krakowskie Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana”*, Limanowa 2012, s. 65–69, il. 50–55.

<sup>2</sup> Anna Maria Stożek, *Rzeźbiarz samouk, Franciszek Stożek – w drugą rocznicę śmierci*, „Echo Limanowskie”, R. XXX, nr 336-337 (Wrzesień-Październik) 2022, s. 43–45.

<sup>3</sup> Anna Maria Stożek, *Kapliczki Gminy Niedźwiedź, Niedźwiedź 2019*. Za tekst dedykacji (jeszcze raz bardzo dziękuję): *Dla prof. Józefa Szymona Wrońskiego na pamiątkę spotkania osób piszących do „Echa Limanowskiego” autor A.M. Stożek 13. 08. 2022*.

<sup>4</sup> Z I Liceum limanowskiego, które jest pomnikiem Orkana (jest tam jego popiersie: na fasadzie i wewnątrz), to rzut beretem do Be(c)kówki. Orkan często był u Be(c)ków. Marzy mi się taki oto moment, że młodzież z Liceum Orkana idzie do willi Be(c)ków, by tu porozmawiać o tych (i nie tylko tych) wielkich postaciach. Czy się doczekam? Jak mówił poeta: *Niech żywi nie tracą nadziei*.

**Fotografie: Stanisław Ociepka**

**W imieniu redakcji „Echa Limanowskiego” wyrażam podziękowanie uczestnikom spotkania za podzielenie się osobistymi wrażeniami. Szczególnie dziękuję gospodyni spotkania Pani Annie Stożek oraz Jej córce Zofii.**

**Stanisław Ociepka**

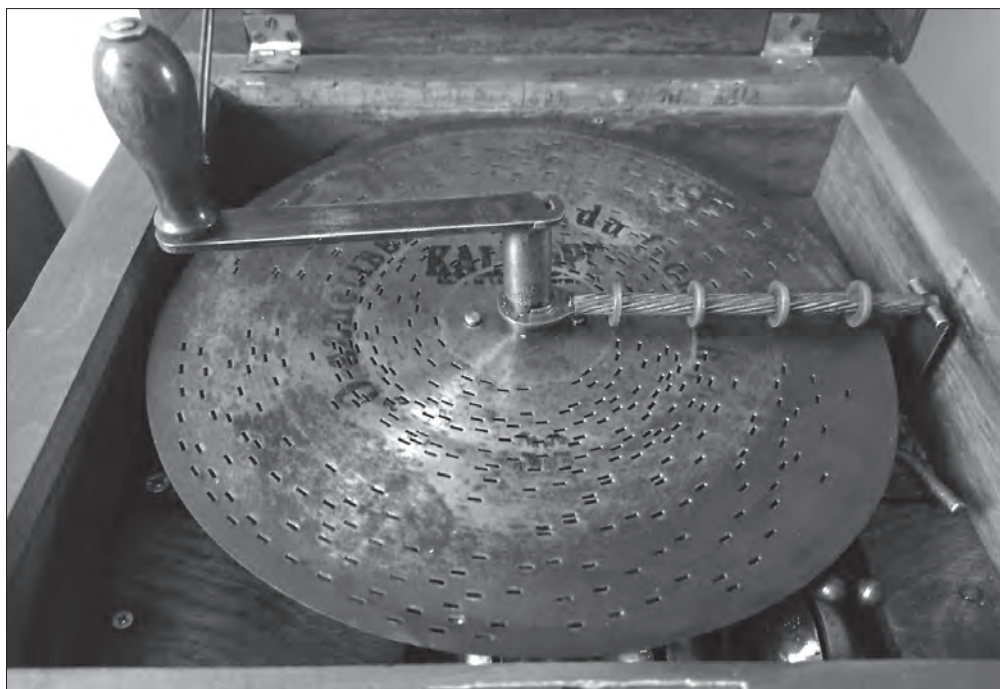
# Grające klejnoty, czyli artefakty mechanicznych urządzeń muzykujących

Stanisław Ociepka

W dniach 11-17 lipca 2022 roku, w TVP Polonia prezentowane były Dni Hymnu Polskiego.

Emisję jednego z tych programów oglądał p. Stanisław Pajor, znany Czytelnikom „Echa Limanowskiego” – muzyk, kapelmistrz, pochodzący z Kamionki Małej, z rodziny o bogatych tradycjach muzycznych, którego zamięłowania kolekcjonerskie prezentowaliśmy na stronach naszego dwumiesięcznika w ubiegłym roku, w artykule pt.: „Muzyczne artefakty – z kolekcji limanowianina” („EL”, nr 316-317, styczeń-luty 2021 r.).

Pozytywka z płytą metalową z przełomu XIX i XX wieku z kolekcji Stanisława Pajora





#### Trochę historii:

Pod koniec I wojny, gdy wizja wolnej Polski była już na wyciągnięcie ręki, pojawił się problem wyboru hymnu narodowego. Propozycji było kilka: pieśń kościelna „Boże coś Polskę”, „Warszawianka 1831 r.” napisana pod wpływem powstania listopadowego, „Rota” Marii Konopnickiej.

Sprawa odżyła w 1921 roku. Specjalna komisja odnalazła w Muzeum Wojska Polskiego pozytywkę z czasów Księstwa Warszawskiego i uznała utrwaloną w ten sposób melodię za pierwowzór „Mazurka Dąbrowskiego”. W 1926 roku podano obowiązujący do dziś czterozwrotkowy tekst utworu, który **26 lutego 1927 roku** ogłoszono oficjalnym polskim hymnem narodowym. II wojna światowa sprawiła, że melodia i słowa „Mazurka Dąbrowskiego” znów musiały wspierać Polaków w walce z okupantami. Po kapitulacji Francji i przeniesieniu polskich sił do Wielkiej Brytanii powstała kolejna aktualizacja słów refrenu: „Marsz, marsz Sikorski, /Z ziemi szkockiej do Polski”(…).

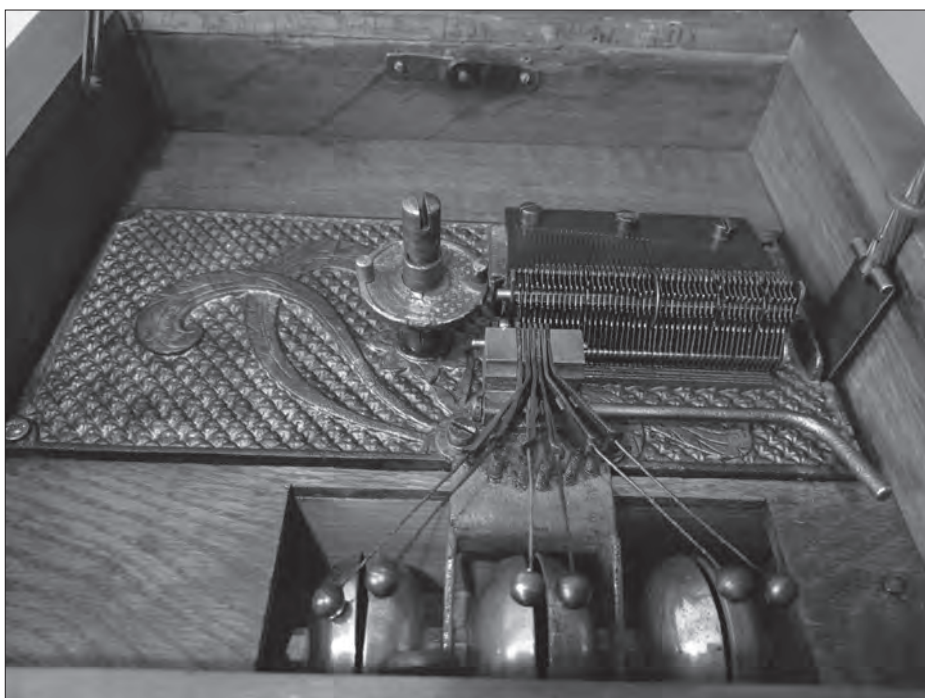
Wróćmy więc do mechanicznych urządzeń grających.

Pozytywka jest mechanicznym instrumentem muzycznym. Główny jej element stanowi metalowy wałek (pozytywka walcowa) lub tarcza (pozytywka talerzowa), w obu przypadkach napędem jest sprężyna, którą ręcznie należy nakręcić. Rozmieszczone obwodowo ząbki lub kołeczki, które podczas

Stanisław Pajor prezentuje pozytywkę wyprodukowaną w firmie „Kalliope” w Lipsku  
**Poniżej:** Mechanizm pozytywki

Ten właśnie telewizyjny program dla p. Pajora stał się inspiracją do podzielenia się z Czytelnikami „Echa Limanowskiego” wiedzą na temat urządzeń odtwarzających muzykę z przełomu XIX i XX wieku.

Relacjonując telewizyjną audycję, p. Stanisław powiedział: „oglądając telewizyjny program związany z 95. rocznicą ogłoszenia Mazurka Dąbrowskiego hymnem narodowym, w czasie emisji programu został odtworzony hymn narodowy na stacjonarnej pozytywce gabinetowej. Był to wyjątkowy eksponat ze zbiorów Narodowego Muzeum Techniki w Warszawie. Okazało się, iż taką samą pozytywkę posiadam w swoich prywatnych zbiorach. Postanowiłem więc podzielić się z Czytelnikami „Echa” wiedzą o tych ciekawych instrumentach muzycznych, które dzisiaj stanowią rzadkość, można je tylko oglądać w muzycznych muzeach”.







Patefon z początku XX wieku wraz z płytą winylową



Patefon wyprodukowany w Niemczech



▶ obrotów zaczepiają o zęby odpowiednio nastrojonego metalowego grzebienia, na płycie zaś zaczepiają o zadziory, rezonując dźwięk.

Początki tych instrumentów grających są wielce tajemnicze. W drugiej połowie XVIII stulecia do Europy dociera z równikowej Afryki Zachodniej zabawna ciekawostka: tradycyjny instrument muzyczny zwany *sanza*. Niedługo potem genewski zegarmistrz Antoine Favre wykonuje pierwszą pozytywkę walcową. Szwajcaria więc staje się ojczyzną mechanicznych urządzeń grających, jest centrum „muzyki grzebyczkowej”. Zaś w latach 80-tych XIX wieku w firmach niemieckich powstaje pozytywka talerzowa. Pod koniec XIX wieku do pozytywek, dla lepszego efektu, zaczęto dodawać dzwoneczki, werble i kastaniety. Początkowo pozytywki grały bardzo proste, oparte na pięcioletniej skali melodyjki, z czasem ich repertuar powiększył się za sprawą udoskonalonego mechanizmu.

W XIX wieku zaczęto produkować pozytywki w drewnianych, dużych i małych rozmiarów, obudowach (skrzyniach) o ciekawej architekturze (taką pozytywkę posiada w kolekcji p. Stanisław). Od tego okresu pozytywki zaczynają stanowić element wyposażenia estetycznego wnętrza i uznaje się je za reprezentacyjny mebel. W tym okresie ambicją było, aby w mieszczańskich salonach i w szlacheckich dworach na eksponowanym miejscu był właśnie mebel z pozytywką.

W Polsce pozytywki nazywano polifonami lub symfonionami. Instrument był popularny w XIX i na początku XX

wieku, do czasu rozpowszechnienia gramofonu, czyli urządzenia odtwarzającego muzykę z płyt winylowych. Gramofon został opatentowany w 1887 r. przez Emila Barlinera. Zapis dźwięku był możliwy dzięki rylcowi przymocowanemu do metalowej membrany, który drgał pod wpływem fal dźwiękowych.

Powróćmy do kolekcji p. Stanisława Pajora urządzeń odtwarzających muzykę z przełomu XIX i XX wieku. W Jego kolekcji znajduje się cenny eksponat wspomnianej stacjonarnej pozytywki talerzowej, a także gramofony z tego okresu. Pozytywka wyprodukowana została przez firmę „Kalliope” w Lipsku na przełomie XIX i XX wieku.

Jaka jest historia tej pozytywki?

Pan Stanisław wyjaśnia: *Pozytywkę, która zapewne ma pod 100 lat, kupilem od mieszkańca Kamionki Małej, był on przez pewien okres kościelnym w mojej rodzinnej wsi. Z pozytywką był zestaw ośmiu metalowych płyt z nieznanymi mi melodiami. Niestety pozytywka była niesprawna. Znalazłem w Nowym Sączu prywatnego rzemieślnika, który specjalizował się w naprawie starych zegarów i gramofonów. On doprowadził do sprawności pozytywkę, która dzisiaj jest działającą. Na początku lat 60-tych XX wieku kupilem gramofony od Stanisława Kaima znanego w Limanowej muzyka, który w latach międzywojennych m. in. grał w zespole muzycznym w rafinerii ropy w Sowlinach. Były to gramofony po limanowskich Żydach, z którymi Kaim grywał we wspomnianym zespole muzycznym. Jeden z tych gramofonów wyprodukowany został w firmie niemieckiej, na tabliczce*



Oryginalna tabliczka z patefonu

*ma napis: ODEON-MUSIK-HAUS. Berlin w 8 Filia Breslau I Schweidnitzerstw 43 a Ecke Hummerei ohle 5389. Na drugim zaś, na estetycznej płytce czytamy: The Best Radio „Muzaphon” obok napis: „Muza” – magazyn instrumentów muzycznych, gramofonów – Kraków, Grodzka 15 (reklamę tego magazynu instrumentów można odnaleźć w dzienniku „Naprzód” z 20 kwietnia 1930 roku). Do tego gramofonu jest dołączony zestaw kilku płyt winylowych ze znanymi melodiami z lat międzywojennych m. in.: nagrania z Mieczysławem Fogiem, Górkiewiczem i Skowrońskim (towarzystwo – swing), Orkiestra Taneczna Polskiego Radia pod dyrekcją Jana Cajmera (właśc. Johann Zeimer) ze śpiewem Marty Mirskiej (właśc. Alicja Nowak-Reiniger) i Jana Ciżyńskiego oraz wielu innych.*

Pan Stanisław z satysfakcją opowiadał o tych grających klejnotach, nawiązując jednocześnie do różnych innych artefaktów, które gromadził przez lata. Opowiedział również o starociach codziennego użytku pochodzących z okolic Kamionki Małej, Jego rodzinnej wsi.

O ich historii napiszemy w oddzielnym felietonie.

**Fotografie: Stanisław Ociepka**

# Wielkie emocje, wielkie wzruszenie

## Uroczystości 80. rocznicy ostatniego transportu Żydów do obozu w Bełżcu

„Ziemio, nie kryj mojej krwi,  
iżby mój krzyk nie ustawał”.  
(Hi 16,18)

W niedzielne popołudnie 28 sierpnia 2022 roku przywrócono pamięć i godność człowieka. W tym dniu o godz. 16, nieopodal synagogi u zbiegu ul. Tymowskiego, Kazimierza Wielkiego i Berka Joselewicza w Nowym Sączu, na terenie dawnego getta otwarto „Skwer pamięci”. Uroczystość odbyła się w 80. rocznicę ostatniego transportu sądeckich Żydów do obozu Zagłady w Bełżcu. W miejscu tym powstał monument upamiętniający ofiary Holokaustu z miasta i regionu, także z Limanowej. Na ścianach tego pomnika, częściowo skrytego w ziemi, na 30 kamiennych tablicach wyrytych zostało 11966 imion i nazwisk sądeckich ofiar Zagłady. Dziesięć z nich to imiona i nazwiska dzieci.

Lukasz Połomski, dyrektor sądeckiego Sztetla, zabierając głos m. in. powiedział: (...) *Sierpniowego wieczoru w 2009 roku niedaleko tutaj na placu 3 Maja zapaliłem znicz z ocalałym z Holokaustu*

*i strażnikiem pamięci sądeckich Żydów Jakubem Mullerem. Było nas dwóch (...). Mówił dalej: (...) Przechodząc tymi uliczkami, Jakub wskazał mi ten skwerek i powiedział, że On czeka na godne*



Skwerek Pamięci u zbiegu ulic: Tymowskiego, Kazimierza Wielkiego i Berka Joselewicza w Nowym Sączu



Sądecki Żyd Albin Kac pisał o tym miejscu przed wojną: „Każdy prawie metr tej łąki ja dobrze zapamiętałem jako uroczy teren zabaw okresu beztrudnego dzieciństwa mojego. Inni wspominali jak wypasano tam konie, kozy. Ludzie chodzili kąpać się nad rzekę. Raz na jakiś czas Dunajec pochłaniał ofiary, a nieostrożni amatorzy pływania stawiali się tematem doniesień prasowych”.

**TAK BYŁO DO 1942 R.**

W niedzielę 23 sierpnia, nad łąką unosiło się duszne i ciężkie powietrze. Zapowiadał się upalny dzień. Na łące stało 16 tys. ludzi z opaskami na ramieniu. Żydzi czekali na deportację. Słońce wzeszło o 4.25. Choć Żydzi mieli przysiąc na łąkę dopiero o g. 6.00, przez całą noc szczerzenie wypełniali już plac. Ludzi było mnóstwo. Albin Kac napisał, że aż się czerniło. Stali po kolei, według numerów domów, mieszkań, każdy trzymawszy 15 kg bagaż na 10 dniową podróż. Wszystko było tak, jak kazano.



Żydzi sądecki nad łąką w czasie okupacji

Gorące powietrze potęgowało pragnienie wody, ale nie można było się jej napić. Zakazywano nawet spożywania tej z rzeki. Każdy, kto oddał się z tłumem, padł zastrzelony. Nocą przed wysiedleniem słychać było tylko rozmowy, głosy, tak jakby szepłano. Nad miastem unosiła się tuma z lamp i latarek, jakie przezornie zabrali ze sobą na łąkę. Miały się przydać na podróż.

Nazajutrz, gdy wszyscy już byli ustawieni w szeregach, o godz. 5 –ej nadjechało auto z Hamannem i jego pachotkami – wspominał Mojżesz Ginter. Szef niemieckiej policji oznajmił, że milion złotych kontrybucji nalożonej wcześniej nie pokryje kosztów wysiedlenia, stąd trzeba zebrać kolejne 250 000 zł. Nie minęło kilka minut, a pieniądze leżały przed sądeckim panem życia i śmierci. Potem rozpoczął spacer, który miał wytonić tych, którzy przeżyją: Hamann przechodził dumnie, władczo obok zgrupowanych szeregów, mierzył każdego pogardliwym wzrokiem – wspominał plastycznie Kaufer – uderzeniem harapu w twarz daje znak, by dana osoba podbiegła do oddzielnej grupy [...] Wszystko to odbywa się cicho, jakby w śnie lunatycznym. Gdzieś tam słychać tylko przytłumiony szloch kobiet, które wśród spazmatycznych łkań przesyłają swym najdroższym ostatnie pozdrowienia. [...] To znowu przerywają ciszę odgłosy uderzeń harapu, które nie wywołują nawet syknięcia bólu, każdy jest jakoby pod narkozą, uśpiony, znieczulony.

Selekcja zakończyła się. Niektórzy wybrani wówczas do pracy przeżyli Zagładę. Na łące zaczęło się zamieszanie. Moniek Goldfinger był popychany w kierunku maszerujących na stację kolejową. Tłum ten, pełen nadziei na przeżycie, napierał do wagonów. Nagle ktoś krzyknął, że brakuje jednej osoby do pracy. Wybrano jego, dzięki czemu przeżył. Do końca życia nie mógł zapomnieć tego dnia. Wspominał, że ma przed oczami obraz Niemców rzucających dziećmi i strzelających do nich jak do kaczek.

Przez Nowy Sącz od 23 do 28 sierpnia przeszły tzw. marsze śmierci.

Decieraty na dworzec, gdzie Żydów upychano w wagonach towarowych,

i wywożono do obozu zagłady w Bełżcu. Tam zostali zagazowani, a ich

prochy na zawsze spoczęły w masowych grobach.

Po wojnie Albin Kac pisał o placu nad Dunajcem: „Po wielu latach odległych od tych straszliwych wydarzeń byłem na tej łące tak, jak ktoś idzie na groby swoich najbliższych. A łąka znowu była podobna do owej z okresu mojego dzieciństwa. I rozmyślałem: kto z przechodniów zdążających na Helenę lub idących stamtąd do miasta zerkanie chociażby na to miejsce, na którym dokonywała się sceny poprzedzające arcybestialskie kaźnie tysięcy matek, ojców i dzieci? [...] Kto z tych przechodniów czuje się w to co się odbywało? Kto z tych przechodniów obecnie uwirzy i dosłysz, że miejsce to krzyczy potwornym lamentem tysięcy dobijanych na żywo ludzi winnych jedynie tej zbrodni, iż urodzili się Żydami?”



Żydzi pod mostem kolejowym w Nowym Sączu w 1942 r.

Jedna z tablic edukacyjnych ustawionych wokół Skwerku Pamięci

► *upamiętnienie Jego siostr i braci całego żydowskiego Sącza. W 2010 r. Jakub zmarł, ale dzięki sądeczanom nie umarła pamięć. Testament Jakuba Mullera został zrealizowany!*

Powstał program pt.: „Ludzie, Nie Liczby”, którego koordynatorem był Dariusz Popiela, założyciel Fundacji Rodziny Popielów „Centrum”, o czym informują kamienne tablice przy wejściu i wyjściu do miejsca pamięci. Często określa się tę lokalizację skwerku pamięci „małym” Bełżcem. Do realizacji tego przedsięwzięcia, swego rodzaju jedynego w Polsce ze względu na liczbę wyrytych nazwisk ofiar Zagłady, włączyli się działacze sądeckiego Sztetla i innych organizacji.

By oddać należną część ofiarom, trzeba zejść po schodach w głąb ziemi. Ważną symboliką tego miejsca jest wysokość betonowych surowych ścian, na których umieszczono 30 ponad dwumetrowych tablic wypełnionych imiennym upamiętnieniem ofiar Zagłady sądeckich Żydów. Stojąc w najniższym punkcie, widzimy mur wysokości 2,5 metra, niemal taki sam, jak znajdował się wokół getta w Nowym Sączu (w wielu miastach Polski getto było ogrodzone murem). Miejsce pamięci wyłożone jest starym granitowym brukiem, tak jak w przeszłości wiele ulic Nowego

Sącza było wybrukowanych. W południowo-wschodniej części „Skweru pamięci” zaprojektowano okienko, przez które można dostrzec przetrwałą do dziś niewielką część dawnego getta. Otwór nawiązuje także do małych okien w bydłowych wagonach, w których wywożono Żydów do obozu Zagłady w Bełżcu. Jest również symbolem nadziei na powrót normalności.

Forma tego monumentu, który zaprojektował społecznie architekt Paweł Kurzeja, wzbudza myśli, wywołując skojarzenia ogromu cierpienia ofiar Zagłady. Miejsce pamięci o tak głębokiej symbolice rozpala niesamowicie przejmujące doznania.

Wchodząc na teren miejsca pamięci, oprócz wspomnianych 30 kamiennych tablic z nazwiskami ofiar Zagłady można znaleźć tablicę z informacją o treści: „Miejsce pamięci ofiar Zagłady zlokalizowane jest na terenie byłego getta, utworzonego przez Niemców w 1940 roku. Na kamiennych tablicach wyryto imiona i nazwiska niemal dwunastu tysięcy osób zamordowanych podczas II wojny światowej. Większość ofiar okupanci niemieccy deportowali w dniach 23-28 sierpnia 1942 roku do obozu Zagłady w Bełżcu i tam zamordowali”.

W centralnym miejscu na surowej betonowej ścianie umieszczono kamienną

tablicę, na której znalazł się cytat (w kilku językach) z księgi Hioba: „**Ziemio, nie kryj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał!**”.

Poniżej cytatu czytamy: „*W hołdzie ofiarom Zagłady – sądeckim Żydom obywatelom Rzeczypospolitej Polskiej. Nowy Sącz, 28. 08. 2022.*”

Dookoła placu „Miejsca pamięci” ustawionych jest kilka plansz edukacyjnych opisujących historię sądeckich Żydów oraz getta.

Należy również wspomnieć, iż do getta w Nowym Sączu, 18 sierpnia 1942 r. przypędzona została liczna grupa około półtora tysiąca Żydów z Limanowej i Ziemi Limanowskiej. Dlatego działacze sądeckiego Sztetla włączyli się w upamiętnienie 80. rocznicy likwidacji getta w naszym mieście, o czym pisałem w artykule w poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego”. W dalszej części artykułu wspomnę jeszcze o innych związkach, jakie łączą przyjaciół sądeckiego Sztetla z grupą regionalistów i działaczy limanowskich przy upamiętnieniu tych wydarzeń.

Na uroczystość przybyło około 100 potomków sądeckich Żydów z całego świata. Szczególnym gościem była sądeczanka z urodzenia (mieszkała w kamienicy przy ul. Piotra Skargi), dziś mieszkająca w Izraelu, dr Sara Weinfeld Melzer



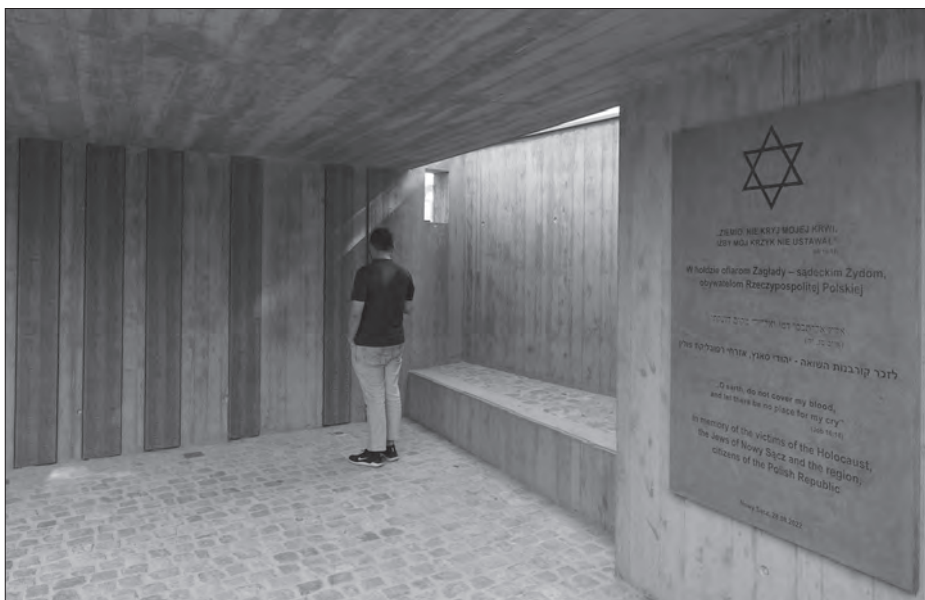
## Przestrzeń wewnątrz Miejsca Pamięci

(95 lat), która jako jedna z nielicznych przeżyła Zagładę Żydów. Potomków ocalałych Żydów m. in. reprezentowały: córka Jakuba Mullera, Mordechaja Lustiga, także córki Mońka Goldfingera. Na rocznicowe obchody przybyła duża ilość mieszkańców Nowego Sącza i okolic, również z Limanowej. Władze samorządowe miasta reprezentował Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza. Obecni byli duchowni różnych wyznań oraz przedstawiciele korpusu dyplomatycznego Izraela i Niemiec.

Uroczystość prowadzili przedstawiciele sądeckiego Sztetla: Edyta Danielska i Łukasz Połomski. Oprawę muzyczną uroczystości zapewnili Chór Kameralny Nitzan z Netani w Izraelu – partnerskiego miasta Nowego Sącza pod dyrygencją Vita Gurentch oraz pianistka Marina Kluzner, a także Młodzieżowy Chór I Liceum Ogólnokształcącego „Scherzo” w Nowym Sączu pod batutą Andrzeja Citaka.

Do zebranych na placu przy „Skwerze pamięci” Gość Honorowy dr Sara Weinfeld Melzer skierowała przesłanie: *Na miejscu, na którym stoję, nie jestem sama. Stoję i w moich myślach i uczuciach mam ponad 11 tysięcy moich braci i sióstr, wśród nich dziesiątki osób z mojej rodziny, których krew krzyczy. Przez lata wydawało się, że ich nie ma, nie będzie, a ich głosu nikt nie usłyszy. Rozpaczę fragmentem wiersza jednego z największych poetów Izraela, Uri Zvi Greenberga, który opowiada o metafizycznym spotkaniu na polskiej ziemi syna mieszkającego w Erec Israel ze zmarłą matką, która zginęła w obozie w Bełżcu. Kobieta jedna z milionów Ofiar Holokaustu, daje mi nowe przykazanie: „Mój synu, mój synu. Zapomniałeś, że tam ołtarz Bełżca!” (...). Błogosławiona niech będzie pamięć o moich braciach i siostrach, których imiona są wyrzeźbione na tablicach – niech pamięć ta zostanie zachowana na wieki!*

W imieniu drugiego pokolenia sądeckich Żydów przemawiała Irit Benjakir Dagan, która m.in. powiedziała: (...) *Mówiąc o żydowskim Sączu, trzeba wspomnieć o Jakubie Muellerze i Mordechaju Lustigu. Jest tu dziś Karolina Lawitz, córka Jakuba i Jehudit Kaufman, córka Mordechaja, Karolina i Jehudit nie są ze mną spokrewnione, ale czuję z nimi siostrzaną więź. Nasi trzej ojcowie dorastali tutaj i przeżyli okropności. Jakub zmarł w 2010 roku, a Mordechaj ma 97 lat i mieszka w Izraelu. Życzę mu zdrowia*





## Uroczystość 80. rocznicy ostatniego transportu sądeckich Żydów do obozu Zagłady w Bełżcu



Uroczystość prowadzą: Edyta Danielewska i Łukasz Połomski, członkowie sądeckiego Sztetla



Przemawia Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza



Dr Sara Weinfeld Melzer przekazuje przesłanie



Dariusz Popiela, koordynator projektu „Ludzie nie Liczby”, wygłasza przemówienie



Najmłodszy położyli pod tablicami pamięci kamienie z imionami ofiar





Przed tablicą w niszy Miejsca Pamięci delegacje złożyły: znicze, wieńce i wiązanki kwiatów

*i szczęścia (...). Nie możemy spocząć na laurach i mówić, że Holocaust nigdy się nie powtórzy. Widzieliśmy okropności w Jugosławii, Rwandzie i innych miejscach. Na całym świecie szerzy się antysemityzm, homofobia i rasizm. Modlimy się za naród ukraiński. Dziękujemy Fundacji, która dała głos tym, którzy nie mogli mówić. Pomnik z nazwiskami będzie przypominał kolejnym pokoleniom o okropnościach, które wydarzyły się w Europie i będzie symbolem wytrwałości i nadziei dla ludzkości (...).*

Z kolei Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza emocjonalnie wspominał: (...) *Podczas uroczystości najważniejszym jest Pamięć. Jestem tutaj po to, żeby zaprzeczyć, że to zło, które 80 lat temu pojawiło się na naszej Ziemi wygrało – to nieprawda. Wasza obecność, pamięć o tych ludziach, którzy zginęli na tej trudnej drodze, jest najważniejsza (...).*

Odbyła się również modlitwa ekumeniczna, którą kolejno prowadzili: biskup Stanisław Salaterski – bp pomocniczy diecezji tarnowskiej, rabin Rav Avi Boumol – przedstawiciel naczelnego rabina Polski i wysłannik Shavei Israel w Krakowie, a także wspólnie z potomkiem sądeckich Żydów Alanem Rothem odmówili Kadisz, pastor Jacek Orłowski i ks. Dariusz Chwastek proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Nowym Sączu.

Głos zabierali również Dariusz Popieła, koordynator projektu „Ludzie nie Liczby”, który m. in. powiedział: (...) *Mam nadzieję, że nas wszystkich wypełnia nadzieja i przekonanie, że zło nie w pełni*

*zwyciężyło, a my współcześni dopisaliśmy kolejne rozdziały tej historii w myśl jedenastego przykazania Turskiego – Nie bądź Obojętny.*

W finale uroczystości wspólnie odczytane zostały wszystkie zapisane na tablicach imiona i nazwiska, a najmłodsi pod tablicami położyli kamyczki z imionami ofiar. Następnie delegacje przybyłe na uroczystość pod główną tablicą miejsca pamięci złożyły kwiaty i zapaliły znicze, symbole pamięci.

Niezwykle wzruszająca wariacja na temat żydowskiej kołysanki w wykonaniu prof. Michaela Melzera z żoną Yael zakończyła obchody 80. rocznicy likwidacji sądeckiego getta.



Dr Sara Weinfeld Melzner w drodze do Krakowa odwiedziła Limanową

Fot. arch. Ł. Połomskiego

Robiąc w czasie uroczystości dokumentalne fotografie, byłem pod wielkim wrażeniem. Moje doznania estetyczne i głębia treści zawartych w wystąpieniach przerosły wyobrażenie niepowtarzalnego uhonorowania pamięci Żydów, którzy zginęli z rąk niemieckich zbrodniarzy.

Na koniec reportażu chciałem przedstawić kilka limanowskich wątków związanych z prezentacją nowosądeckiej uroczystości. Jak już wspomniałem sądeckie getto było miejscem przejściowym dla limanowskich Żydów, którzy przybyli tam 18 sierpnia 1942 r. i po kilku dniach pobytu bydlęcymi wagonami odbyli ostatnią podróż w swoim życiu do obozu Zagłady w Bełżcu, gdzie zostali zamordowani.

Po drugie, prace wykończeniowe przy „Głazie Pamięci” na „Kamieńcu” w Limanowej wykonał zakład kamieniarski p. Mariana Leksana z Cieniawy k. Grybowa, ten sam, który wykonał 30 kamiennych tablic z nazwiskami 12 tys. ofiar Zagłady sądeckich Żydów.

I ten najbardziej sympatyczny wątek tego związku, to odwiedzenie Limanowej przez dr Sarę Weinfeld Melzer, która w drodze do Krakowa pragnęła zobaczyć miejsce pamięci na „Kamieńcu” oraz zwiedzić rodzinne miasto prof. Dawida Weifelda, z którym prawdopodobnie jest skoligacona rodzinie. Obiecała, iż przekona profesora i w roku przyszłym przyjadą do Limanowej.

**Fotografie: Stanisław Ociepka**



# 145 lat Banku Spółdzielczego w Limanowej

Anna Kądziołka

W czwartkowe popołudnie 8 września 2022 roku Bank Spółdzielczy w Limanowej świętował 145-lecie prowadzonej działalności. Historia limanowskiego Banku jest bogata. Jej początki sięgają roku 1877, kiedy grupa obywateli miasta, której przewodniczył Antoni Józef Mars, powołała do życia spółdzielnię kredytową, tzw. Towarzystwo Zaliczkowe w Limanowej. Jego tradycje obecnie kontynuuje Bank Spółdzielczy w Limanowej.

Obchody jubileuszowe 145-lecia Banku rozpoczęły się od złożenia przez delegację Banku w osobach: Waldemar Żurek – Wiceprezes Zarządu, Waław Wiewióra – Wiceprezes Zarządu oraz Zofia Szewczyk – Dyrektor Handlowy, wiązanek kwiatów na grobie Rodziny Marsów oraz Adama Krupińskiego – długoletniego Dyrektora Banku.

Następnie w Bazylice Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej miała miejsce Msza Święta, której przewodniczył Biskup Tarnowski Andrzej Jęz. Po nabożeństwie liczne grono zaproszonych gości udało się do Limanowskiego Domu Kultury na uroczystą galę, gdzie przy wejściu witał ich Zespół Regionalny Starowiejski HYR.

Spotkanie rozpoczął Wojciech Molendowicz, znany dziennikarz, Redaktor Naczelny Dobrego Tygodnika Sądeckiego, który powitał przybyłych gości. Uroczystość zgromadziła przedstawicieli władz państwowych, wojewódzkich i samorządowych, przedstawicieli instytucji i banków spółdzielczych, klientów i pracowników Banku. Jubileuszowe spotkanie uświetnili swoją obecnością m.in. Urszula Nowogórska – Poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, Józef Pietrzak – Przewodniczący Rady Powiatu Limanowskiego, Waław Zoń – Zastępca Burmistrza Miasta Limanowa wraz z Jolantą Juskiewicz – Przewodniczącą Rady Miasta Limanowa oraz Leszkiem Mordarskim – Radnym Miasta Limanowa, Jan Skrzekut – Wójt Gminy Limanowa wraz ze Stanisławem Młyńskim – Przewodniczącym Rady Gminy Limanowa, Jan Grzesiek – Wiceprezes Zarządu Krajowego Związku Banków Spółdzielczych, Piotr Matwiej – Doradca



Zarządu Związku Banków Polskich, Maciej Palej – Sekretarz Zgromadzenia Ogólnego Krajowej Rady Spółdzielczej, Krzysztof Kokot – Wiceprezes Banku Polskiej Spółdzielczości, Zdzisław Kupczyk – Prezes Banku Polskiej Spółdzielczości, Edward Tybor – Przewodniczący Rady Zrzeszenia Banku Polskiej Spółdzielczości, Sławomir Czopur – Prezes Zarządu Systemu Ochrony Zrzeszenia Banku Polskiej Spółdzielczości, Patrycja Basta – Prezes Zarządu Fundacji Rozwoju Bankowości Spółdzielczej, Paweł Gula – Prezes Zarządu Centrum Rozwoju Usług Zrzeszeniowych, Dariusz Muszyński – Biegły Rewident, dr hab. inż. Józef Kania z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie, dr Mateusz Folwarski – Członek Rady Nadzorczej Spółdzielni Systemu Ochrony Zrzeszenia Banku Polskiej Spółdzielczości, adiunkt Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, dr inż. Aleksandra Płonka z Uniwersytetu Rolniczego w Krakowie oraz Prezesi Banków Spółdzielczych.

*Jest mi niezmiernie miło, że Państwo tak licznie odpowiedzieli na nasze zaproszenie i zechcieli razem z nami świętować jubileusz 145-lecia nieprzerwanej działalności naszej spółdzielni pod szyldem Bank Spółdzielczy w Limanowej – takimi słowami powitał przybyłych gości Adam Dudek, Prezes Zarządu i kontynuując dodał: Nasz bank, przez wszystkie te lata, umiejętnie dostosowywał swą działalność*

*do zmieniających się uwarunkowań zewnętrznych, nie tracąc z pola widzenia zasad spółdzielczych, tworząc warunki do rozwoju gospodarczego i bytowego swoich członków oraz klientów, którzy zaufali lokalnej instytucji bankowej. Bank Spółdzielczy w Limanowej jako lokalna instytucja finansowa, realizując zasady ekonomii społecznej, stara się wspierać wszechstronnie społeczność limanowską w jej rozwoju również w aspekcie niematerialnym. Przez to Bank zyskał miano mecenasa kultury, sportu i organizacji charytatywnych.*

*Historia powstania Towarzystwa Zaliczkowego, to także historia limanowskiego Banku, który kontynuuje myśl Antoniego Józefa Marsa. Tak długi okres trwania Banku w zmieniającej się polskiej rzeczywistości, jest dowodem na doświadczenie i wiarygodność tej instytucji. O tym jak wielką rolę w rozwoju gospodarczym i społecznym regionów odgrywa spółdzielczość bankowa, zgromadzeni na uroczystości mogli dowiedzieć się z wykładu i prezentacji przygotowanej przez historyka Roberta Kowalskiego.*

*Bankowość spółdzielcza na Ziemi Limanowskiej ma swoich bohaterów – ludzi, którzy w trudnej rzeczywistości drugiej połowy XIX wieku, odważnie inicjowali i wprowadzali w życie idee spółdzielczości – takimi słowami swoje przemówienie rozpoczął Wiceprezes Zarządu Marcin*

Kozdroń. Przedstawił on zgromadzoną sylwetki Antoniego Józefa Marsa oraz Franciszka Stefczyka, których portrety z okazji jubileuszu przyzdabiały scenę. Kontynuując, dodał: *Na koniec przytoczę pierwszą część cytatu z powieści Michaela Hopfa, czyli dwie z czterech pór cyklu cywilizacyjnego „Ciężkie czasy tworzą silnych ludzi, silni ludzie tworzą dobre czasy...”*. Bankowość spółdzielcza jest dziełem z całą pewnością silnych ludzi, którzy mają swój nieoceniony wkład w tworzenie dobrej rzeczywistości nie tylko w wymiarze gospodarczym, ale także patriotycznym i społeczno-kulturalnym.

Jubileusz Banku był także okazją do podsumowania 50-letniej pracy Adama Dudka, Prezesa Zarządu Banku i jego zaangażowania na rzecz rozwoju bankowości spółdzielczej. Podsumowując pracę zawodową Prezesa, Józef Oleksy Przewodniczący Rady Nadzorczej Banku, w ciepłych słowach, podziękował za lata współpracy i owocnych dokonań: *Jak miał autorytet w dziedzinie przywództwa w zarządzaniu – John Maxwell – ludzie podążają wyłącznie za kimś, kto nigdy nie zawiódł ich wiary w sukces. Sukcesy Banku to z pewnością efekt wspólnych wysiłków pracowników i udziałowców Banku, dla których inspirującym i godnym zaufania szefem był i jest właśnie Adam Dudek. Powtórzę – Bank Spółdzielczy ma wyjątkowe szczęście do ludzi – skoro Pan, Panie Prezesie, poświęcił mu właściwie całą karierę zawodową, 50 lat życia i pracy, co składa się na 1/3 niekrótkiej przecież historii Banku. Historii pełnej wydarzeń, którymi można by obdzielić kilka podobnych instytucji, pełną niespotykanych w skali całego kraju osiągnięć, udanych fuzji, świetnych wyników oraz nieocenionego wpływu na społeczności lokalne, która jak bankowa pieczęć jest widoczna wszędzie na Limanowszczyźnie.*

Adam Dudek pracę w Banku Spółdzielczym w Limanowej rozpoczął w 1972r. i od pięćdziesięciu lat kształtuje obraz bankowości spółdzielczej i wspiera limanowski Bank swoim doświadczeniem i wiedzą. Od 1978 roku do dnia obecnego sprawuje funkcję Prezesa Zarządu Banku.

Rocznicowe spotkanie było także okazją, aby zaprezentować skróty wywiadów z Prezesem Adamem Dudkiem, które zostały przeprowadzone w studiu Dobrego Tygodnika Sądeckiego, którego Redaktorem Naczelnym jest Wojciech Molendowicz. Zgromadzeni



Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się dziękczynną Mszą św. w bazylice limanowskiej, celebrowaną przez ks. bp. dr. Andrzeja Jeża, biskupa diecezji tarnowskiej. W koncelebrze uczestniczyli proboszczowie z dekanatu limanowskiego: od prawej dziekan ks. dr Wiesław Piotrowski z parafii pw. Matki Bożej Bolesnej w Limanowej; ks. Mariusz Żaba z parafii pw. św. Stanisława Kostki, ks. dr Kazimierz Fąfara z parafii pw. Wszystkich Świętych w Łososinie Górnej oraz ks. dr Jerzy Smoleń



Przemawia Adam Dudek, od 50 lat prezes Banku Spółdzielczego w Limanowej

na uroczystości goście otrzymali także okolicznościowe wydawnictwo „Adam Dudek, Wspomnienia – 145-lecie Banku Spółdzielczego w Limanowej”, które jest pokłosiem wspomnianych wcześniej wywiadów. Redaktorem tych Wspomnień jest Pani Jolanta Bugajska.

Obecnym na uroczystości redaktorem, Wojciechowi Molendowiczowi oraz Jolancie Bugajskiej, autorom cennych wspomnień, za pracę i wspólnie spędzony na rozmowie czas podziękował Prezes Zarządu Banku Adam Dudek.

W dalszej części spotkania głos został

oddany obecnym na uroczystości gościom, którzy w swoich wystąpieniach nawiązywali do historii i tradycji Banku, podkreślali jego zaangażowanie w sprawy lokalne oraz fakt, że jest to Bank polski, wyłącznie z polskim kapitałem. Do władz i pracowników Banku kierowano także wyrazy uznania oraz życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju.

Miłym akcentem podczas uroczystości były odznaczenia, które zostały przyznane członkom Rady Nadzorczej oraz Pracownikom Banku Spółdzielczego w Limanowej.





Wręczenie Złotych Medalii za Zasługi dla Bankowości Spółdzielczej im. Franciszka Stefczyka

Kapituła Krajowego Związku Banków Spółdzielczych przyznała Złoty Medal za Zasługi dla Bankowości Spółdzielczej im. Franciszka Stefczyka dla: *Małgorzaty Czech, Danuty Niedojad, Heleny Piechówki, Danuty Smoleń, Elżbiety Wilczek, Janiny Wojnarowskiej, Stanisławy Wróbel.*

Srebrny Medal za Zasługi dla Bankowości Spółdzielczej im. Franciszka Stefczyka dla: *Anety Bujak, Beaty Bukowicz,*

*Beaty Drożdż, Grażyny Dudek, Doroty Dudzik, Elżbiety Król, Danuty Kurek, Elżbiety Małuchy, Adlony Marciniak, Małgorzaty Matras, Anny Mąki, Agnieszki Mól, Doroty Okręglak-Pławeckiej, Anny Panasiewicz, Moniki Pocięchy, Anny Smoleń, Anny Smoter, Anety Wojak, Edyty Wyżyckiej.*

Odnaczenia wręczyli Przewodniczący Kapituły Odnaczeń Krajowego Związku

Banków Spółdzielczych Jan Grzesiek oraz Zarząd Banku Spółdzielczego w Limanowej.

Dodatkowo Kapituła Odnaczeń Banku Polskiej Spółdzielczości przyznała Złote Odnaczenie „Za zasługi dla polskiej bankowości spółdzielczej” dla: *Józefa Oleksego, Stanisława Rząsy, Edwarda Smolenia, Barbary Matłegi, Tadeusza Dudki, Katarzyny Boroń, Edyty Dudzik,*



Wręczenie Srebrnych Medalii za Zasługi dla Bankowości Spółdzielczej im. Franciszka Stefczyka





Wręczenie Złotych Odznaczeń „Za Zasługi dla Polskiej Bankowości Spółdzielczej”

*Danuty Grzegorzek, Marcina Kozdronia, Marii Lis, Ewy Michury, Mirosławy Morajko, Joanny Moskał, Piotra Orła, Marioli Pierzgi, Marii Pławeckiej-Krzyżak, Ewy Puch, Łucji Rosiek, Zofii Szewczyk, Andrzeja Walasika, Dariusza Waligóry, Elżbiety Węchały, Wacława Wiewióry, Sabiny Załupskiej.*

Odnaczenia wręczyli Wiceprezes Banku Polskiej Spółdzielczości Krzysztof Kokot i Zarząd Banku Spółdzielczego w Limanowej.

Uroczystą galę uświetnił występ Sylwii Zelek – utalentowanej wokalistki, aktorki, wielbicielki piosenki poetyckiej, aktorskiej i poezji śpiewanej. Utwory w wykonaniu młodej artystki, której akompaniował na akordeonie Mateusz Dudek, spotkały się z uznaniem publiczności. Duet został nagrodzony gromkimi brawami.

Dopełnieniem i miłym akcentem kończącym jubileuszowe spotkanie był tort urodzinowy, przypominający o 145 rocznicy narodzin Banku – jubilata.

Do historii 145 lat Banku Spółdzielczego w Limanowej (1877-2022) powrócimy w kolejnym wydaniu „Echa Limanowskiego”.

**PS.**

W roku 2022 Bank Spółdzielczy w Limanowej zatrudnia 277 osób i posiada 27 placówek: 9 oddziałów terenowych, 1 filię i 17 Punktów Obsługi Klienta. Wartość sumy bilansowej na dzień 31



Jubileuszowy tort

grudnia 2021 roku wynosiła 1 512 613 tys. zł, fundusze własne 75 500 tys. zł, w tym fundusz udziałowy 6 024 tys. zł., skupiony wokół 8 031 Członków-Udziałowców. Bank na koniec 2021 roku zgromadził 1 415 831 tys. zł depozytów i prowadził obsługę 61 643 rachunków. Zaangażowanie kredytowe (bilansowe i pozabilansowe) kształtowało się na poziomie 759 309 tys.

zł, a ilość umów kredytowych 4 532. Rok 2021 zamknięto zyskiem netto w wysokości 4 299 tys. zł.

**Fotografie: Mateusz Franczyk, Stanisław Ociepka**





Pomnik na Polankach w Szczawie  
Obok: Pomnik na Dzielcu w Słopnicach

Stanisław Ociepka

# Dla walczącej Polski

## - wizyta brytyjskiej delegacji wojskowej na Limanowszczyźnie i Sądecczyźnie

Limanowa, Słopnice, Szczawa Niecew, Lipnica Wielka to miejscowości, które 15 sierpnia br. (czwartek) odwiedziła brytyjska delegacja wojskowa reprezentowana przez: pułkownika Królewskiej Piechoty Morskiej *Toma Blythe*, Attaché Obrony Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Polsce, któremu towarzyszyli Jego asystenci: *Maciej Boś*, oficer łącznikowy, *Lee Forrest*, asystent Attaché, *Euan Ford*, oficer oraz sześciu żołnierzy brytyjskich z kontyngentu stacjonującego w Polsce.



Wręczenie przez P. Rosemary Edmeats płk. Tomowi Blythe pamiątkowej odznaki z symbolami 148. Dywizjonu, w którym służył Jej ojciec



Pamiątkowa odznaka 148. Dywizjonu Królewskich Sił Powietrznych do Zadań Specjalnego Przeznaczenia, w której służył sierżant John Frederick Cairney Rae, ojciec P. Rosemary





Pomnik w Niecwi  
Obok: Pomnik w Lipnicy Wielkiej



W spotkaniu także uczestniczyli: p. *Rosemary Edmeats* z mężem *Robertem* (przylecieli z Kalifornii), córka sierżanta *Johna Fredericka Cairneya Rae*, który zginął wraz z dwoma innymi pilotami brytyjskimi w katastrofie samolotu zestrzelonego przez niemieckie lotnictwo na pograniczu Niecwi i Wojnarowej w nocy z 4 na 5 sierpnia 1944 r. podczas lotu z zaopatrzeniem dla Armii Krajowej, w ramach akcji pomocy dla walczącej

Warszawy; *David Brown*, pastor kościoła anglikańskiego w Warszawie, który pełni rolę kapelana wojsk brytyjskich w Polsce. Wizytę koordynował oraz prowadził sympozjum naukowe w Lipnicy Wielkiej *dr Stanisław Smoleń*, były ambasador RP w Iraku.

Wizyta rozpoczęła się w Limanowej, w hotelu „Limanowa” porannym śniadaniem wydanym na cześć brytyjskiej

delegacji przez starostę limanowskiego *Mieczysława Urygę*. W czasie śniadania zostały przedstawione poszczególne osoby wchodzące w skład delegacji brytyjskiej, a także reprezentanci władz samorządowych powiatu nowosądeckiego, limanowskiego, gmin: Słupnice, Kamienica i Korzenna.

Następnie p. *Rosemary Edmeats*, wręczyła płk. *Tomowi Blytheowi* oraz ►



Zwiedzanie Izby Pamięci 1. PSP AK w Słupnicach. Stoją od prawej: P. *Rosemary Edmeats*, *Józef Pietrzak* – przew. Rady Powiatu Limanowa, *Mieczysław Uryga* – starosta limanowski, *Adam Sołtys* – wójt gm. Słupnice, *dr Stanisław Smoleń*, płk *Tom Blythe*



żołnierzom brytyjskiego kontyngentu stacjonującego w Polsce pamiątkowe odznaki 148. Dywizjonu Królewskich Sił Powietrznych do Zadań Specjalnego Przeznaczenia, w której służył sierżant John Frederick Cairney Rae, ojciec p. Rosemary. Odznaka przedstawia dwa topory bitewne w formie krzyża św. Andrzeja. Została ustanowiona w lutym 1938 r. przez króla Jerzego VI. Poniżej umieszczone jest motto: **Wierny**.

Po kurtuazyjnym śniadaniu, zwartą kolumną samochodową prowadzoną przez limanowską policję ruszono przez piękne widokowe tereny Beskidu Wyspowego do Słopic Górnych, gdzie przed Izbą Pamięci 1. PSP AK oczekiwała grupa młodych rekonstruktorów pielęgnujących tradycje walk z okresu II wojny światowej, z którymi przywitał się płk Tom Blythe.

Z kolei po Izbie Pamięci eksponującej m. in. sprzęt wojskowy pochodzący ze zrzutów alianckich oprowadził Adam Sołtys, wójt gminy Słpnice.

Atrakcją Izby Pamięci był ostatnio pozyskany fragment oryginalnego spadochronu, który został wypożyczony przez prof. Andrzeja Kuliga, pracownika naukowego Politechniki Warszawskiej (limanowianin z urodzenia). Spadochron ten otrzymał od Pani Krystyny Mars – Gawlikowskiej (seniorce rodziny Marsów z Limanowej, obecnie mieszkającej w Warszawie). Według relacji p. Mars fragment spadochronu pochodzi z aliancko-partyzanckiego zrzutu, który mógł mieć miejsce w rejonie miejscowości Przyszowa, na wzniesieniu Łyżka, a cichociemni ukryli go w majątku w Świdniku u p. Marianny z Walterów Śmiałowskiej.

Fragment czaszy spadochronu składa się z trzech klinów wzmocnionych w obszyciach linkami. Kształt tego fragmentu spadochronu jest podobny do trapezowego czworoboku (trapezoid zbliżony do deltoиду) o wymiarach ok. 2,0-1,6 m x 2,1-0,9 m. Każdy z klinów ma powierzchnię ok. 1 m<sup>2</sup>, co razem daje powierzchnię ok. 3 m<sup>2</sup>. Tkanina z jedwabiu japońskiego ma kolor jasnokremowy (kiedyś prawdopodobnie była biała). Na tym fragmencie tkaniny i obrzeżach brak jest jakichkolwiek nadruków/emblematów i naszywek (usunięto je ze względów bezpieczeństwa) ani luźnych linek, które zostały obcięte dla celów praktycznych. Z punktu widzenia powojennych, a dzisiaj już historycznych



Pamiątkowa fotografia w Izbie Pamięci 1 PSP AK w Słopicach



Przemówienie płk. Toma Blythea wygłoszone przy obelisku na Dzielcu w Słopicach



Przed złożeniem kwiatów przy obelisku na Dzielcu w Słopicach. Od lewej: delegacja brytyjska, powiatu limanowskiego i gminy Słpnice



potrzeb część spadochronu została „pożytecznie” zdezastowana z przeznaczeniem na suknię ślubną i kołnierzyki do fartuchów szkolnych.

Po zwiedzeniu Izby Pamięci delegacja brytyjska ruszyła na wzgórze Dzielec, gdzie zostali upamiętnieni polegli w czasie II wojny światowej lotnicy alianccy oraz żołnierze 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej.

W pobliżu zrzutowiska pod obeliskiem na gości oczekiwali: członkowie Stowarzyszenia Rekonstrukcji Historycznej 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, przedstawiciele Związku Podhalan Oddziału Górali Białych ze Słopnic, młodzież szkolna, harcerze oraz zespół regionalny „Mali Słopniczanie”.

Tu odbyła się krótka uroczystość. Głos zabierał Adam Sołtys, wójt gminy Słopnice, który m.in. powiedział: *Cieszę się, że wydarzenie to zbiegło się z 82. rocznicą bitwy o Anglię, która właśnie dzisiaj obchodzona jest w Wielkiej Brytanii. Polska armia w czasie II wojny światowej walczyła dzielnie w strukturach brytyjskich na morzu, w powietrzu i na lądzie. Bitwa o Anglię, w której znaczący udział wzięli polscy lotnicy, to pierwszy test braterstwa broni, który został zdany celująco (...).*

Przemawiał również płk Tom Blythe, a pastor David Brown odmówił modlitwę. Ceremonię zakończyło składanie wieńców przy obelisku pamięci przez delegację brytyjską i przedstawicieli władz samorządowych: powiatu oraz gmin: Słopnic i Kamienicy.

Następnie uczestnicy uroczystości upamiętniającej brytyjską pomoc wojskową dla walczącej Polski w czasie II wojny światowej udali się do Szczawy na Polanki, gdzie uczestników przywitał Władysław Sadowski, wójt gminy Kamienica. W strugach deszczu złożono pod obeliskiem wieńce i kwiaty. W tym rejonie odbywały się zrzuty alianckie w czasie II wojny światowej dla partyzantów AK.

Następnie w pijalni wód mineralnych w Szczawie ks. Radosław Bobek przedstawił

**Fotografie od góry:**

Złożenie kwiatów przy kapliczce w Niecwi, gdzie pierwotnie pochowani byli lotnicy brytyjscy zestrzeleni przez Niemców w 1944 roku  
Oddanie honorów przez płk Toma Blythea w miejscu upadku brytyjskiego samolotu Halifax JP162 zestrzelonego w nocy z 4/5 sierpnia 1944 roku  
Pani Rosemary Edmeats w geście zadumy oddaje cześć ojcu i pozostałym lotnikom brytyjskim w miejscu rozbicia się samolotu Halifax JP162







Archiwalna fotografia członków załogi samolotu Halifax po wstępnym szkoleniu w Yorkshire w Anglii. Od lewej: Peterson, Aspinall, Jolly, Anderson, McCall i Rea

informację na temat cyklicznie odbywających się odpustów partyzanckich w Szczawie i opisał zbiory znajdujące się w przykościelnej Izbie Pamięci 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Tam też miał miejsce regionalny poczęstunek z tradycyjną kwaśnicą z żeberkiem i nie tylko, przygotowany przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich. Na zakończenie wizyty wojskowej delegacji brytyjskiej w powiecie limanowskim płk Tom Blythe dokonał wpisów do ksiąg pamiątkowych gmin: Kamienica i Słopnice. Był to ostatni akcent tej pierwszej historycznej wizyty oficjalnej wojskowej delegacji brytyjskiej na Ziemi Limanowskiej.

Drugą częścią wizyty były uroczystości 78. rocznicy tragicznego lotu brytyjskiego samolotu Halifax w Lipnicy Wielkiej. Wcześniej delegacja brytyjska z towarzyszącymi im przedstawicielami władz samorządowych z Limanowszczyzny oraz regionalnymi mediami w tym „Echem Limanowskim”, przed dotarciem na uroczystości do Lipnicy Wielkiej, przeżywała dwa wyjątkowo wzruszające wydarzenia. Obok przydrożnej kapliczki, w miejscu pierwszego pochówku zestrzelonych pilotów, zostały złożone kwiaty przez p. Rosemary Edmeats, córkę jednego z zestrzelonych angielskich pilotów, płk Toma Blythea i Leszka Skowrona wójta gminy Korzenna. Z kolei pod obeliskiem w Niecwi przy drodze do Lipnicy Wielkiej, gdzie rozbił się brytyjski samolot wojskowy Halifax JP 162, w głębokiej zadumie zostały złożone wiązanek kwiatów.

Uroczystości w Lipnicy Wielkiej rozpoczęły się przemarszem reprezentacyjnej 6. Brygady Wojsk Powietrznodesantowych

z Krakowa oraz delegacji ze sztandarami instytucji i szkół. Po wciągnięciu narodowej flagi na maszt odegrano hymny: Polski i Wielkiej Brytanii.

Kolejno odbyła się modlitwa prowadzona przez Davida Browna, pastora kościoła anglikańskiego oraz ks. prał. ppłk. WP Waldemara Rawińskiego z Limanowej, w obecności Janusza Mąki miejscowego proboszcza.

Leszek Skowron, wójt gminy Korzenna, przywitał zebranych gości: wojskową delegację brytyjską na czele z płk. Tomem Blythem, p. Rosemary Edmeats z mężem Robertem, Mateusza Małodzińskiego, wicewojewodę małopolskiego, Jadwigę

Wójtowicz, radną województwa małopolskiego, Mieczysława Urygę, starostę limanowskiego i Antoniego Koszyka wicestarostę nowosądeckiego, wójtów gmin: Słopnice, Kamienica, Limanowa, Nawojowa i Grybów, oficerów WP, policję i straż pożarną, leśników, a także przedstawicieli Fundacji Rodzin Polskich Lotników w Wielkiej Brytanii.

Kolejno głos zabierali Mateusz Małodziński, wicewojewoda małopolski, który także odczytał list Łukasza Kmity, wojewody małopolskiego. Następnie płk Tom Blythe, który m.in. powiedział: *Dziś rano oddaliśmy hołd lotnikom, którzy latali nad Polską, Armii Krajowej i chociażby – pamiętając o tych, którzy*



Kompania Honorowa. W tle Muzyczny Dwór w Lipnicy Wielkiej



Oddział Reprezentacyjny 6. Brygady Wojsk Powietrznodesantowych z Krakowa przy pomniku w Lipnicy Wielkiej





Szczątki samolotu Halifax JP162 FS-S z 148. Dywizjonu RAF zestrzelonego w nocy z 4/5 sierpnia 1944 roku. Obok częściowy ekwipunek pilota

złożyli ostateczną ofiarę i o odwadze tych, którzy ryzykowali tak wiele, by dać nam dziś wolność. Ale także po to, by przypomnieć nam o wartościach, za którymi wszyscy stoimy i za które nasi przodkowie oddali życie. Są to mianowicie: wolność, demokracja, prawda i uczciwość. I aby przypomnieć nam o prawdziwej wartości przyjaźni – razem jesteśmy o wiele silniejsi. Dziś jest to ważne jak nigdy, gdy jednoczymy się, by pomóc Ukrainie i dać jej to, o co Polska tak ciężko walczyła (...).

Leszek Skowron, wójt gminy Korzenna powiedział m.in.: (...) Po doświadczeniach sprzed kilkudziesięciu lat wiemy doskonale, że fundamentem wiary i nadziei są przyjaciele gotowi ponosić największą ofiarę w imię wspólnych wartości: w imię wolności i demokracji, w imię prawa człowieka do życia w pokoju. Dzisiaj ten fundament, mający instytucjonalną formę w postaci Sojuszu Północnoatlantyckiego, jest solidny jak nigdy wcześniej, ale jego podwaliny tworzyli między innymi członkowie bohaterkiej załogi samolotu Halifax JP162 (...).

Z kolei do zebranych zwróciła się p. Rosemary Edmeats, która do Polski przyleciała z Kalifornii wraz z mężem Robertem i powiedziała m.in.: Jesteśmy bardzo szczęśliwi, że możemy po raz kolejny być tu z Wami w tym pięknym otoczeniu. Kiedy ostatnio w 2019 roku staliśmy w tym miejscu, nie zdawaliśmy sobie sprawy, co na nas czeka? Świat jaki znaliśmy, został zaatakowany przez ciętego wroga, a nasze życie zmieniło się

na zawsze. Dziś proszę Was, abyście pamiętali o tych wszystkich wyjątkowych ludziach, których już z nami nie ma. Mój ojciec sierżant John Rae, był jednym z członków załogi których ta społeczność uhonorowała w tak wyjątkowy sposób (...).

(...) W nocy z 4 na 5 sierpnia załoga Halifaxa JP162 wystartowała z Brindisi we Włoszech wraz sześcioma innymi samolotami 148. Dywizjonu RAF i siedmioma samolotami polskiej Eskadry 1586. Udało im się zrzucić ładunki. Porucznik McCall skierował lot do domu i wtedy Halifax JP162 został zaatakowany przez Niemców. Mój ojciec zginął, zapłonęły pomocnicze zbiorniki paliwa. Porucznik McCall wydał rozkaz ewakuacji. Lecz sam pozostał w samolocie. Anderson, Peterson, Jolly i Underwood byli bezpieczni. Samolot rozbił się niedaleko miejsca, w którym dzisiaj stoimy. Ten lot był 29. misją, którą wykonała załoga McCall'a. Nie udało się im doczekać misji 30! (...).

(...) Jak większość z Was wie, mieszkam w Kalifornii, ale wiele razy odbyłam długą podróż do Polski. Dziś z dumą stoję z Wami wszystkimi, po raz ostatni, aby przypomnieć i zastanowić się nad życiem tych siedmiu lotników i aby pamiętać o wielu Polakach, którzy długo i ciężko walczyli o swój ukochany kraj.

To wobec nich mamy dług wdzięczności, którego nigdy nie uda się spłacić. Okazujemy szacunek zarówno im, jak i naszym dzieciom i naszym potomkom, poprzez ciągłą walkę o sprawiedliwość i wolność dla wszystkich. Dziękuję Wam.

Podniosłym wydarzeniem uroczystości był apel pamięci, który zakończony został salwą honorową przez żołnierzy 6. Brygady Wojsk Powietrznodesantowych z Krakowa. Po odegraniu na trąbce pobudki wojskowej delegacja przybyła na uroczystość złożyła wieńce i kwiaty pod Głazem Pamięci z tablicą, której treść jest następująca: **PAMIĘCI Załogi brytyjskiego samolotu Halifax JP162, FS-SZE 148. Dywizjonu Specjalnego Przeznaczenia RAF zestrzelonego na pograniczu Niecwi i Wojnarowej w nocy 4/5 sierpnia 1944 r. podczas lotu z zaopatrzeniem dla Armii Krajowej w ramach akcji „Burza”**.

**Polegli: F/Lt James Girvan McCALL – pilot, Sgt Clifford ASPINALL – strzelec pokładowy, Sgt John Frederick Cairney RAE, strzelec pokładowy.**

Ocaleli otrzymali pomoc okolicznych mieszkańców oraz żołnierzy oddziału partyzanckiego BCH „Zawierucha” i 1. Batalionu 16. Pułku Piechoty Armii Krajowej „Barbara”.

F/O Phillip James ANDERSON – nawigator, Sgt Robert Orlando PETERSON – bombardier, Sgt Walter Chrles UNDERWOOD – radiooperator.

**CZEŚĆ i CHWAŁA BOHATEROM!** Lipnica Wielka, 30 września 2018 roku.

Na tym uroczystość została zakończona i po odprowadzeniu wojskowej asysty honorowej kompanii i pocztów sztandarowych, zaproszeni goście przeszli do pobliskiego dworu. ▶



Dwór murowany pochodzi z początku XX wieku i jest w otoczeniu parku z drzewostanem liściastym. Budowę dworku rozpoczął Antoni Długoszewski, prawie ukończoną pracę przerwała jego śmierć w 1913 roku. Budowę dworu dookończył syn Antoniego, Jan Kanty, który był ostatnim właścicielem majątku.

W 1945 r. majątek rozparcelowano. Po gruntowym remoncie wykonanym w ramach projektu „Z tradycją w nowoczesność – Muzyczny Dwór w Lipnicy Wielkiej w latach 2017-2018, obecnie pełni obiekt rolę ośrodka kultury galicyjskiej.

W tym właśnie dworze można było zwiedzić okolicznościową wystawę, gdzie zaprezentowano archiwalne fotografie z załogą brytyjskiego samolotu Halifax JP162 oraz osobiste pamiątki ppor. Zbigniewa Jana Dziurlikowskiego, cichociemnego, pseudonim „Cis2” (prywatnie teścia dr. Stanisława Smoleń). Wyjątkowym eksponatem były szczątki samolotu Halifax JP126, zestrzelonego na pograniczu Niecwi i Wojnarowej w nocy z 4/5 sierpnia 1944 roku, przyniesione na tę okazję przez miejscowych mieszkańców, a także oryginalny plecak i częściowy ubiór pilota.

Później odbyło się sympozjum naukowe. Prelegentami byli: płk Tom Blythe, który referował temat pt.: *Brytyjska pomoc dla walczącej Polski w czasie II wojny światowej*, z kolei dr Przemysław Bukowiec, historyk regionalny prezentował zagadnienie pt. *Zrzutowiska alianckie na Dzielcu w Słopnicach i Polankach w Szczawie*. Ostatni referat zaprezentował dr Stanisław Smoleń, pt.: *Cichociemni – elita spadochroniarzy szkolona przez Brytyjską Armię do działań w okupowanej Polsce*.

Rozpoczynając sympozjum dr Stanisław Smoleń koordynator sesji naukowej tytułem wstępu powiedział: *Dzisiejsze uroczystości na Dzielcu w Słopnicach, na Polankach w Szczawie i w Lipnicy Wielkiej mają historyczny wymiar. Po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej biorą w nich udział oficjalni przedstawiciele władz brytyjskich. Tym samym, miejscowości te wpisujemy na trwałe na listę miejsc symbolizujących polsko-brytyjskie braterstwo broni*.

*Wielka Brytania, która w latach wojny sama była w niełatwej sytuacji, zapisała piękną kartę nie tylko w kwestiach współpracy wojskowej, ale również humanitaryzmu; głębokiej solidarności w obronie wspólnych wartości wolnego świata. Wyciągnęła pomocną dłoń*



Słowo wstępne do sympozjum naukowego wygłosił dr Stanisław Smoleń



Płk Tom Blythe wygłosił referat pt. „Brytyjska pomoc dla walczącej Polski w czasie II wojny światowej”

*do wojskowych i cywilnych przybyszów z Polski, zaufała im.*

*Dzisiaj pielęgnując pamięć o tragicznych wydarzeniach owej nocy 4/5 sierpnia 1944 roku nad Wojnarową, dajemy świadectwo naszej trosce i dbałości o ważny fragment fundamentu, na którym budujemy obecnie więzi łączące oba narody.*

*Dzisiejsza uroczystość adresowana jest przede wszystkim do zebranej tutaj licznej młodzieży – z nadzieją, że zapamięta te chwile zadumy i refleksji, będą ważne dla jej tożsamości.*

*Podczas oficjalnej kolacji w Dworze został odczytany list Anny Louise Clunes, ambasador Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej w Polsce, w którym m.in. napisano: (...) Historia bohaterów brytyjskich zestrzelonych nad Lipnicą Wielką jest jednym z wielu przykładów współpracy wojsk polskich i brytyjskich, a także ich wzajemnych poświęceń. Pamiętamy dziś także*

*o Dywizjonie 303, należącego do Polskich Sił Powietrznych w Wielkiej Brytanii oraz ich nieocenionych dokonaniach. Warto wymienić tutaj chociażby ich kluczową rolę w Bitwie o Anglię czy lotach operacyjnych nad Francją. Złożmy hołd tym lotnikom, a także innym niezliczonym Polakom i Brytyjczykom działającym w wojsku i poza nim na rzecz swoich przyjaciół spoza ojczyzny.*

*Wszystkich zainteresowanych informujemy, iż w 2023 roku ma się ukazać publikacja książka – album pod roboczym tytułem: „Lipnica Wielka – Szczawa – Słopnice – symbole alianckiej pomocy dla walczącej Polski w czasie II wojny światowej”. W dużej mierze będzie to relacja z opisanej wizyty.*

**Fotografie archiwalne pochodzą z ekspozycji w Muzycznym Dworze w Lipnicy Wielkiej, współczesne Stanisław Ociepka**



# Dzieło ludzi dobrej woli

Przeminęły echa uroczystości z 18 sierpnia 2022 r. odsłonięcia „Głazu Pamięci”, miejsca hołdu dla mieszkańców naszego miasta pochodzenia żydowskiego, którzy 18 sierpnia 1942 r. zniknęli z przestrzeni Limanowej, bowiem zostali zamordowani przez Niemców w pobliskich lasach: w przysiółku Pożary na Starej Wsi, Przylaskach oraz w obozie Zagłady w Bełżcu.

Po uroczystych obchodach 80. rocznicy likwidacji getta limanowskiego pozostał film dokumentalny przygotowany przez p. Stanisława Rzęsę, który obejrzeć można na redagowanej przez niego stronie [www.beskidy.gminadobra.pl](http://www.beskidy.gminadobra.pl) zakładka foto kronika nr XII.

Ja zaś, dla pamięci historycznej chcę jeszcze raz powrócić do faktów związanych z przygotowaniem miejsca pamięci na „Kamieńcu” i ukazać je w krótkim felietonie oraz foto reportażu.

Kiedy w środowiskach działaczy: sądeckiego Sztetla i regionalistów limanowskich powstała myśl upamiętnienia 80. rocznicy likwidacji getta limanowskiego w postaci trwałego symbolu „Głazu Pamięci”, wówczas utworzył się „łańcuch” ludzi dobrej woli, którzy przystąpili do realizacji tego projektu. Efektywne działania nie mogły odbyć się bez gospodarzy miasta. Grupa inicjatywna zwróciła się do p. Władysława Biedy, burmistrza Limanowej, o wsparcie w realizacji projektu, a także do p. Leszka Mordarskiego, radnego z terenu, gdzie to upamiętnienie miało powstać. Prośba została przyjęta.

Po kilku naradach w Urzędzie Miasta ostatecznie wybrano do upamiętnienia zagłady limanowskich Żydów najbardziej symboliczne miejsce w Limanowej, związane z tymi wydarzeniami. Był to „Kamieniec” przy ul. Rzecznej, dziś ul. Jana Kilińskiego, tuż przy dawnej garbarni limanowskiego Żyda, w centrum byłego getta, gdzie obok przy murze rozstrzeliwano limanowian wyznania mojżeszowego.

Po wielu dyskusjach ostatecznie przyjęto formę upamiętnienia. Ustalono, że ma to być głaz z tablicą pamiątkową. Kiedy plac o powierzchni 20 m<sup>2</sup> został wydzielony na zlecenie burmistrza miasta, przystąpiono do prac projektowych. Projekt zagospodarowania skwerku pamięci, po wstępnych ustaleniach, wykonała p. Justyna Juskiewicz Szewczyk, przy wsparciu p. Adama Nowaka, przedstawiciela sądeckiego Sztetla.

Rozpoczęły się praktyczne działania związane z realizacją zaplanowanego uhonorowania zagłady limanowskich Żydów. Pierwszym rzeczowym znakiem zmierzającym do zagospodarowania mającego powstać miejsca pamięci było pozyskanie historycznych kostek granitowych w 2021 roku, podczas budowy ronda przy zbiegu ul. Jana Pawła ▶



„Kamieniec” przy ulicy Rzecznej, dzisiaj ul. Jana Kilińskiego. W okresie okupacji istniało tu getto. Po lewej stronie widoczny mur, przy którym rozstrzeliwano Żydów – fot. z lat 60-tych XX wieku

**Poniżej:** Naprzeciwko wspomnianego muru został wydzielony skwerek na Miejsce Pamięci, gdzie ustawiono głaz w 80. rocznicę likwidacji getta – 18 sierpnia 2022 roku







Głaz z kamieniołomu w Męcinie firmy „Wolimex” Eugeniusza Wojaka, zdeponowany na placu w firmie „Pawlimex” Pawła Wojaka



Stelaż pod tablicą informacyjną wykonany w firmie „Limstal” Marka Wojtasa i syna Marcina



II, Kopernika i Kolejowej i ich zdeponowanie na zaprzyjaźnionej posesji w pobliżu tego ronda.

Realizacja projektu na dobre rozpoczęła się, gdy burmistrz miasta zlecił stosowne czynności urzędnicze, które wymagały określonego czasu, dla uzyskania pozwolenia na wydzielenie placu przeznaczanego na miejsce pamięci. Po wyodrębnieniu geodezyjnym wspomnianego placu Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, na zlecenie miasta, wykonał ogrodzenie działki. Równocześnie zamówiono zezwolenie na wycięcie drzewa znajdującego się w obrębie placu.

Równoległe przystąpiono do zamówień symbolicznych elementów według projektu zagospodarowania placu pamięci. Były to głaz i tablica pamiątkowa. Po rozmowie piszącego te słowa z p. Eugeniuszem Wojakiem, właścicielem kamieniołomu w Męcinie, uzyskaliśmy zgodę na wybór głazu. W majowy dzień br. udaliśmy się z kol. Leszkiem Mordarskim do kamieniołomu, gdzie w obecności p. Hebdy, kierownika kamieniołomu, po przeglądzie wielu głazów dokonaliśmy wyboru tego, który posiadał piękną wyrzeźbioną przez naturę strukturę plastyczną. Następnie głaz został przetransportowany do firmy p. Pawła Wojaka w celu jego obróbki i ponad dwa miesiące był tam zdeponowany, aby ostatecznie 9 sierpnia posadowić go w miejscu pamięci. Głaz i wszystkie czynności związane z jego przygotowaniem a także posadowieniem zostały wykonane nieopłatnie.

Tablica żeliwna w kształcie macewy oraz treść na niej się znajdująca została zaproponowana przez działaczy sądeckiego Sztetla. Wykonanie tablicy zostało sfinansowane przez córki Mońka Goldfingera, Żyda związanego z Limanową, Lindę i Adelę Goldfinger.

Kolejną pracą społeczną było przygotowanie dwóch stelaży pod plansze edukacyjne, które wykonał p. Marek Wojtas przy pomocy synów: Jakuba (projekt) i Marcina. Treść tablic opracował piszący ten artykuł przy konsultacji z dyrektorem sądeckiego Sztetla dr. Łukaszem Połomskim w oparciu o wielostronicowe materiały przygotowane społecznie przez limanowskich historyków i regionalistów: dr. Jacka

Historyczne kostki granitowe z ulicy Krakowskiej (dzisiaj Jana Pawła II), po których szli Żydzi do limanowskiego getta

Tomasza Lisa i Karola Wojtasa. Tablice według wskazanego projektu wykonała firma reklamowa „MM” w Limanowej. Plansze sfinansowane zostały z dobrowolnych wpłat osób związanych ze środowiskiem „Echa Limanowskiego”. Kamień ozdobny wypełniający plan pamięci został sprowadzony i przekazany nieopłatnie przez właściciela składu budowlanego p. Bogdana Wątrobę. Prace wykończeniowe, po uprzednich ofertach kilku wykonawców, zrealizowała firma, która złożyła najtańszą propozycję, był to zakład kamieniarski z Cieniawy k. Grybowa p. Mariana Leksana. Koszty związane z pracami wykończeniowymi pokryte zostały przez sądecki Sztetl.

W międzyczasie radni Rady Miasta Limanowa podjęli jednogłośnie uchwałę związaną z przekazaniem wydzielonego placu na miejsce pamięci.

Ostatnim akcentem przygotowań było w godzinach porannych 18 sierpnia zamontowanie, pamiątkowej tablicy przez firmę „Limstal” oraz dwóch plansz edukacyjnych przez pracowników zakładu reklamowego „MM” w Limanowej.

W pełnym dostojeniu miejsce pamięci oczekiwało na uroczystość odsłonięcia „Głazu Pamięci”, które odbyło się o godzinie 17, o czym pisaliśmy w poprzednim wydaniu „Echa Limanowskiego”. Można była również o tej uroczystości przeczytać w Gazecie Wyborczej, Krakowskiej, DTS24 i innych publikatorach sądeckich, jak również na stronach internetowych: miasta, powiatu, oddziału IPN w Krakowie, tv28 Limanowa, Limanowa in, miasto NS, nasza Historia, nowosądecki Sztetl.

Nie sposób wymienić wszystkich osób związanych z przygotowaniem i wykonaniem tego dziś już historycznego miejsca, o którym na zakończenie uroczystości, 18 sierpnia 2022 r., mówiła prowadząca p. Irena Grosicka, podkreślając, że: „*My limanowianie PAMIĘTAMY o Ofiarach Holokaustu*”.

Jedno jest oczywiste. Kiedykolwiek i o cokolwiek zwróciliśmy z prośbą do limanowian przy realizacji programu „Głazu Pamięci”, otrzymywaliśmy wsparcie w całokształcie upamiętnienia pamięci mieszkańców Limanowej pochodzenia żydowskiego.

Za to raz jeszcze wszystkim **DZIĘKUJEMY!**

**Reportaż fotograficzny  
na stronach: 34-35**





# Partner

**Limanowa**  
ul. Ceglarska 4  
18 337 68 30

[www.okna-partner.pl](http://www.okna-partner.pl)

# OKNA DRZWI

PCV - Aluminium



# Skwerek, Miejsce Pamięci 80. rocznicy likwidacji limanowskiego getta



Przygotowanie placu do wykonania robót końcowych



Pierwsze wbicie łopaty – prace wykonuje firma Mariana Leksana z Cieniawy k. Gryb







Transport głazu



Montaż głazu na postumencie



**Opis fotografii (od lewej):**

Prace montażowe przy „drodże życia” wykonane przez firmę Mariana Leksana

Montaż tablicy przez firmę „Limstal”

Montaż tablic edukacyjnych przez firmę reklamową „MM” z Limanowej



Pierwsi zainteresowani opisem historii Żydów limanowskich

Ostatnie przygotowania przed uroczystością odsłonięcia Głazu Pamięci na „Kamieńcu”

**Fotografie: Stanisław Ociepka**



golddrop.eu

  /golddrop\_polska



**Aroma Rose**  
z proteinami  
jedwabiu



**Aroma Orchid**  
z proteinami  
kaszmiru



**Aroma Magnolia**  
z olejkiem  
patchuli

Zapraszamy do sklepu  
**stacjonarnego**

Limanowa, ul. Rzeczna 11d

**szeroka oferta środków czystości !  
co tydzień SUPER RABATY !**

Godziny otwarcia - pon-pt: 9.00-17.00

**Gold<sup>®</sup>  
drop**



# O sobie samym i nie tylko...

## Zdjęcia Kazimierza Sowy

Zbigniew Sułkowski

Już 11 lat jak odszedł...

Pamiętamy – my, cośmy go znali jako kolegę, wieloletniego szefa biura Oddziału PTTK w Limanowej, Prezesa Koła Przewodników w tym oddziale, towarzysza wypraw górskich w kraju i za granicami, wreszcie człowieka ciekawej osobowości, oraz uczynnego dla innych w sprawach ważnych i tych bardziej codziennych.

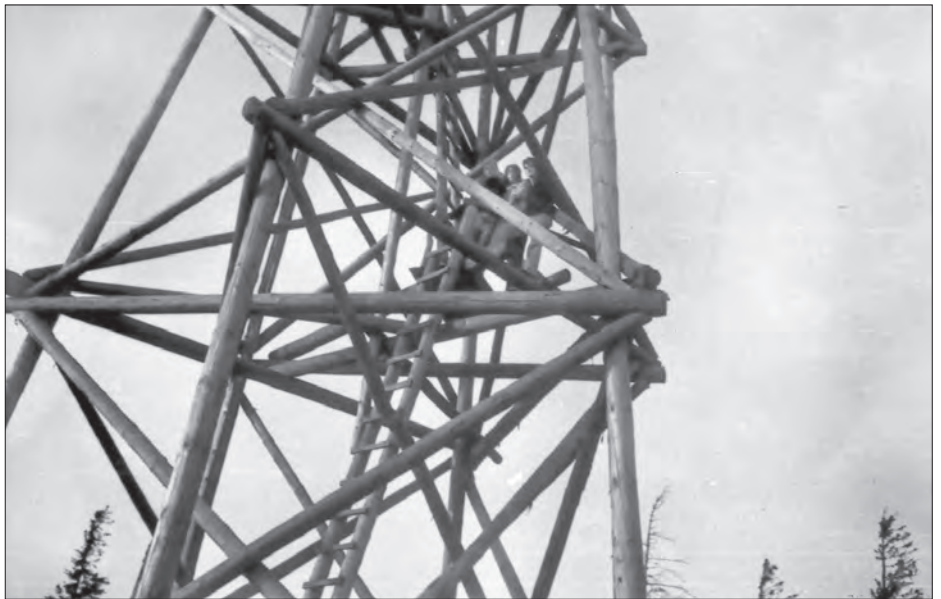
Kazimierz Sowa (1949 – 2011)

Kazimierz – chociaż w szerokim kręgu znajomych nikt tak się o nim nie wyrażał, dla wszystkich był Kazkiem. Urodził się w Sowlinach, w ich części zwanej na niektórych mapach Czachurszczyzną, w domu leżącym akurat – jak twierdził – na kartograficznej poziomicy. Z domu tego mógł widzieć – jak policzył – 27 górskich szczytów, co miało pewnie wpływ na kształt życiowej samorealizacji – czy we wspomnianej pracy i działalności w PTTK, czy później na stanowisku szefa Powiatowego Centrum Informacji Turystycznej.

Znając Kazka od połowy lat 70-tych, nie przypominam go sobie z aparatem fotograficznym. Zaskoczyło mnie więc, gdy otrzymałem do przeglądu dwa pudła klisz fotograficznych Kazka, czarno-białych i kolorowych. Fotografii o jakości, na jaką pozwalał ówczesnie dostępny sprzęt i materiały, za to o znaczącej



Zdj. 1.



Zdj. 2.



Zdj. 3.

wartości faktograficznej. Z tej olbrzymiej ilości przyszło mi wybrać do publikacji zdjęć kilkanaście (!)

Wybór na pewno nie jest reprezentatywny, starałem się za to nie pominąć uchwyconych aparatem postaci, które dobrze byłoby w Limanowej zapamiętać.

Zdjęcia 1 i 3 – z samotnej wycieczki na Jaworz w 1967 r. Autoportret z pomocą samowyzwalacza na wieży triangulacyjnej u celu wędrówki. 18 lat i początki brody, tak charakterystycznej później dla wizerunku. A młodszym wyjaśnię,

że wieże triangulacyjne stawiane na szczytach do początku lat 50-tych XX w służyły do pomiarów kartograficznych, nie widokowych. Kto miał odwagę, wspinał się jednak stromymi drabinami wysoko, bo panorama z najwyższej platformy była tego warta. Konstrukcja wież z surowych dłuźyc świerkowych czy jodłowych była inżynieryjnie ciekawa (patrz zdj.2 – fragm. wieży na Mogielicy) Narażone na wichury, pioruny i nie konserwowane celowały ze szczytów w niebo nawet kilkadziesiąt lat.





Zdj. 4.



Zdj. 5.

► Na zdj. 3 polana szczytowa Sałasza, niegdyś pole uprawne (ponad 900 m n.p.m.) egzystującego tu do końca lat 50-tych gospodarstwa. I kamyczki z tego pola powybierane.

Zdj. 4-5. Boisko mieszczącego się w porafineryjnym budynku w latach 1963-72 Technikum Ekonomicznego – szkoły Kazimierza. Kopanie piłki w wolnym czasie, bo w programie wf była tylko gra w szczypiorniaka. W tle piekarnia w dawnym budynku socjalnym rafinerii, w przybudówce drugiego parterowego był sklep masarski prowadzony przez lata przez p. Jana Stanisza – „Herbatkę”, postać nietuzinkową, niezwykle barwną, godną osobnego opisanie – jak Bóg da.

Przy stojącym przed piekarnią założycielu Tech. Ekonomicznego i jego pierwszym dyrektorzem Adamie Biedroniu kupi się do zdjęcia kilka co gładszych uczniów; kwitnące w głębi na tzw. Plantach kasztany wskazują, że dla uczniów już czas przedklasyfikacyjny. Białe na ścianie to skutek wytrępywania worków po mące, co często praktykowano też

na niesympatycznych gościach piekarni, do których w latach cieliących też się czasem zaliczaliśmy. No i typowe dla epoki rozwieszane „pranie” – ciężka chałtura w czasach przed mechanizacją procesu, tu ciągle narażone na kontakt z piłką kopaną po brudno – błotnistym boisku. I na kolejnym obrazku fragment samego *college'u*, niebryzdki pierwotnie budynek bardzo zniszczony.

1 Maja w poł. lat 60-tych (zdj. 6) czczony przez przejazd czambułu motocyklistów w obowiązujących od niedawna kaskach – brzydkich jajowatych, typu „orzyszek”.

W 1968 r. powstaje w Limanowej Zawodowa Straż Pożarna. Kazio uznał godnym uwiecznienia jakiś świąteczny przejazd jednego z jej wozów (zdj. 7) – beczkowozu Star 25 GSBAM w środowisku strażackim popularnie zwanego – z przeproszeniem – „kaczką”.

Każda epoka ma swoje złote ciele i bałwany, ten (zdj. 8) zaistniał na Siwym Brzegu z okazji corocznego Rajdu Janka Krasickiego. Na szczęście fotograf skierował

obiektyw również w stronę ideologicznie przeciwną – jakże inny od dzisiejszego widok na zaplecze kościoła (zdj. 9), jeszcze sprzed Koronacji w roku 1966. Nowy gmach plebanii i z gorszych czasów bliżej rzeki nieistniejący już budynek plebańskiej stodoły czy stajni – Już patrzy na księżą oborę – mówiło się o kimś, co przed sobą miał już mniej niż więcej.

Wróćmy w górę. 1967 r. Ćwilin (zdj. 10). Przy szalacie bacy Kołodzieja, ostatniego właściwie bacy ćwilińskiego, po nim próbował jeszcze wodzić owce na hale syn, ale to już nie było to. Czasy owiec na halach w Beskidzie Wyspowym przemijały. I 10 lat później – ćwiliński złaż turystyczny (zdj. 11) – od lewej Wiesiek Jachymczyk – leśnik, jeden z najlepszych limanowskich przewodników. Zaginął zimą 1980 r. Po ośmiu latach jego kości znaleziono pod 300 – metrową ścianą pienińskiej Sokolicy. Dwaj po prawej też już ś.p. To Alek Cabała z Nowego Sącza i ówczesny Prezes Oddziału PTTK w L-wej Jan Wielek. A w tle żyjąca do dziś Mogielica, choć już gorzej, bo mocno wyłusiała.



Zdj. 6



Zdj. 7





Zdj. 8.



Zdj. 9



Zdj. 10.



Zdj. 13



Zdj. 11.



Zdj. 14



Zdj. 12.

I obrazek z gorceńskiej Ochotnicy (zdz. 12). Płoty z żerdzi, wyjeżdżone wozami drogi i gazda z pomocą pieska odprowadzający na pastwę kierdelek owiec. Takiej Ochotnicy też już nie ma.

Przy spirytusowym kocherze (zdz. 13) chyba w Tatrach z moim obecnym sąsiadem Krzysztofem Ociepką.

Zamieszczam też zdjęcie (zdz. 14) pani Marii Kaliszowej (1905-1982) naszej starszej – co nikomu nie przeszkadzało – koleżanki w kole przewodnickim, zawsze uśmiechniętej, imponującej wiedzą i kondycją fizyczną.

Zwróci ktoś uwagę, że zdjęcia Kazkowe, a na niektórych przecież on sam. Tak, ale jeśli sam nie naciskał migawki, to czynił za niego samowyzwalacz lub ktoś drugi jego aparatem. A zdjęcia tego, kto jest właścicielem negatywów.

**Fotografie: Kazimierz Sowa**





# O czym pisało „Echo Limanowskie” -dwadzieścia i dziesięć lat temu

Stanisław Ociepka

„Echo Limanowskie”, regionalne czasopismo, początkowo miesięcznik, obecnie dwumiesięcznik (od 2008 r.) na rynku wydawniczym w Limanowej ukazuje się trzydziesty rok. Pierwszy numer został wydany w czerwcu 1993 r., tak więc zbliżamy się do Jubileuszu 30-lecia, który przypadnie za rok w czerwcu 2023 roku.

Nie pora w tych trudnych czasach na podsumowanie naszej dotychczasowej dziennikarskiej pracy, choć od trzech lat spotykamy się w gronie osób piszących do „Echa” na swoistym lokalnym „forum”, aby wymienić uwagi i wytyczyć dalszy rozwój gazety.

Warto jednak przypomnieć Czytelnikom, o czym pisaliśmy dwadzieścia (w 2002 r.) i dziesięć (w 2012 r.) lat temu. Przywołam zatem zasadę, którą kierujemy się w publicystyce „Echa Limanowskiego”, a jej głównymi filarami są: artykuły opisujące szczególne zdarzenia, które mają miejsce współcześnie w naszym mieście, a także powracamy do historycznych wydarzeń, a nade wszystko prezentujemy znanych w Limanowej ludzi, autorów rozkwitu naszej małej ojczyzny w przeszłości i teraźniejszości.

Zacznę więc od ludzi, bowiem oni stanowią „sól” dziejów naszego miasta, a ich aktywność społeczna na przestrzeni lat wiodła do przemian zachodzących w Limanowej. To dzięki ich zaangażowaniu następowały systematycznie zmiany urbanistyczne, miasteczko piękniało, stawało się wygodne i na przyzwoitym poziomie życia dla mieszkańców.

Tak więc w roku 2002 wspominaliśmy: **Ks. bp. Piotra Bednarczyka**, w pierwszą rocznicę Jego śmierci, który umiłował rodziną Limanową i pielęgnował kult Matki Boskiej Limanowskiej. Autorem felietonu był dr Józef Szymon Wroński, który rok wcześniej rozpoczął przygodę publicystyczną w „Echu” i trwa ona po dzień dzisiejszy. Przedstawiliśmy

także postać absolwenta limanowskiego liceum, **ks. prof. Szczepana Witolda Ślągę**, filozofa, autora blisko 180 tekstów naukowych, wykładowcę na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie.

Powstał również cykl artykułów (trzy) autorstwa Tadeusza Hejmeja, pt. „*Śladami „dobrodziejów” – wielkich proboszczów limanowskich*”, w którym przedstawiliśmy proboszczów i ich osiągnięcia. Kolejno byli to: **ks. Szczepan Duszyński (1737-1803)**, **ks. Jan Duszyński (1774-1837)**, **ks. Jan Warpęcha (1806-1877)**, **ks. Kazimierz Łazarski (1858-1944)** i **ks. Ludwik Kowalski (1901-1983)**.

Kolejnymi postaciami prezentowanymi dwadzieścia lat temu byli: **Tomasz Bieda**, burmistrz Limanowej lat międzywojennych, którego głównym dziełem był pierwszy wodociąg miejskiej wody z ujęcia spod Łysej Góry; **Jan Semik**, działacz społeczny, pierwszy Polak, mieszkaniec naszego miasta rozstrzelany przez hitlerowskich zbrodniarzy z grupą Żydów w 1939 roku. Pisaliśmy także o limanowskich artystach: **Władysławie Wondrze**, kamieniarzu, wykonał on wiele prac kamieniarskich w limanowskiej świątyni, m.in. współtworzył potężną postać Chrystusa na krzyżu, znajdującą się w górnej części frontonu limanowskiego kościoła; **Franciszku Mrażku**, malarzu, twórcy obrazów przedstawiających dawną Limanową, pejzaże najbliższych okolic, a także sceny biblijne. Wiele jego prac jest w limanowskim kościele.

Szczególnie bogato zaprezentowaliśmy postać **Antoniego Górszczyka** w cyklu artykułów (cztery) zatytułowanym „*Zaskarbił sobie pamięć u potomnych*”. Był to nauczyciel, wychowawca wielu pokoleń,





# Limanowa



legionista, żołnierz dwóch wojen światowych, działacz kultury, etnograf, pisarz. Kolejną osobą był inż. **Jan Drożdż** (dwa art.)-twórca Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej.

W tym czasie w każdym wydaniu „Echa” prezentowaliśmy krótkie informacje z bieżących wydarzeń w mieście, umieszczając je w kolumnie pt. „*Góra i dolina – wiadomości z regionu*”. Autorem grafiki do tego cyklu był **Tadeusz Ociepka**, artysta malarz, który na potrzeby gazety lokalnej wydawanej na przełomie lat 40/50 XX w. zaprojektował główną winięty pisma oraz poszczególne winiętki kolumn wewnątrz gazety. Współcześnie przejęliśmy tę grafikę, otrzymując prawa autorskie od córki artysty. Kiedy nasze regionalne pismo przeszło na cykl wydawniczy dwumiesięcznika, zrezygnowaliśmy z tej formy informacji.

Już dwadzieścia lat temu pismo coraz bardziej przybierało charakter informacyjno-kulturotwórczy. Pisaliśmy więc o perłach architektury drewnianej na Ziemi Limanowskiej. Był to cykl art. (siedem) dr. Józefa Szymona Wrońskiego pt.: „*Na szlaku drewnianych kościołów Limanowszczyzny*”, czy tego samego autora, seria felietonów zatytułowanych „*Galeria portretów sławnych ludzi, których imiona naszą limanowskie ulice*”. Tę serię artykułów rozpoczęliśmy 2002 r. i kontynuowaliśmy przez cały 2003 r. W artykułach tych prezentowane były sylwetki bohaterów nazw ulic naszego miasta, a także opisane były związki, jakie dana postać miała z Limanową. W roku 2002 przedstawione zostały ulice o nazwach:

Jerzego Żuławskiego, Józefa Piłsudskiego i ks. Kazimierza Łazarskiego.

Ciekawą formę przypomnienia o najważniejszych wydarzeniach z lat powojennych przygotował Stanisław Król, nauczyciel historii. Były to wycinki z prasy rejonowej, najczęściej „*Gazety Krakowskiej*” i „*Dziennika Polskiego*”, wzbogacone archiwalnymi fotografiami.

Pisaliśmy również o limanowskich rozwijających się firmach. W autoryzowanych reportażach przedstawiliśmy firmy: „*Gold Drop*”, „*Partner*”, „*Wolimex*”, „*Limblach*”, „*Joniec*”, „*Emiter*” i „*Spółdzielnia mleczarska*”.

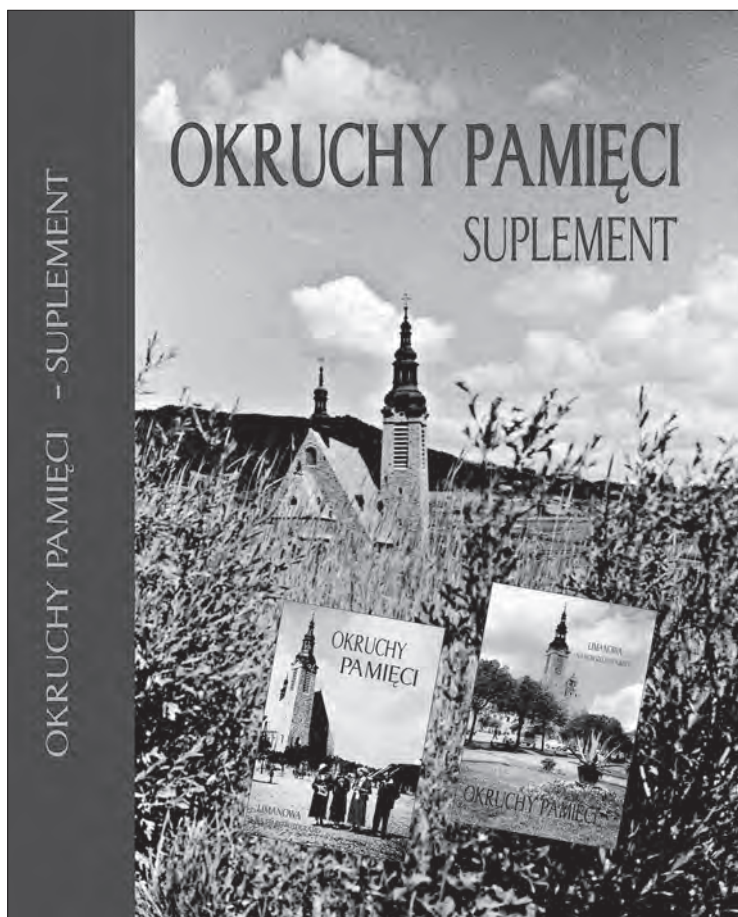
W ostatnim jubileuszowym, setnym wydaniu „*Echa Limanowskiego*” (grudzień 2002 r.) opracowaliśmy specjalny dodatek, w którym syntetycznie pokazaliśmy tematy podejmowane na stronach naszego pisma przez pierwsze dziesięć lat dziennikarskiej pracy (1993-2002), dlatego w obecnym felietonie nie powracam do tych pierwszy wydawniczych lat „*Echa*”.

Kolejne dziesięć lat pracy całkowicie zmieniło charakter naszego pisma. Stało się to m.in. za sprawą zgromadzenia bardzo dużej ilości archiwalnej fotografii, ukazującej życie w naszym mieście na przełomie XIX i XX wieku, w latach



Grafiki z cyklu artykułów wydawanych w latach 2002 i 2012





Tytułowe strony okładek promowanych przez „Echo” nowych wydawnictw



► międzywojennych, w czasie wojny i zaraz po wojnie. Fotografie te przekazywane przez limanowskie społeczeństwo na potrzeby publikacji albumu „Okruchy pamięci”, który przygotowujący był przez zespół ludzi związanych z „Echem Limanowskim”, stały się nieznanymi do tej pory, przepięknymi obrazami dziejów Limanowej. One to inspirowały do pisania kolejnych felietonów o zapomnianych postaciach żyjących i działających w naszym mieście.

Tak więc w 2012 roku pisaliśmy o: **Walerianie Wieniawie Zubrzyckim**, limanowskim aptekarzu, burmistrzu Limanowej przed I wojną światową; **Jakubie Szywczyku**, właścicielu kamieniołomu w Mordarce, z którego pochodził kamień na budowę świątyni limanowskiej; **Walentym Gawronie**, działaczu ludowym i społeczno-politycznym, etnografie, pamiętnikarzu. Był skarbnicą wiedzy o swej wsi i okolicach, a także autorem wielu artykułów w prasie ludowej. Jego książka pt. „Wspomnienia z Limanowszczyzny”, jest jedną z niewielu źródeł informacji o przeszłości miasta i regionu; **Eugenii Wolf**, nauczycielce synów lekarza Mierszowskiego, w mieszkaniu którego, w grudniu 1914 r.

nocował komendant Józef Piłsudski; **Ks. Janie Rachwale**, współtwórcy tajnego nauczania, druhu harcerstwa i wychowawcy wielu pokoleń limanowian; **Wiktorsze Józefie Mamaku**, inż. profesora Politechniki Warszawskiej, który był synem Józefa, znanego działacza ludowego na Ziemi Limanowskiej, pisaliśmy także o jego bracie **dr Adamie Mamaku**, pierwszym po II wojnie staroście limanowskim, działaczu ruchu ludowego w Limanowej. Wspominaliśmy również artystów: **Szczepana Szubryta** i **Jerzego Udzielę**. Przywołyaliśmy pamięć o profesorach Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej: **prof. Oldzie Illukiewicz** i **prof. Karolu Podrazie**.

Niestety żegnaliśmy osoby bliskie „Echu Limanowskiemu” **Kazimierza Sowę** (zmarł w październiku 2011 r.), społeczny działacz PTTK w Limanowej czynny ratownik GOPR, przewodnik, rozmiłowany w turystyce, który zachęcał innych do aktywnego spędzania wolnego czasu. Jedną z tych form były publikacje w cyklu artykułów (2000 r.) w naszej gazecie pt. „W góry, w góry miły bracie...” We wstępie pierwszego felietonu napisał: (...) „Znajdziecie Państwo w tych art. propozycje jedno – lub dwudniowych

wypadów rodzinnych. Skorzystajcie zatem i w „góry” (...).

W maju 2012 roku zmarła **P. Krystyna Bączkowska-Cynke**, farmaceutka, spadkobierczyni tradycji rodziny pięciopokoleniowej aptekarzy limanowskich, miłośniczka „Echa Limanowskiego”, a nade wszystko Ikona albumu „Okruchy pamięci”, publikacji, do której przekazała fantastyczny zbiór fotografii „skarbu limanowskiego” z przełomu XIX i XX w., a także lat międzywojennych. Po Jej śmierci kuzyn Jan Postawa przekazał zbiór suwenirów aptecznych do Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, które zapoczątkowały stałą ekspozycję w tzw. Aptekarskiej Izbie Pamięci.

Nie dziwi więc fakt, iż w roku 2012 powstał cykl sześciu artykułów mojego autorstwa, pod jednym tytułem: „Okruchy pamięci w pigułce”. W każdym kolejnym wydaniu „EL” przedstawiałem dwa rozdziały (łącznie jest ich dwanaście) z bogatą ilością fotografii pierwszego wydania albumu. W tym samym roku relacjonowaliśmy wydarzenie z promocji trzeciego tomu albumu „Okruchy pamięci – Suplement”.

Często oddajemy strony naszej gazety Czytelnikom. I tym razem zwróciliśmy



się z prośbą, o przedstawienie własnych refleksji na temat wydanych trzech albumów fotografii o Limanowej. W artykule pt. „*Okruchy pamięci w opinii Czytelników*” wypowiedziało się osiem osób zarówno z Limanowej, jak również z Warszawy, Krakowa czy Bochni.

Popularyzowaliśmy również na stronach naszego dwumiesięcznika nowe publikacje książkowe m. in. „*Ludzie stąd*” autorstwa Jolanty Bugajskiej, koleżanki redakcyjnej. Jest to zbiór 70 reportaży i wywiadów, które ukazały się w prasie lokalnej i regionalnej autorstwa koleżanki. Jak sama napisała na okładce: *Teksty utworzyły fascynującą opowieść o osobach stąd, z Ziemi Limanowskiej. (...) Kolejnym wydaniem w 2012 r. była druga część monografii o limanowskim kościele, dr Józefa Szymona Wrońskiego pt.: „*Paşjonujące początki*”.*

Z okazji jubileuszu 135. rocznicy Banku Spółdzielczego w Limanowej została wydana pozycja książkowa autorstwa Jerzego Bogacza, zatytułowana „*Z historii skarbcza*”. Po wielu latach wznowiony został kwartalnik sanktuarium pw. Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej „*Mater Dolorosa*”. Inicjatorem tego przedsięwzięcia był ks. dr Wiesław Piotrowski, kustosz sanktuarium w Limanowej. Za sprawą prof. Andrzeja Kuliga, limanowianina z urodzenia, promowane było „*Echo Limanowskie*” w Politechnice Warszawskiej. W dalszym ciągu relacjonowaliśmy wydarzenia związane z aktywną działalnością klubu Karate Kyokushin „*ARS*” w Limanowej.

W grudniowym wydaniu „*Echa Limanowskiego*” rozpoczęliśmy serię artykułów (trzy) pt. „*Z kart historii starowiejskiego dworu i limanowskiego ogrodu*”, autorstwa prof. Andrzeja Kuliga.

Z tą właśnie publikacją wiąże się nawiązanie kontaktu i współpracy „*Echa*” z p. Krystyną Mars-Gawlikowsą, ostatnim żyjącym potomkiem w prostej linii z rodziną Marsów. Owocna współpraca trwa już dziesięć lat. Nie zapomnieliśmy także o dworze w Mordarce. W artykule pt. „*Tajemniczy dwór*” mojego autorstwa, po raz pierwszy pokazaliśmy bogaty zbiór fotografii nigdzie do tej pory niepublikowanych.

Często na stronach naszego wydawnictwa pojawiały się artykuły związane z obchodami rocznic, a więc pisaliśmy o: 135 latach Banku Spółdzielczego w Limanowej, 93. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, 97. rocznicy



W roku 2012 rozpoczęto batalię o powrót Pomnika „*Niezanego Żołnierza*” na jego historyczne miejsce. Pomnik został odsłonięty na nowym – starym miejscu 11 listopada 2014 roku

bitwy na Jabłońcu, 60. latach Biblioteki Pedagogicznej w Limanowej czy 70. rocznicy likwidacji limanowskich Żydów.

Pisaliśmy o ingresie bp. Andrzeja Jeża, limanowskiego rodaka w tarnowskiej katedrze, jak również o Mszy św. prymicyjnej w limanowskiej bazylice.

Priorytetowymi felietonami w roku 2012 były artykuły (cztery), w których opisana została historia pomnika „*Niezanego Żołnierza*” w związku z jego powrotem na historyczne miejsce. Temat ten był kontynuowany do czasu odsłonięcia pomnika 10 listopada 2014 r., w przeddzień 96. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości.

Batalia o jego powrót na pierwotne miejsce trwała więc dwa lata. Na temat pomnika zostało napisanych łącznie 12 artykułów. W grudniowym numerze 2014 r. w artykule pt. „*Listopadowa zaduma*”, zaprezentowano krótkie myśli z wypowiedzi Czytelników na łamach „*Echa*”.

Jedną z nich poniżej: (...) „*Pomnik Niezanego Żołnierza powrócił na dawne miejsce. Cieszymy się z Jego powrotu, ochraniajmy i szanujmy Go. Bądźmy z Niego dumni, tak jak dumni byli z Niego nasi ojcowie, stawiając Go w tym miejscu w 1930 roku (...)*”.

To tylko ogólny rys, o czym pisaliśmy dwadzieścia (2002 r.) i dziesięć (2012 r.) lat temu. Warto zatem sięgać po archiwalne wydania „*Echa Limanowskiego*”, które są źródłem bogatych informacji związanych z miastem i z Ziemią Limanowską w przeszłości i w teraźniejszości.

„*Pamiętaj, że człowiek się zmienia, jednak jego przeszłość nigdy*”.

Becca Fitzpatrick

Fotografie: arch. „*Echa Limanowskiego*”

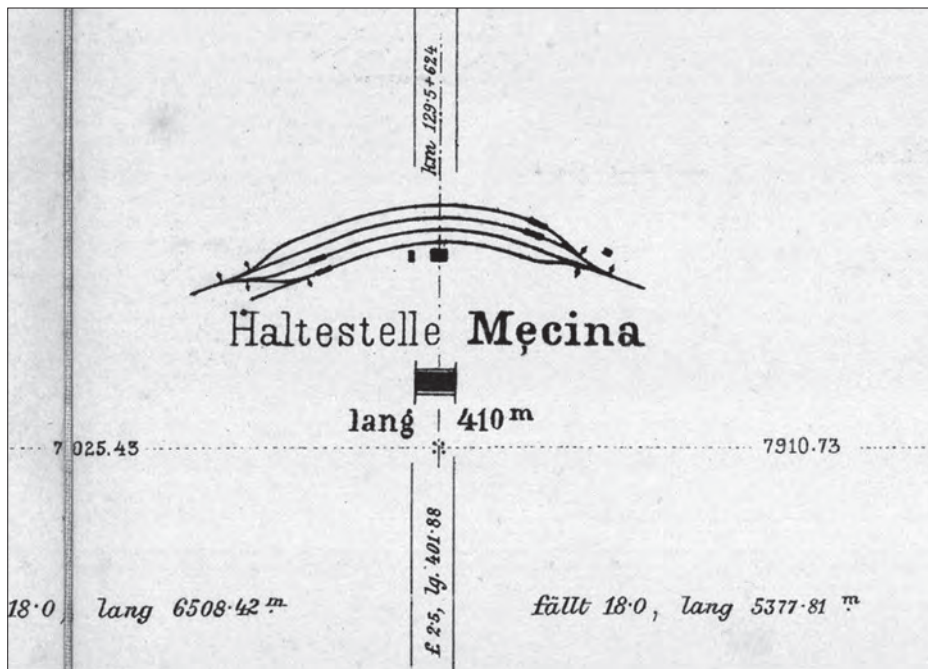


# Męcina

Zbigniew Sułkowski

Na uruchomionej w 1884 r. Kolei Transwersalnej eksploatowane początkowo parowozy były małe, wyposażone w kotły o słabej wydajności, co na odcinku linii – Nowy Sącz – Żywiec, najbardziej górskim, wymagało częstego uzupełniania wody i „przerabiania ognia”. Stąd stacje leżące co 15-18 km wyposażono w urządzenia te potrzeby zaspokajające.

Pierwszą taką stacją, licząc od Nowego Sącza była Męcina, co podnosiło jej rangę, dając większe zatrudnienie. Kolej ówczesna wymagała w ogóle dużej liczby wyszkolonych ludzi. Niełatwo było zostać kolejarzem, ale warto było – w biednej i zacofanej Galicji szczególnie. Stąd wzdłuż żelaznych szlaków pojawiały się nie tylko osady, ale wręcz całe wsie kolejarskie. I taką tradycyjnie przez sto lat była Męcina.



Plan stacji – wycinek mapy technicznej (profilu) linii Żywiec – Nowy Sącz z 1884 r.

Poprowadzenie trasy kolei z poziomu Dunajca w Marcinkowicach do leżącej na wysokim siodle terenu stacji Pisarzowa (różnica w pionie 237 m) wymagało wytyczenia jej stokami doliny. Założenia techniczne Kolei Transwersalnej nie przewidywały budowy tuneli, tor w górach pokonywał więc wysokość malowniczymi łukami, ze stacjami w miejscach niekoniecznie najdogodniejszych dla użytkowników.

Stację Męcina umiejscowiono w jedynym możliwym wypłaszczeniu terenu (pochylenie 2,5 promil, natomiast spadki toru z obu stron wynoszą już ok. 20 promil). Standardem nie odbiegała od podobnych na całej linii – 4 tory (2 główne i 2 boczne) długość całkowita 410 m (vide załączony plan z 1884 r.).

Warto tu wspomnieć o systemie numerowania torów stacyjnych: tor I i II to tory główne, przejazdowe, tor III to boczny



Katastrofa kolejowa w Nowym Sączu.  
dnia 30 lipca 1904.

Skutki najechania wagonów towarowych urwanych od składu pod Męcina

najbliższy budynku dworca i ostatni to IV (i na prosty rozum też czwarty). Jak ktoś był pilniejszym uczniem, to zapamiętał, że Mickiewicz pisząc „Dziady”, też dziwne kolejne części dramatu ponumerował

– II, IV, III a ostatniej (Pierwszej?) już nie napisał i nie wiemy czemu udziwnił porządek. Natomiast możemy wiedzieć, że system numeryczny torów ma związek z organizacją ruchu, szczególnie na dużych stacjach węzłowych.

I wracamy do Męciny. W czasie wojny od 1942 r. Niemcy zaczęli stosować masowo produkowane – także w okupowanej Polsce – *Kriegslok* BR 52 – po 1945 r. oznaczone na PKP jako Ty2 (Ty42) najliczniejszy typ parowozów w PRL. Były one znacznie silniejsze od wcześniej używanych tu maszyn austriackich, ciągnęły więc dłuższe składy wagonów. W związku z tym w 1943 r. wszystkie stacje na linii wydłużono o 200 – 400 m. Również w Męcinie tory I i II zyskały niemal 300 m, a całkowita długość stacji wzrosła do 701 m.

Dla porządku dodam jeszcze, że na pocz. lat 60-tych rozebrano jako nieprzydatny tor IV.

Ale stacja to nie same szyny i urządzenia ruchu. Przede wszystkim budynki – i te „operacyjne”, i mieszkalne – bo wszystkie były służbowe, jak i kolejarz – na służbie zawsze! Owe kolejowe budowle, czy to stacyjne dworce, magazyny i warsztaty, czy budki zwrotniczych, czy rozstawione co dwa, trzy kilometry wzdłuż „sztreki” strażnice mieszkalne dróżników odpowiadających za stan toru, były na całej c.k. kolei wyłącznie murowane. Budynki mieszkalne często miały bieżącą wodę i kanalizację, dysponowały też zapleczem gospodarczym.

Bo deputatem pracowniczym były też działki ziemi uprawnej.

Budynek dworca w Męcinie piętrowy, w stylu typowym dla transwersalki, tzw. trójprzęsłowy – elewacja o trzech



oknach na kondygnację. Typowy, ale jak starannie jego „typowa” architektura opracowana – zgrabny w proporcjach, a detale zewnętrznego wystroju estetyczne i w ilości nieprzesadnej. Przyzwyczajenie utrzymane, z oryginalną stolarką okien i ciesielską robotą więźby dachowej urągać może niejednej budowli współczesnej.

Infrastruktura kolejowa tworzyła nowy krajobraz. Stacje obsadzano drzewami, obowiązkowo dbano o trawniki i ogródki, jeśli nie brukowano otoczenia, to starannie dojścia i dojazdy zwirowano, a gipsowe krasnale, muchomory czy zamki pojawiły się po raz pierwszy właśnie na dworcowych skwerkach. Pomijając kwestię gustu czy upodobań, cel był istotniejszy, kształtujący pożądaną mentalność – jeśli dbasz o czystość, porządek i zwyczajne codzienne piękno, to z taką samą starannością potraktujesz obowiązki służbowe, od których zależy bezpieczeństwo, a nawet życie ludzi.

Załączone zdjęcie męcińskiego dworca „oszpeca” słup sieci telekomunikacyjnej. To też rzadki dziś zabytek. Przestrzeń kolejową wraz z błyszczącą wstęgą szyn wyznaczał kiedyś ciąg słupów telegraficznych, bo na przeł. XIX/XX w. łączność informacyjną na kolei zapewniał nie telefon, a telegraficzne sygnały dzwonek lub komunikaty zapisywane na taśmie papieru alfabetem Morse’a. Aparaturę na ogół obsługiwały (tak!) telegrafistki. Bo pracę i awans na lepsze życie stwarzała kolej także kobietom – w czasach, gdy płatne zajęcie mogły uzyskać w szwalni lub co najwyżej ucząc muzyki czy „cnót niewieścich”. Na zdjęciach zbiorowych załóg stacji w tamtych czasach widać zawsze kilka panienek – telegrafistek i kasjerek.

Egzystująca jeszcze „sztreka” Chabówka – Nowy Sącz reklamowana jest jako w kraju jedna z najpiękniejszych, ale tak dziś zarośnięta krzakami, że jej prawie nie widać (ile chrustu się marnuje, hej, panie ministrze!). Nie zawsze tak było. Za *ancien regime* plant kolejowy był dokładnie wykoszony, bo kolej umożliwia to rolnikom pod warunkiem utrzymania porządku. Tak więc w odchodzącej erze pary na szynach w latach 80-tych i na nasypach, i w wykopach nic nie zasłaniało sapiących pod górę parowozów, co było dogodne dla fanów kolei fotografujących pociągi legalnie i nie, bo na to trzeba było za PRL uzyskać specjalne pozwolenie z ministerstwa komunikacji.



Stacja Męcina – październik 1988 r.



Otwarcie przystanku Męcina Podgórze 11. 12. 1977 r. Kolej była wtedy jeszcze podstawą komunikacji



Męcina 1975 r. . Miejsce katastrofy z 1959 r.



▶ A za najbardziej fotogeniczne na linii Ch – NS uznano rejon Dobrej i Kasiny Wielkiej oraz Męciny po Pisarzową.

Na owe estetyczno-nostalgiczne walory inne spojrzenie mieli kolejarze, dla których górski charakter trasy wiązał się z większymi trudnościami technicznymi i większym zagrożeniem wypadkami z powodu awarii hamulców na spadku czy zbiegnięcia (ucieczki) wagonów. Pierwsza z takiej przyczyny katastrofa zdarzyła się 30 lipca 1903 r. Co prawda, karambol miał miejsce 12 km od Męciny, ale w jej rejonie rzecz się zaczęła.

A było tak. W Marcinkowicach następowała mijanka osobówki do Sącza z pociągiem towarowym, który ruszył ku leżącej znacznie wyżej Męcinie. Na stromym podejździe pod stację nastąpiło rozerwanie pociągu; 13 wagonów zaczęło siłą grawitacji wracać do Marcinkowic. Ówczesne pociągi nie miały jeszcze hamulców zespolonych, na sygnał z lokomotywy ręcznie hamowali rozmieszczeni w składzie hamulcowi. Zgodnie z normą w składzie 13 wagonów powinno ich być trzech, było dwóch. Po zakręceniu do końca hamulców, gdy skutek tego był prawie żaden, wyskoczyli, ratując życie. Nie wszystko i na kolejach CK przebiegało prawidłowo. W Marcinkowicach również nie zastosowano się tego dnia do regulaminu – w przypadku wyruszenia pociągu na szlak pod górę należało zwrotnice tak ustawić, by przy niespodziewanym pojawieniu się odbiegłych wagonów, skierować je na specjalny ślepy tor. Rozpędzone wagony przeleciały więc przez stację, szczęśliwie, a właściwie nieszczęśliwie nie wykolejając się na zwrotnicach i pomknęły w stronę Nowego Sącza. Od Marcinkowic tor się już leciutko wznosi, więc może skończyłoby się wszystko bezkolizyjnie, gdyby nie osobowy, który przed nimi truchtał bez pośpiechu rozkładową 30/godz. Na sądeckiej Helenie mijął przejazd drogi do Limanowej, gdy dopadły go zbiegłe towarówki. Skutek – na załączonym zdjęciu z ówczesnej prasy; dziw, że tylko 18 osób zostało rannych.

Budzące kiedyś grozę wypadki kolejowe omijały przez lata Męcinę, z poważniejszych zdarzył się jeden, bez ofiar, ale jakże spektakularny.

We wrześniu 1959 r. w kilometrze 57, 3 (tę część wsi zwą Bukowiec lub od lasu w sąsiedztwie Sośnina) kilka wagonów pociągu towarowego wykoleiło się



Podjazd pod stację od strony Marcinkowic – jesień 1978 r.

i stoczyło z wysokiego nasypu. Wśród nich była cysterna z benzyną – rozlana wzdłuż potoku, po kilku godzinach mimo zachowania ostrożności zapaliła się na przestrzeni kilkuset metrów. Ogień pochłonął też jedną stodołę. Na szczęście innych zabudowań w pobliżu pożaru nie było. Pożar, biorąc pod uwagę możliwości ówczesnych straży pożarnych, okazał się nie do opanowania. Pozwolono więc benzynie po prostu się wypalić, Długo to trwało. Chodziłem już wtedy do liceum, kilku w klasie dojeżdżało pociągiem z Męciny.

– Pali się jeszcze? – pytaliśmy co dzień.  
– Pali! – Dopiero ósmego dnia przestało.  
Skoro już tu się znaleźliśmy ...

200 m dalej w stronę Chabówki kończy się nasyp, a tor dla odmiany w głębokim wykopie zatacza kolejny łuk. By ułatwić zakłócony budową linii dojazd do tej części wsi przerzucono tu nad torem wiadukt, jedyny tego rodzaju na całym odcinku CH-NS. Przetrwał on nawet II wojnę, a potem zniknął – różnie mówiono dlaczego. Pozostały do dziś ślady budowl w wykopie i bardzo okrężny dojazd w ten rejon. M.in. do domu – pracowni ś.p. Jolanty i Zygmunta Kłosowskich stojącego nieopodal.

Zygmunt lubił sąsiedztwo kolei i od kiedy go poznałem w latach 90-tych, prosił o informacje o przejeździe każdego parowego retro. A wśród zgromadzonych osobliwości i artefaktów miał również bardzo interesujący dokument związany z budową transwersalki.

Podjęcie tej inwestycji kolejowej (555 km toru w 2,5 roku!) wymagało wielkiej liczby pracowników, w tym wyspecjalizowanych *bahnarbeiterów*, co górale uprościli w „barabów”. Takich „barabów” z Włoch sprowadzono do robót murarsko – kamieniarskich. I notes pochodzącego z Italii nadzorca tych prac zdobył skądś Zygmunt. Notes – rejestr dniówek obejmuje okres marzec – sierpień 1884 r. i dotyczy rejonu Męciny – jest wzmianka o robotach w kilometry 126,9 trasy, który w pierwotnym systemie odliczania kilometrażu od Żywca wypada właśnie na wprost domu Kłosowskich. I jeszcze rzecz ciekawa – w wykazach robotników, średnio 120 miesięcznie, można doliczyć się ok. 30 nazwisk włoskich. Reszta to na ogół nazwiska polskie, wśród nich – pisownia jak w łacińskiej Bulli Gnieźnińskiej – „vivura, tobias, alexi, lupa, vosnach, janic, dutcha” czyli Wiewióra, Tobiasz, Oleksy, Lupa, Woźniak, Janik, Dutka – nazwiska do dziś spotykane w okolicach Męciny.

Skromna książeczka, ale i jeden z nielicznych śladów bytności włoskich kamieniarzy na budowie odcinka CH-NS. Była jeszcze oryginalna w kształcie kapliczka votum przy torze w Tymbarku, ale starość już zastąpiono przepiękną nową żywicznie-styropianową. Zachował się tylko po Włochach szpaler sosen sycylijskich obok stacji w Mszanie Dolnej i tyle. Poza liczbą ich ręką wykonanych tuneli przepustów wodnych, setkami metrów murów oporowych, filarami mostów. Sporo tego.





Wyjątkowo wysoki semafor wjazdowy od strony Marcinkowic



Bilety kartonikowe Edmondsona



Męcina – 4. 05. 2014 r.

A co zostało prócz budynku z dawnej stacji w Męcinie?

Na pewno kolekcjonerskie dziś kartonowe bilety Edmondsona. W erze powstawania dróg żelaznych problemem było pobieranie ustalonych opłat za przewóz, ale już w 1839 r. brytyjski kolejarz Tomasz Edmondson wymyślił bilety drukowane na kartonikach 30 na 50 mm. Dla datowania ich Edmondson skonstruował komposter – datownik sztancujący bilety przestawialnym numeratorem. A do przechowywania biletów obmyślił ternion – drewnianą, zasuwaną drewnianą roletą szafkę. Wewnątrz mieściło się szufladowo kilka kaset mających po 19 przegródek, każda na 100 biletów. Prosty mechanizm sprężynowy ułatwiał wyjmowanie pojedynczych kartoników.

Bilety Edmondsona szybko upowszechniły się na kolejach Europy i świata. Korzystano z nich ponad 150 lat, na małych stacjach PKP aż do 2002 r. W Męcinie do końca istnienia stacji w roku 1995.

Na zał. zdj. „warsztat” kasjera stacyjnego ułożony z wyrzuconych na śmieci rekwizytów z kilku kas biletowych zlikwidowanych na linii Chabówka – Nowy Sącz: ternion z autentycznymi biletami, wewnątrz też komposter i dla kolorytu czasów minionych – służbowa latarka, słynna szklanka musztardówka, najtańsze papierosy „Sport” i zapalniczka w pudełku z łuszczyzny.

\*\*\*

Powyższy tekst nie jest monografią stacji, dlatego być może niepełny w treści. Sposób przekazu wzięłem trochę z praktyki przewodnickiej. Oprrowadzanie po muzeum, np. skansenie w Chabówce zaczynałem tak – Jak państwo widzą, strasznie tu dużo wszystkiego, dlatego ja powiem coś więcej o niektórych eksponatach, a kto ciekawy więcej, niech pyta.

Bo pytać trzeba. Pyta ten, kto myśli. I często trudniej zadać pytanie, niż odpowiedzieć; nie tylko w relacji dziennikarz – polityk. Pytanie może być niebezpieczne, dlatego stawianie pytań kształtuje charakter.

I pytanie – czy projekt urządzenia w budynku stacji Męcina muzeum dokonania artystycznych rodziny Kłosowskich ma szanse realizacji?

Na cóż lepszego relikw zlikwidowanej kolei nadać się może niż na służbę – tym razem – kulturze?

Fotografie: z arch.  
Zbigniewa Sułkowskiego



# Nieznane projekty Zdzisława Mączyńskiego

W dniu 17 czerwca 2021 r. obchodziliśmy 60. rocznicę śmierci wybitnego, polskiego architekta Zdzisława Antoniego Mączyńskiego (1878–1961), autora zwycięskiego projektu konkursowego na kościół w Limanowej. W przyszłym 2023 r., w dniu 14 października, obchodzimy 145. rocznicę urodzin tego znakomitego architekta, którego dzieło autorskie, kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja, to opus magnum jego twórczości do I wojny światowej. Świątynia ta to kontynuacja budowy nowej, pięknej, murowanej Limanowej. W najbliższym czasie przybliżymy sylwetę architekta: jego życie i twórczość. Obecnie omówimy nieznane jego projekty dla Limanowej i Laskowej, wspomnimy też projekty dla Ujanowic i Pryszowej.

## Projekt kamienicy dla Zygmunta Marsa w Limanowej

W 1910 r., w czasie gdy arch. Mączyński wykonywał projekty realizacyjne dla kościoła w Limanowej, sporządził także projekt kamienicy dla Zygmunta Marsa. Bryłę tej kamienicy umieścił arch. Mączyński na kolejnym projekcie pokonkursowym, noszącym datę 7 kwietnia 1910 roku<sup>1</sup>. Kamienica miała stanąć przy limanowskim Rynku i głównej, wylotowej szosie w stronę Krakowa, zwanej ul. Krakowską<sup>2</sup> oraz przy ul. Szpitalnej. Zajęłaby więc parcelę znajdującą się między Rynkiem a obecną ul. ks. Ludwika Kowalskiego, a zatem miejsce, gdzie obecnie wznosi się kamienica z podcieniami oraz kamienica zbudowana przez pp. Marię i Józefa Studenckich. Stałaby niemal naprzeciwko wznoszonego od 1911 r. kościoła.

Kamienica jest jednopiętrowa, na podmurowaniu, jej narożnik jest ścięty (w nim znajduje się prawdopodobnie jedno z wejść). Kamienica, wyprawiona tynkiem w kolorze jasnego beżu, nakryta jest niewysokim, ale stromym dachem dwuspadowym – siodłowym, z wielopołaciowym zamknięciem nad narożnikiem, podkreślonym profilowaną, klasycyzującą sterczynką (zakończoną czymś w rodzaju wazonu). Pod dachem, a właściwie okapem widoczny jest prosty fryz i gzyms, podkreślający horyzontalność założenia. Pośrodku elewacji północnej, by ją lekko zdynamizować, architekt zastosował ryzalit, ujęty pilastrami i nakryty mansardowym, łamanym dachem.

Architekt starał się formy kamienicy dostosować do form kościoła, stąd pojawił się dach łamany nad ryzalitem (nad proponowanym kościołem dach jest łamany polski, sterczynki na narożach dachu itp.). Aby to kościół zdecydowanie skupiał uwagę, formy w kamienicy, wykonane w konwencji zmodernizowanego klasycyzmu (z dodatkami elementów ozdobnych, wieńczących) są uspokojone, wyciszone, działające prostymi środkami. U Mączyńskiego – pisze Agata Szmitkowska – „Dokonywał się dalszy proces modernizacji form historycznych, prowadzący do ich silnych uproszczeń oraz do redukcji nadmiaru ornamentu”<sup>3</sup>. Ów projekt kamienicy, zaprezentowany tutaj, był projektem wstępnym (z datą z 7 kwietnia, a wykonawcza, m.in. rzut i piętra jest z sierpnia 1910 roku).

Projektowa kamienica miała rzut w kształcie litery U (z pochyleniem skrzydeł – ramion bocznych w prawo), co wynikało z kształtu działki (i ciągów ulicznych). Klatki schodowe usytuowane są w narożach, a więc w miejscach, gdzie skrzydła boczne łączą się z traktem głównym. Na parterze znajdują się lokale (niemieszkalne): usługowe, sklepowe<sup>4</sup>.

Piętro pierwsze zajmują przestronne mieszkania (niektóre pokoje w amfiladach) po obu stronach wąskich korytarzy, gdyż zarówno korpus główny – frontowy, jak i skrzydła boczne zaprojektowane zostały jako dwutraktowe. Zgodnie z panującą wówczas zasadą, a także i modą, architekt usytuował pomieszczenia reprezentacyjne od frontu (od ul. Krakowskiej, ul. Szpitalnej – obecnej ks. Kowalskiego i od strony Rynku). Standard mieszkań, poza ich sporą kubaturą, nie

był wysoki. Klatki schodowe do mieszkań były wspólne tak dla mieszkańców, jak i służby. Reprezentacyjne korytarze i halle wejściowe były ciemne. Brak było łazienek, a ubikacje (WC) były jedynie w połowie mieszkań<sup>5</sup>. Projekt ten nie został zrealizowany<sup>6</sup>.

Po dwóch latach od tamtego projektu, gdy kościół był już w budowie, Mączyński wykonał w miesiącach letnich roku 1912 (od maja do sierpnia) projekt gmachu Rady Powiatowej w Limanowej<sup>7</sup>. Ów gmach miał stanąć w pierzei zachodniej Rynku limanowskiego. Nie opiszemy go, gdyż nie posiadamy materiału ikonograficznego. I ten projekt nie został zrealizowany.

## Projekt dla Laskowej

Momentem zwrotnym w dziejach Laskowej jest rok 1908. W dniu 1 sierpnia tego roku bp Leon Wałęga, ordynariusz tarnowski, przysłał do Laskowej, na prośbę jej mieszkańców, ks. Pawła Szczygła, ustanawiając w ten sposób ekspozyturę, niezależną od parafii w Łososinie Górnej, do której Laskowa dotychczas należała. Ks. Szczygieł wystawił prowizoryczną kaplicę (na prawach kościoła parafialnego), która otrzymała wezwanie Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, bowiem umieszczono w niej XVIII-wieczny obraz Matki Bożej Niepokalanej, przeniesiony z dworskiej kaplicy. Już wówczas myślnie w Laskowej o budowie kościoła z prawdziwego zdarzenia, o czym może świadczyć rozpisany w 1908 r. konkurs na kościół dla tej miejscowości. Nie znamy bliżej losów tego konkursu.

Po ks. Pawle Szczygłe, który w Laskowej zarządzał ekspozyturą w latach 1908–1910, przybył ks. Zygmunt Grodnicki, który w Laskowej duszpasterzował w latach 1910–1919. W roku 1913 zamówił on u arch. Zdzisława Mączyńskiego projekt koncepcyjny kościoła dla Laskowej<sup>8</sup>. Projekt przedstawia interesujący plan: rzut podłużny kościoła łączy się w nim z ideą kościoła centralnego (to spore – jak na ówczesne czasy – nowatorstwo). Wnętrze ma plan osiowy: na zakończeniu osi głównej znajduje się prezbiterium, zamknięte półkolistą apsydą, a po drugiej stronie osi jest wejście z przedsionkiem pod wieżą. Oś poprzeczną kościoła wyznaczają płytkie ramiona transeptu, a pośrodku bogatego sklepienia, gdzie przecinają się obie osi, jest urocze,



gwiaździste sklepienie. Sklepienie nawy wsparte jest na czterech kolumnach wyznaczających szeroką nawę główną i dwie wąskie nawy boczne (to też nowatorskie podejście do dyspozycji przestrzennej wnętrza). Po obu stronach prezbiterium mieszczą się aneksy (w jednym zakrystia), a na zamknięciu apsydy usytuowane są trzy lokalności (w środkowym mieści się wejście z przedsionkiem), ujmujące prezbiterium i stanowiące dla niego silną, wizualną podbudowę. Aneksy po obu stronach wieży przypominają kościoły projektu Teodora Talowskiego.

Bryła kościoła nakryta jest wysokim, stromym dachem dwuspadowym, w którego połacie wcinają się daszki ramion transeptu (w nich lukarny). Kościół posiada wieżę-dzwonnicę zegarową, usytuowaną na osi, ujętą po bokach przyporami (miętko ściętymi w górze, nakrytymi daszkami kapnikowymi), zwieńczoną, cebulastym hełmem (w konwencji barokowej), wybiegającym w krzyż na kuli. Wygięcie dolnej linii okapu w formie łuku powiekowego, nad kolistymi otworami dzwonowymi w wieży, to czerpanie z zasobu form barokowych, ale tutaj poprowadzonych miękką linią, zgodnie z secesyjną zasadą. Wyokrąglone narożniki i elipsy podkreślają barokową genezę planu, przetłumaczoną na nowy, protosecesyjny język. Ciekawym rozwiązaniem są skarpy, ujmujące portal wejściowy, tworzące rodzaj wiatrołapów. Różnorodność otworów: kolistych, półkolistych, prostokątnych, zamkniętych łukiem pełnym, to bogactwo form eklektycznej secesji. Sporo jest nawiązań do kościoła limanowskiego (jak hełm wieży, łuk powiekowy nad otworami dzwonowymi, okienka termalne w fasadzie, skarpy, przypory), a narożne skarpy przy aneksach przybrać miały lizenopodobne formy prostopadłościennych<sup>9</sup>. Szkoda, że ta propozycja nie została zrealizowana. Była bardzo ciekawa tak pod względem dyspozycji przestrzennej wnętrza, jak i zastosowanych form architektonicznych (coś z tej koncepcji znalazło zastosowanie w zrealizowanym kościele w Laskowej proj. Wacława Wiktora). Kościół otoczony jest litym murem z zadaszeniem, wspartym różnymi szkarpami. Wejście w murze wieńczy półkolista arkada.

Projekt kościoła dla Laskowej nie był jedynym dla miejscowości leżącej w powiecie limanowskim. W roku 1917, za czasów proboszczowania ks. Ernesta



Zdzisław Mączyński, projekt pokonkursowy kościoła w Limanowej z 7 IV 1910 r., widok perspektywiczny

Christa w Ujanowicach, powstała koncepcja powiększenia miejscowego kościoła, która nie spotkała się jednak z aprobatą parafian. Warto dodać, iż w roku 1925 arch. Zdzisław Mączyński sporządził projekt budynku plebanii dla Ujanowic. Projekt ten też nie został zrealizowany<sup>10</sup>. Z kolei na początku 1931 r., już po śmierci ks. Christa, powróciła myśl rozbudowy kościoła w Ujanowicach. Arch. Zdzisław Mączyński wykonał projekt koncepcyjny rozbudowy i przebudowy kościoła. Również i ten projekt nie został zrealizowany<sup>11</sup>.

W 1920 r. arch. Zdzisław Mączyński sporządził projekt plebanii przy kościele parafialnym pw. św. Mikołaja w Przyszowej. I ten projekt nie doczekał się realizacji<sup>12</sup>. W 1913 r. Mączyński wykonał projekt koncepcyjny przebudowy wieży i sygnaturki kościoła pw. św. Mikołaja BM w Żegocinie (powiat bocheński). W 1931 r. wieżę kościoła w Żegocinie przebudowano według projektu zbliżonego do wersji projektowej – koncepcyjnej Mączyńskiego<sup>13</sup>. Chociaż kościół ten znajduje się poza granicami powiatu limanowskiego, to wielu mieszkańców powiatu limanowskiego, jadąc do Krakowa trasą wojewódzką przez Żegocinę, niejednokrotnie ma okazję oglądać ten kościół i jego przebudowaną wieżę.

Oba projekty Mączyńskiego dla Limanowej należą do pierwszego okresu jego twórczości, do podokresu zawierającego się w latach 1908–1915. Do tego samego podokresu należy także projekt

koncepcyjny kościoła dla Laskowej z roku 1913 oraz z tego samego roku projekt koncepcyjny przebudowy wieży i sygnaturki kościoła pw. św. Mikołaja BM w Żegocinie. Z kolei projekty dla Przyszowej i Ujanowic przynależą już do drugiego okresu jego twórczości, obejmującego lata międzywojenne. Wówczas stosował Mączyński formy proste modernistyczne lub historyzujące, ale zmodernizowane.

<sup>1</sup> J. Szymon Wroński, *Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej. Pasjonujące początki. Krakowski konkurs architektoniczny na projekt kościoła-pomnika Konstytucji 3 Maja 1908–1909*, Limanowa 2012, s. 186 (il. 78).

<sup>2</sup> Agata Szmítkowska, op. cit., s. 28.

<sup>3</sup> Agata Szmítkowska, op. cit., s. 220.

<sup>4</sup> Tamże, s. 142.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> Czy były to powody finansowe, administracyjne czy jeszcze inne (estetyczne, funkcjonalne). Tego nie wiemy.

<sup>7</sup> Agata Szmítkowska, op. cit., s. 30, 354.

<sup>8</sup> Poprzedzony został dwoma szkicowymi wariantami (oba zachowane w Archiwum Domowym Rodziny Mączyńskich), z których jeden rozwinięty został następnie we wspomnianą koncepcję projektową. Zob. Agata Szmítkowska, *Architekt Z. Mączyński (1878–1961)*, Białystok 2014, s. 92.

<sup>9</sup> Agata Szmítkowska, op. cit., s. 92

<sup>10</sup> Tamże, s. 358, poz. 110.

<sup>11</sup> Tamże, s. 360, poz. 127.

<sup>12</sup> Tamże, s. 356, poz. 97.

<sup>13</sup> Tamże, s. 354, poz. 81.



# Sześćdziesiąt lat Szkoły Specjalnej w Dobrej w świetle jej kronik – cz. 1

Adrian Cieślik

Od września 1961 r. w Dobrej istnieje Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. W 2021 r. obchodził sześćdziesięciolecie pracy. W niniejszym artykule zaprezentowano jedynie migawki historyczne, pisane w oparciu o kronikę szkolną. Trudno bowiem w tak krótkim tekście scharakteryzować dokładnie wszystkie aspekty życia i działalności ośrodka mającego sześćdziesiąt lat bogatej i pozytywnej oraz bardzo potrzebnej pracy. Dziś Ośrodek funkcjonuje zapewne inaczej, nowocześniej. Jednakże droga do tego nie była łatwa, czasami wręcz wyboista. Autor wyraża jednak nadzieję, że artykuł przybliży najważniejsze wydarzenia związane z dobrzańską placówką i ukaże ścieżkę do jej stanu obecnego.

Początki szkoły sięgają 26 sierpnia 1961 r., kiedy to została wydana decyzja założycielska dla Państwowego Zakładu Wychowawczego i Szkoły Podstawowej Specjalnej w Dobrej. Organem otwierającym placówkę było Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie oraz Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego. Zakład zorganizowany został z inicjatywy Inspektoratu Oświaty dla potrzeb terenu Ziemi Limanowskiej. Umiejscowiony został w budynku kolonijnym należącym do Związku Budownictwa Miejskiego w Krakowie, Odział w Dobrej.

Pierwotne wyposażenie obejmowało dwadzieścia wojskowych łóżek, tyleż kompletów materacy, dwadzieścia poduszek i czterdzieści kocy oraz czterdzieści kompletów bielizny pościelowej. Dla szkoły zaś dwa komplety ławek i dwie tablice – jak zapisano w pierwszej kronice szkolnej. Warunki zatem nie były zbyt wygodne. Mimo tego już 3 października przyjęto pierwsze dzieci z terenu powiatu, w lekkim stopniu upośledzenia. Pozostałe dzieci przyjmowano stopniowo przez cały miesiąc. Personel zatrudniony wówczas do obsługi zakładu wynosił cztery osoby.



Pierwsi wychowankowie Państwowego Zakładu Wychowawczego, z dyrektorem Marią Tokarż, rok 1962

Zakład w przestronnym budynku był dla dzieci całkowitą nowością. Z jednej strony nowa sytuacja, w której się znaleźli, z dala od rodziców i swoich domów, z drugiej nowe otoczenie oraz ich nieco uboższa zdolność adaptacyjna spowodowały, iż mimo nastoletniego wieku nie potrafiły się odnaleźć. *Z pomocą przyszło nam piękne otoczenie zakładu – olbrzymi park, pełen zieleni i domków campingowych [w pobliżu był ośrodek Z.B.M – przyp. aut.]. Naszą gromadkę o tak dużej rozpiętości wieku [7-15 lat – przyp. aut.] zaczęłyśmy tam zabierać, by każde z nich znalazło coś dla siebie: jedni kasztany, inni huśtawki, pozostali piłkę, zabawy w kole itp. – tak zanotowano w kronice szkolnej.* Wydaje się zatem, że lokalizacja szkoły została wybrana nieprzypadkowo – duży budynek w przestronnym parku oraz mnóstwo zieleni dookoła miały wpływać kojąco na wychowanków oderwanych niejako od swoich rodzin. Dzieci te pochodziły przeważnie ze środowiska wiejskiego, wydaje się więc, że to również zdecydowało o wyborze lokalizacji szkoły – aby dla przyszłych wychowanków nie było ogromnej zmiany otoczenia.

Pierwsi wychowankowie, którzy stopniowo powiększali grono uczniowskie szkoły specjalnej, do zakładu trafiali m. in. wskutek problemów edukacyjnych w normalnej szkole podstawowej. W kronice pisano, iż *uczniowie kl. I są przerośnięci wiekiem, a najstarszy uczeń ma 16 lat.* Była to trudna młodzież, ale wspólne życie w szkole nauczyło wychowanków życzliwości i koleżeństwa, dzięki czemu z czasem zyskiwali oni sympatię nauczycieli i wychowawców.

Młodzi ludzie od pierwszej klasy uczyli się czytania i pisania, ale także przysposabiali się do codziennego życia. Górskie otoczenie szkoły było dodatkowym atutem – uczniowie mogli korzystać z zajęć na świeżym powietrzu oraz uczyć się na żywo przyrody. Wychowankowie chodzili także na spacerunki i na wycieczki, m.



in. na okoliczne góry. Zdarzały się również wyjścia i wyjazdy w celach poznania zawodu – uczniowie odwiedzali m. in. pobliską stolarnię mechaniczną Z.B.M. oraz Zakłady Przemysłu Skórzanego w Nowym Targu. W starszych klasach poznawali tajniki pozostałych przedmiotów: matematyki, geografii, historii itd., oczywiście w odpowiednim dla ich poziomu zakresie. Poznaną wiedzę prezentowali w formie gazetek okolicznościowych oraz wystaw prac.

Kolejne lata funkcjonowania placówki tylko potwierdzały tezę, jak bardzo szkoła specjalna była w tym regionie potrzebna. Stale zwiększała się liczba uczniów, powiększało się też grono pedagogiczne. W drugim roku były cztery klasy, w trzecim już pięć. Każda klasa była również osobną grupą wychowawczą.

Rok szkolny 1963/1964 przyniósł spore zmiany w funkcjonowaniu szkoły. Marię Tokarz, pełniącą obowiązki dyrektora zakładu zarządzający oświatą przenieśli do Zakładu Wychowawczego w Krakowie. Jej obowiązki przejął dotychczasowy kierownik internatu, Władysław Joniec. Jego z kolei zastąpił Ryszard Czerwicki, skierowany do pracy w tutejszej szkole bezpośrednio po ukończeniu szkolenia w Warszawie. Zatrudniono także kolejne dwie nauczycielki – Annę Łyszczarczyk i Zofię Cieślak. Zresztą nie tylko personel pedagogiczny się rozrósł – do pracy przyjęto także całą załogę kuchni – intendentkę, kucharkę, podkuchenną oraz dwie osoby do pomocy. Zatrudniono także na pełny etat księgowego w osobie Stanisława Nagadowskiego. Ponadto przejęto barak z kuchnią i jadalnią od internatu szkoły podstawowej, zakupiono nowe meble i urządzenia oraz pomoce naukowe do klas, sypialni i świetlicy.

*Zakład w dalszym ciągu rozrasta się i liczy 6 klas, 6 grup wychowawczych i 117 wychowanków. Przybywa 4 nowych wychowawców: Kol. Kol. Łacheta Teresa, Zagórowska Elżbieta, Kowalik Maria i Niedźwiedź Kazmierz. Takim entuzjastycznym zapisem rozpoczęto rok szkolny 1964/1965. I dalej podano informację o przejściowych kłopotach lokalowych Zakładu. Nie przybyło jednak pomieszczeń, które mieliśmy otrzymać w starym baraku naprzeciw kuchni. Właściciel, tj. Z.B.M. Kraków w ostatniej chwili odmówił wydzierżawienia baraku, wobec czego znaleźliśmy się w krytycznej sytuacji, gdyż mury dotychczasowego budynku absolutnie*



Dyrektor Maria Tokarz podczas lekcji z uczniami, 1963 r.



Uczniowie w szkolnym ogrodzie, lata 60. XX w.



Klasa 8 wraz z dyrektorem Władysławem Jońcem i wychowawcami W. Odziomek, T. Kielarem, P. Sieją, 1970 r.





Uczniowie przy budowie drogi z Dobrej do Tymbarku, 1970 r.

► *nie mogły przyjąć żadnego wariantu organizacji przy tej ilości wychowanków. Dłuższe starania doprowadziły do uzyskania budynku na internat dziewcząt, jednak jego stan nie pozwalał na użytkowanie go natychmiast po przeznaczeniu bez zasadniczego remontu. Remont trwał około 2 miesięcy i przeprowadzenie do budynku nastąpiło dopiero około 15 grudnia.*

Duża liczba wychowanków zmusiła dyrekcję placówki do pozyskania kolejnego budynku na internat dla chłopców. Podjęto więc starania o zakup prywatnej willi w pobliżu stacji PKP – od rodziny Miłkowskich. Niestety szkoła nie uzyskała kredytu na podjęcie tej inwestycji. Cztery rok funkcjonowania placówki był nie tylko trudny pod względem materialnym. Również grono pedagogiczne i wychowawcze trafiły nieustannie choroby, co skutecznie dezorganizowało pracę szkoły. Mimo to stała się ona przedmiotem hospitacji uczniów Liceum Pedagogicznego z Limanowej, którzy pozytywnie ocenili stosowane w Dobrej metody pracy. Uczniowie z kolei poczynili kolejne postępy zawodowe – nauczyli się wykonywać łubianki z materiałów odpadowych udostępnionych przez Łososińskie Zakłady Przemysłu Drzewnego. Dzięki sprzedaży koszyków wychowankowie pozyskali drobne

kwoty na potrzeby internatu. Uczniowie przejawiali różne zainteresowania, próbując nawet hodowli królików w przy-szkolnych budynkach. Niestety trudności z dostępem do paszy uniemożliwiły im rozwinięcie tej działalności.

Placówka nieustrudzenie walczyła z problemami lokalowymi. W 1965 r. w internacie dla dziewcząt wygospodarowano nową świetlicę. W budynkach zakładowych, jak nazywano wówczas pomieszczenia główne szkoły, nadal występowały trudności. Powodowała je nieustannie rosnąca liczba wychowanków. Kierownictwo placówki wychodziło naprzeciw tym zadaniom, dokładając łóżek w sypialniach i organizując naukę na dwie zmiany.

Na rok szkolny 1965/1966 przypadły obchody tysiąclecia państwa polskiego i milenium chrztu Polski. Wychowankowie zakładu włączyli się w nie czynnie, angażując się w tzw. czyn społeczny. W jego ramach najstarsi uczniowie pomagali przy budowie drogi i rozbudowie boiska szkolnego. Wszystko oczywiście odbywało się pod czujnym okiem nauczycieli. Również podczas akademii chłopcy i dziewczęta nawiązywali do tych ważnych rocznic.

Pierwsze kilka lat funkcjonowania Państwowego Zakładu Wychowawczego

w Dobrej było wielokrotnie doceniane, czy to przez prasę, czy przez władze wizytacyjne, czy przez inne ośrodki o podobnym profilu działalności. Dobrzańska placówka była często wizytowana przez przedstawicieli innych szkół specjalnych, czego owocem była wzajemna wymiana doświadczeń. Mogło to być powodowane nie tylko dobrym zarządzeniem placówki, ale też tym, że znajduje się ona w trudnym, górzystym terenie, gdzie niejednokrotnie trzeba wykazać się sprytem, by coś osiągnąć. A uczniowie tutejsi radzili sobie bardzo dobrze. Zaradności i kreatywności uczyli ich nauczyciele, ale też mnóstwo doświadczenia wnosili z domów.

Swego rodzaju trudnością, zwłaszcza w początkowym okresie funkcjonowania zakładu, były liczne przenosiny kadry wychowawczej i nauczycielskiej do innych placówek. W kronice zapisano nawet, że *nie ma mowy o tym, aby kadra zakładowa była na dłuższy okres żyta z placówką*. Być może było to docenienie dobrzańskich nauczycieli i wychowawców. Mógł to być też owoc współpracy dobrzańskiej placówki z innymi szkołami o podobnym profilu. A na pewno był to efekt obowiązujących wówczas tzw. przydziałów pracy.



Szkoła w Dobrej cieszyła się dobrą współpracą z innymi tego typu ośrodkami w Polsce. Świadczyć o tym mogą chociażby wymiany uczniów, m. in. ze szkołą specjalną w Warszawie czy Zakładem Głuchych w Krakowie. Tamtejsi wychowankowie przyjeżdżali do Dobrej na dziesięciodniowe pobyty, a uczniowie z Dobrej na ich miejsce do tamtejszych szkół. Wymiany miały na celu poznanie kraju, innego regionu niż ten, w którym na co dzień się mieszka. Wspólnie organizowano także wycieczki autokarowe po kraju. Tych było bardzo dużo, uczniowie poznawali m.in. Warszawę, Śląsk, odpoczywali nad Morzem Bałtyckim, czy wyjeżdżali na krótsze wycieczki w Tatry i do Zakopanego. Wspólne wyjazdy miały służyć także integracji uczniów. Nie brakowało również wycieczek po okolicznych górkach Beskidu Wyspowego.

W 1969 r. rozpoczęła się w Dobrej budowa ośrodka zdrowia. Każdy mieszkaniec wsi miał dać swój wkład. Dzieci z Zakładu Wychowawczego z wychowawcami chodziły na Śnieżnicę do prac przy sadzonkach, a zarobione tam pieniądze wpłaciły jako datkę na budującą się placówkę medyczną. Inną formą czynu społecznego była pomoc przy wykopkach, do której najmowali się najstarsi wychowankowie.

W ramach czynu społecznego w 1970 r. uczniowie wraz z wychowawcami pracowali przy budowie drogi z Dobrej do Tymbarku. W 1972 r. pracowali przy budowie drogi na Zadziele oraz przy budowie linii telefonicznej do Porąbki. W tym też roku uczniowie pomagali przy budowie bieżni dookoła boiska przyszkolnego.

W 1974 r. włączyli się czynnie w budowę drogi Skrzydlina – Stróża oraz w prace przy drodze na stację kolejową w Dobrej. W roku szkolnym 1982/1983 uczniowie w ramach prac społecznych mieli porządkować plac Budopolu (dawnego ZBM), sprzątać przystanki PKS oraz organizować zbiórkę karmy dla zwierząt leśnych. W latach późniejszych były to prace typu sprzątanie parku, wrzucanie węgla do szopy, rąbanie drewna, czyszczenie śmietnika itp. drobne prace gospodarcze.

Wśród wielu wydarzeń przygotowywanych przez wychowanków, były też takie, na które zapraszano rodziców i rodzzeństwo. Każde dziecko chciało przed swoimi najbliższymi zaprezentować swój talent. Jednym z takich wydarzeń była organizowana cyklicznie „choinka”, czyli jasełka. W zakładzie panowała wówczas podniosła atmosfera – dzieci stresowały się, mimo wszystko, mimo iż znały publiczność, wychowawcom zależało, aby cała uroczystość wypadła jak najlepiej. Prezentowano nie tylko prace uczniów (własnoręcznie wykonane ozdoby choinkowe), ale też śpiewano, tańczono, recytowano wiersze. Dzieci piekły też ciasta (pod czujnym okiem pań z kuchni), by przyjąć rodziców jak najlepiej.

Rok szkolny 1970/1971 przyniósł jubileusz dziesięciolecia dobrzańskiej placówki. Był więc to czas podsumowań pierwszej dekady funkcjonowania Państwowego Zakładu Wychowawczego w Dobrej. Kronika jednak nie wspomina, by odbywały się jakieś szczególne obchody tej rocznicy.

Rok 1974 przyniósł w szkole małą

epidemię żółtaczki, co z kolei stało się przyczynkiem do zatrudnienia po raz pierwszy szkolnej higienistki, p. Barbary Stokłosy z dobrzańskiego ośrodka zdrowia. Postulat tak często podnoszony przez nauczycieli stał się w końcu faktem – szkoła zyskała fachową opiekę medyczną.

O tym, że dobrzańska placówka pracowała dobrze, świadczą liczne konkursy, w których zajmowała poczesne, wysokie miejsca. Jednym z takich był zorganizowany w 1975 r. konkurs na najlepiej funkcjonującą placówkę oświatową szkolnictwa specjalnego, w którym PZW Dobra zajęła II miejsce i wywalczyła nagrodę pieniężną. Również nauczyciele otrzymywali niemalże co roku nagrody za pracę edukacyjną. Dostrzegani byli także wychowankowie, których prace ręczne także były nagradzane lub ekspozowane na okolicznych wystawach, co dla młodych ludzi było zapewne powodem do dumy. Bardzo dużym wzięciem cieszyły się zwłaszcza prace haftowane ręcznie, wykonywane w ramach kółka hafciarskiego prowadzonego przez Józefę Mrózek.

Nauczyciele nieustannie podnosili także swoje kwalifikacje, kończąc studia i kursy specjalistyczne. Głównymi ośrodkami kształcenia były uczelnie pedagogiczne w Krakowie i Warszawie. Efekty kształcenia wychowawców z pewnością miały przełożenie na pracę z dziećmi. Do kształcenia i podnoszenia kwalifikacji zachęcał też swoich pracowników dyrektor Joniec.

W 1976 r. zorganizowano po raz pierwszy przy Zakładzie Wychowawczym tzw. szkołę życia, dla osób głębiej niepełnosprawnych intelektualnie. Zapotrzebowanie na tego typu organizację było duże, wówczas uczęszczało do niej kilkunastu uczniów. Szkoła miała przygotować osoby o większym stopniu niepełnosprawności do dorosłego życia w społeczeństwie, poza środowiskiem szkolnym.

W 1978 r. wychowankowie mogli w końcu cieszyć się swoim własnym boiskiem. Do 1975 r. dzieci korzystały z boiska w parku, który był niepisany terenem PZW. Zostało ono zbudowane w ramach czynu społecznego, podczas obchodów 1000-lecia państwa polskiego. Jednak gdy została utworzona gmina Dobra i jej siedzibę osadzono w budynku dawnego dworu, wówczas przedszkola, uznano, że park stanowi teren wspólny wszystkich mieszkańców. Boisko było



Mecz piłki nożnej na boisku w parku, 1976 r.



► więc wykorzystywane również przez młodzież ze szkoły podstawowej. Utrudniało to prowadzenie zajęć sportowych z wychowankami PZW. Uczący tam wychowania fizycznego Stanisław Bieda poddał więc myśl, aby szkoła posiadała własne boisko sportowe. W 1976 r. usunięto stare drzewa z terenu za Zakładem, zniwelowano teren i wyżyrowano boisko, wyznaczono też wokół niego bieżnię. W latach 1977–1978 ustawiono urządzenia sportowe, zainstalowano bramki, wypoziomowano i obłożono krawężnikami teren boiska. Przy budowie, oprócz fachowców, pracowali także uczniowie i nauczyciele. Zimą na boisku udało się urządzić lodowisko, „obiekt zazdrości wszystkich dzieci w Dobrej, po którym można się ślizgać nawet w takt muzyki płynącej z głośników”, jak zapisano w kronice.

Wśród standardowych lekcji szkolnych nie brakowało też wychowania patriotycznego. Młodzież chętnie uczestniczyła w apelach z okazji świąt narodowych czy ważnych wydarzeń historycznych. W rocznicę wybuchu II wojny światowej

składała kwiaty przy pomniku w Porąbce. Podczas apeli tematycznych gośćmi byli także świadkowie historii, którzy opowiadali swoje wspomnienia, najczęściej z okresu II wojny światowej. Wychowankowie pod okiem swoich nauczycieli wykonywali także gazetki patriotyczne. Uroczyscie obchodzono także dni poszczególnych zawodów (górnika, żołnierza, milicjanta), również zapraszając wykonujących te prace, aby podzielili się doświadczeniem z uczniami.

W 1978 i 1979 r. dyrektor Władysław Joniec podjął starania, aby budynek szkoły przeszedł na własność zakładu – do tej pory szkoła specjalna była tylko użytkownikiem, a właścicielem był Związek Budownictwa Miejskiego, wynajmujący go w okresie letnim na kolonie. W 1979 r. sprawa zakończona została sukcesem.

Nieustanny rozwój placówki i coraz większa liczba uczniów wymuszała wręcz organizację nowych pomieszczeń. W 1979 r. udało się wygospodarować trzy dodatkowe pomieszczenia w internacie żeńskim, jednakże była to przysłowiowa kropla w morzu. W tym samym

budynku mieściła się pracownia zajęć praktyczno-technicznych, mieszcząca zaledwie 10 osób. Brakowało miejsca na harcówkę prowadzoną przy szkole. Niestety trzy pomieszczenia nie zmieniły diametralnie sytuacji szkoły i internatu. Wykorzystywano niemalże każdy skrawek pomieszczenia, aby go zagospodarować.

**Autor pragnie wyrazić słowa podziękowania dla Dyrekcji SOSW w Dobrej za udostępnienie materiału źródłowego – kroniki szkolnej oraz fotografii. Słowa wdzięczności należą się również p. Dominice Gizie, za pomoc merytoryczną oraz wsparcie słowne.**

**Adrian Cieślik**

**Fotografie: arch. Szkoły Specjalnej w Dobrej**

**Część 2. felietonu w następnym wydaniu „Echa Limanowskiego”**

**CANAL+**

**NAJTAŃSZY PAKIET TV SATELITARNEJ**

**15 ZŁ MIES.**

CENA UWZGLĘDNI RABATY 10 ZŁ/MIES.

**+ PREZENTY NA LATO!**

OGLADAJ JAK LUBISZ

**PARTNER CANAL+, UL. RYNEK 3B, LIMANOWA**

**TEL: 18 337 47 11, 884 284 763**

Dotyczy oferty telewizji satelitarnej Enty+. Podana cena pakietu zawiera raboty: 5 zł/mies. za zgody marketingowe i 5 zł/mies. za e-rachunek i terminową płatność. Umowa na 24 miesiące. Oferta z dekoderem WiFiBox+. Szczegóły w Warunkach Promocji i w FAQ na canalplus.pl i w Punktach Sprzedaży. Stan informacji na dzień 21.06.2022.





BANKU SPÓŁDZIELCZEGO  
W LIMANOWEJ

# Wyjątkowa Lokata Urodzinowa

## Okres zadeklarowania środków na lokacie:

**3 miesiące**

oprocentowanie

**6,75%\***

**6 miesięcy**

oprocentowanie

**7,50%\***

**12 miesięcy**

oprocentowanie

**8,00%\***

\* Oprocentowanie stałe w stosunku rocznym

Oszczędzaj na  
promocyjnej lokacie:

na Nowe środki

minimalna  
kwota 1 000 zł

maksymalna  
kwota bez limitu

wymagane posiadanie  
konta osobistego

oferta skierowana  
do klientów, którzy wyrażą  
zgodę na elektroniczny  
kanał komunikacji z Bankiem  
oraz zgody marketingowe

Oferta dostępna do 31.12.2022r. Warunki skorzystania z promocji określa Regulamin lokaty  
Standard w ramach promocji o nazwie „Wyjątkowa Lokata Urodzinowa”.

Niniejszy materiał został wydany w celach informacyjnych i nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



Szczegóły dostępne na [www.bs.limanowa.pl](http://www.bs.limanowa.pl) oraz w placówkach Banku



# FOTOWOLTAIKA

eco energy



***DARMOWA ENERGIA***  
*ze słońca!*

- 💡 oszczędność i ekologia
- 💡 żywotność i bezobsługowość,
- 💡 niezależność energetyczna
- 💡 możliwość pozyskania dofinansowania
- 💡 zwrot podatku 18%
- 💡 szybka instalacja
- 💡 darmowa konsultacja i doradztwo



☎ +48 668 880 385

☎ +48 606 913 901

✉ [fotowoltaika@impuls-psb.pl](mailto:fotowoltaika@impuls-psb.pl)

✉ [lukasz.las@impuls-psb.pl](mailto:lukasz.las@impuls-psb.pl)

ul. Piłsudskiego 14 c, Limanowa